

FORUM ARTIS RHETORICAE

Acta quater in anno edita in quibus historia, ratio ususq. artis rhetoricae tractantur
Kwartalnik poświęcony historii i teorii retoryki oraz retoryce
praktycznej

SPIS TREŚCI / INDEX

Editorial / Ad Lectorem, s. 3

Artykuły / Dissertationes, s. 5-83

Tłumaczenia / Translationes, s. 84-93

Aktualności / Recentiora, s. 94

Ogłoszenia / Nuntii, s. 95-96

Nr 1 (1), lipiec-sierpień-wrzesień, rok 2004 [Fasc. 1 (1), aestas A.D. 2004]

FORUM ARTIS RHETORICAE: Acta quater in anno edita in quibus historia, ratio ususq. rhetoricae tractantur [Kwartalnik poświęcony historii i teorii retoryki oraz retoryce praktycznej]

ISSN 1733-1986

Pozycja dofinansowana przez Ministerstwo Edukacji Narodowej i Sportu

Miejsce wydania - Warszawa

Wydawca – Pracownia Badań Historii i Teorii Retoryki oraz Sekcja Badań Retoryki Polskiego Towarzystwa Retorycznego

Redakcja / actum cooperatice & cooperatores: mgr Dorota Oleszczak, dr Małgorzata Pietrzak, mgr Marta Rypalska, dr Maria Załęska

Redaktor naczelny / moderator: prof. dr hab. Jakub Z. Lichański

Rada Programowa / Consilium consultorum: [będzie podana w numerze 2 z roku 2004]

Skład i łamanie: Zakład Graficzny Uniwersytetu Warszawskiego

Adres: Pracownia Badań Historii i Teorii Retoryki,
Kierownik Pracowni – prof. dr hab. Jakub Z. Lichański
Instytut Literatury Polskiej,
ul. Krakowskie Przedmieście 26/28,
00-927 WARSZAWA
Tel.: 0-22-552 10 20, 552 10 09 lub 0-22-669 56 10
www.lichanski.pl

Dyżury w Pracowni: pn. 16-18, śr. 17-18, ptk. 16-17, sala 52, III p., w Gmachu Polonistyki UW.

Numerzy kwartalnika bieżące i archiwalne dostępne w Pracowni

© by Pracownia Badań Historii i Teorii Retoryki Uniwersytetu Warszawskiego

FORUM ARTIS RHETORICAE jest organem Pracowni Badań Historii i Teorii Retoryki Instytutu Literatury Polskiej Uniwersytetu Warszawskiego i Sekcji Badań Retorycznych Polskiego Towarzystwa Retorycznego; dla współpracowników Pracowni oraz członków Sekcji pismo jest darmowe. Aby zostać członkiem Polskiego Towarzystwa Retorycznego i współpracownikiem Pracowni należy kontaktować się z redaktorem naczelnym FORUM.

Copyright pozostaje przy autorkach / autorach tekstów.

Editorial/Ad Lectorem

Szanowni Państwo! Pismo, którego pierwszy numer jest przed Państwem, to pierwszy w Polsce periodyk poświęcony tematyce szeroko rozumianej retoryki oraz tego, co nazywa się czasem *kulturą retoryczną* [*rhetoric culture*]. Jego wydawcą jest Pracownia Badań Historii i Teorii Retoryki Uniwersytetu Warszawskiego, która także prowadzi zajęcia z zakresu retoryki, spotkania dyskusyjne, wydaje książki retoryce poświęcone. Jesteśmy otwarci dla wszystkich, którzy chcą pisać o retoryce i którym tematyka ta jest bliska.

W dziale *Artykuły / Dissertationes* prezentujemy rozważania na wszystkie tematy, które wiążą się z retoryką. W tym numerze jest to część materiałów z III konferencji z cyklu *retoryka w badaniach literackich* [21-22 lutego 2004, Uniwersytet Warszawski] oraz artykuł próbujący ocenić aktualny stan badań nad retoryką w Polsce.

Dział *Tłumaczenia / Interpretationis*, do udziału w którym gorąco Państwa zapraszamy, będzie przynosił przekłady albo najnowszych prac, albo prac dawniejszych, ale mniej znanych i, co ważniejsze, wciąż podnoszących istotne kwestie dotyczące retoryki. W tym numerze jest to artykuł profesor Janice R. Walker z Georgia Southern University (Statesboro, USA).

W dziale *Przeglądy nowości, recenzje/ Librorum existimationes* będziemy starali się dostarczyć Państwu informacje nt najnowszej literatury naukowej, bądź ważkich wydarzeń naukowych [czasem kulturalnych], które wiążą się z szeroko rozumianą *kulturą retoryczną*.

W dziale *Aktualności / Recentiora* będziemy podawać krótkie informacje nt ważnych wydarzeń, konferencji, spotkań, wykładów – także dotyczących szeroko rozumianej *kultury retorycznej*. W tym numerze zwracam uwagę na zawiadomienie o IV konferencji retorycznej – *retoryka i argumentacja* oraz o konkursie recytatorskim. Zwracam uwagę na sprawozdanie z II Konkursu Debat Oksfordzkich.

Wreszcie w dziale *Ogłoszenia / Nuntii* będą pojawiać się pozostałe informacje, w tym – listy do i od redakcji.

Z góry uprzedzamy, iż każdy 3 numer w danym roku będzie zawierał krótkie sprawozdanie z działalności Pracowni zarówno w zakresie merytorycznych działań, jak i kwestii finansowych. W tym roku takie sprawozdanie ukaże się, wyjątkowo, w numerze 2 z bieżącego roku.

Oczekujemy na Państwa jako na autorów i propagatorów idei powrotu do retoryki – do retoryki klasycznej, do *téchne rhetoriké* Arystotelesa, wspartej platońską ideą *kalokagathia*.

Spis treści / Index

Artykuły / Dissertationes

- Maria ZAŁĘSKA, *'Retoryka' a 'rytuał': między znaczeniem neutralnym a konotacją negatywną*, s. 5 – 11
- Marcin MIERZEJEWSKI, *Argumentacja w Internecie. Wybrane elementy stylistyki argumentacji w hipertekście*, s. 12 – 20
- Małgorzata PIETRZAK, *Współczesny odbiorca w świecie retoryki, kultury i sztuki. Rola teatru w budowaniu świadomości retorycznej odbiorcy*, s. 21 – 34
- Dorota OLESZCZAK, *Retoryka wystąpień Leszka Millera – prolegomena do analizy*, s. 35 – 40
- Violetta JULKOWSKA, *Retoryka przemówień wojennych Winstona Churchilla. Sztuka nadawania sensu wydarzeniom historycznym*, s. 41 – 58
- Ewa JARMOŁOWICZ, *Czynienie rzeczy za pomocą zachowań niewerbalnych nastawionych na interpretację*, s. 59 – 72
- Jakub Z. LICHANŃSKI, *Retoryka w Polsce – analiza bibliografii oraz określenie stanu i kierunków Badań. Próba podsumowania*, s. 73 – 83

Tłumaczenia / Interpretationes

- Janice R. WALKER, *Ponowne odkrycie retoryki: klasyczny kanon w dobie komputerów*, s. 84 – 93

Aktualności / Recentiores

- Dorota OLESZCZAK, *II Warszawski Konkurs Debat Oksfordzkich*, s. 94

Ogłoszenia / Nuntii

- IV Konferencja retoryczna – RETORYKA I ARGUMENTACJA, s. 95
- Spotkania Sekcji Badań Retorycznych Polskiego Towarzystwa Retorycznego oraz Wykłady na UW, s. 96
- Autorzy numeru, s. 97
- Résumé, s. 98

Maria Załęska

Uniwersytet Warszawski

***‘Retoryka’ a ‘rytuał’:
między znaczeniem neutralnym a konotacją negatywną***

1. Wprowadzenie

W opisach negatywnie ocenianych form dyskursu bardzo często używa się pojęć ‘retoryka’ i ‘rytuał’ w znaczeniu pejoratywnym. Przykładowo, w książce o języku współczesnej humanistyki, Chojewski (1997:123) stwierdza: „Przez retorykę rozumiem [...] sytuację, w której mowa wyręcza myśl”, natomiast Barański (2001:90) w opisach współczesnego języka polityki używa określenia „[...] *mowa trawa*, mowa o niczym, mowa dla samej mowy, słowem – językowy rytuał”.

Cytaty te, wybrane spośród wielu podobnych, świadczą o zakorzenionym znaczeniu negatywnym terminów ‘retoryka’ i ‘rytuał’, współistniejącym obok neutralnego znaczenia opisowego (zob. Bralczyk 1986; Głowiński 1992; Czyżewski, Kowalski i Piotrowski *pod red.* 1997). Poniżej zostaną przeanalizowane najpierw relacje między ‘retoryką’ a ‘rytuałem’ z perspektywy definicji obu pojęć, które podkreślają ich różnice. Następnie omówione zostanie funkcjonowanie ‘retoryki’ i ‘rytuału’ jako nacechowanych negatywnie, intuicyjnie jasnych terminów synonimicznych (a więc opartych na podobieństwie).

2. ‘Retoryka’ a ‘rytuał’ w definicjach naukowych

Dla skonstruowania płaszczyzny porównania jest niezbędne ustalenie definicji obu interesujących nas terminów.

Wg. określenia Arystotelesa (*Retoryka* 1355 b 25) „[...] retoryka jest to umiejętność metodycznego odkrywania tego, co w odniesieniu do każdego przedmiotu może być przekonywające”. Jest ona zatem ujmowana przede wszystkim z punktu widzenia celowości i racjonalności konstruowania przekazu perswazyjnego.

‘Rytuał’ ma tyle definicji, że zdaniem np. Geertza stał się pojęciem nieprzydatnym analitycznie z powodu swej heterogeniczności. Spośród rozlicznych proponowanych definicji ‘rytuału’ przyjmujemy określenie sformułowane przez Rothenbuhlera (2003:45), który jako jeden z niewielu badaczy analizuje m.in. związki między retoryką a rytuałem: „Rytuał

stanowi dobrowolne wykonanie odpowiednio uwzorowanego zachowania w celu symbolicznego oddziaływania na życie poważne lub uczestnictwa w nim”. Przytoczona definicja jest zaledwie jedną spośród mnóstwa istniejących, co świadczy o trudności wskazania wszystkich cech konstytutywnych ‘rytuału’: „Naukowe zdefiniowanie pojęcia rytuału jest utrudnione przez jego interdyscyplinarny charakter, częściowe pokrywanie się pól semantycznych z innymi pojęciami, a także poprzez fakt, iż od lat utrwaliło się jego pejoratywne znaczenie potoczne” (Małyńska 2004:17). Wśród terminów o zakresach znaczeniowych zbliżonych do pojęcia ‘rytuału’ autorka wymienia: rutynę, komunał, frazes, banał, obrzęd, ceremonię, zwyczaj, obyczaj, magię, tabu, stereotyp i kliszę (por niżej, pkt. 3). Wśród terminów tych nie ma jednak ‘retoryki’. Wynika to z faktu, że autorka omawia znaczenie neutralne, natomiast ‘retoryka’ pojawia się jako termin bliskoznaczny ‘rytuałowi’ tylko w kontekstach nacechowanych negatywnie, w których zanikają specyficzne cechy definicyjne obu pojęć na rzecz powierzchownego podobieństwa (zob. niżej).

Owe specyficzne cechy różnicujące odnoszą się po pierwsze do odmiennego mechanizmu skuteczności: z przytoczonych wyżej definicji naukowych wynika, że oddziaływanie rytuału jest skuteczne na mocy performatywności, natomiast w retoryce – w wyniku zaplanowanej, racjonalnej strategii przekonywania.

Po drugie, retoryka i rytuał różnią się sztywnością narzucanych form. Wyżej przytoczona definicja rytuału mówi o *odpowiednim* uwzorowaniu. W rytuale ta „odpowiedniość”, zapewniająca skuteczność rytuału, jest kształtowana przez tradycję. Rytuał (przynajmniej w swoim pierwotnym znaczeniu, odniesionym do rytuałów inicjacji, przejścia, itp) zakłada istnienie „formy” pod postacią *konkretnych*, ustalonych formuł, gestów, obrzędów. Skuteczność rytuału nie wynika ani z wiary mówiącego, ani z racjonalnych dowodów skuteczności instrumentalnej, lecz z mechanicznej wierności powtórzenia w stosownym kontekście sytuacyjnym. Z tego właśnie względu w rytuale nie ma miejsca na osobisty wybór. Niezmienna, niezależna od indywidualnych decyzji nadawcy forma rytuału jest „[...] częścią jego znaczenia i niezbędnym elementem skuteczności” (Rothenbuhler 2003:22). Rytuał jest odtwórczy – i taki właśnie ma być.

Retoryka natomiast jest w swej istocie systemem opcji, które każdy mówiący powinien twórczo wykorzystać w zależności od konkretnych okoliczności. „Odpowiedniość” polega tu na adekwatności wybieranych środków retorycznych do konkretnej sytuacji, w czym upatruje się mechanizmu skuteczności tekstu. Fundamentalny dla retoryki jako racjonalnej komunikacji jest zatem świadomy wybór dokonany przez autora. Retoryka jest twórcza – i taka właśnie ma być.

Przy tak istotnych różnicach definicyjnych zastanawia, na jakiej podstawie powstała wspólna obu terminom konotacja negatywna. Przed odpowiedzią na to pytanie warto przyjrzeć się sposobowi przedstawiania relacji między rytuałem a retoryką. Omawiając to zagadnienie, Rothenbuhler (2003:126-128) wyróżnia w istocie cztery typy relacji.

Po pierwsze, autor ma na myśli różne podtypy retoryki: na str.126 pisze o „retoryce racjonalnej czy strategicznej” (na str. 128 używając określenia „retoryka konwencjonalna”), przez samo stosowanie przymiotników sugerując istnienie przynajmniej jeszcze jakiegoś typu retoryki, a mianowicie wymienionej w tytule podrozdziału „retoryki rytualnej”; na str. 127 pisze natomiast o „retoryce rytuału”, odmiennej od „[...] innych rodzajów retoryki”, konstytuując zatem opozycję wieloelementową, a nie dwuelementową.

Po drugie, w pewnych kontekstach Rothenbuhler w istocie omawia odmienne użycia retoryki: na str. 127 pisze bowiem o różnych sposobach osiągania celów, „[...] w zależności od tego, czy *retoryka zostanie użyta rytualnie, czy argumentatywnie*” (kursywa MZ). Dla zilustrowania tego znaczenia warto przytoczyć następujący fragment: „[...] pewnych ważnych dla ideologii politycznej terminów i wyrażeń – jak wolność, demokracja, postęp – można używać w sposób zrytualizowany” (Rothenbuhler 2003:128). Odejście od ideału komunikacji treściwej, opracowanej retorycznie, logicznej, zrozumiałej, skierowanej do konkretnego odbiorcy w konkretnych okolicznościach na rzecz form spetryfikowanych jest zatem opisywane jako odejście od użycia argumentatywnego na rzecz użycia rytualnego.

W trzecim przypadku autor wydaje się wyodrębniać dwie odrębne dziedziny - retorykę i rytuał – rozpatrywane na poziomie przedmiotowym. Rothenbuhler wskazuje bowiem, że zarówno retoryka, jak i rytuał obejmują zjawiska, definicyjnie przypisane także do drugiej dziedziny. Autor pisze zatem o retoryce w rytuale (na str. 127 stwierdza na przykład, że „[...] nie wszystkie rytuały wykazują cechy retoryki, mają jednak istotną część wspólną”) oraz o rytuale w retoryce (na str. 127 wspomina na przykład o rytualnych aspektach retoryki pochwalnej).

W czwartym przypadku, chodzi o dwie odrębne dziedziny - retorykę i rytuał - rozpatrywane na poziomie metodologicznym. Rothenbuhler podkreśla ich wzajemne zależności metodologiczne i pojęciowe: na str. 126 pisze o „rytuałach retorycznych”, na str. 127 wspomina natomiast o badaczach, którzy „[...] wykorzystują teorię retoryki [...], aby ustalić kategorie lub aspekty rytuału, które mają charakter retoryczny [...]”.

W tych dwóch ostatnich ujęciach relacji między retoryką a rytuałem oba terminy są używane w sensie opisowym, a nie wartościującym.

Nakładanie się znaczeń i definicji w tekście poświęconym właśnie badaniu relacji między retoryką a rytuałem unaocznia wspomniane wyżej trudności sformułowania adekwatnych definicji (zwłaszcza terminu ‘rytuał’, który, w przeciwieństwie do ‘retoryki’, jest pozbawiony długiej tradycji opisu). Ułatwia to także zrozumienie przyczyn nałożenia się tych pojęć w świadomości potocznej.

3. ‘Retoryka’ a ‘rytuał’ w świadomości potocznej

Wprowadzenie terminu ‘świadomość potoczna’ służy unaocznieniu opozycji między rozumieniem naukowym (por. wyżej omówione definicje) a potocznym (intuicyjnie jasne rozumienie tych terminów, niekoniecznie zgodne z naukowymi definicjami, choć czasem pojawiające się także w tekstach naukowych, jak np. w przytoczonych we Wprowadzeniu fragmentach).

W świadomości potocznej, terminy ‘rytuał’ i ‘retoryka’ mogą funkcjonować jako synonimy kontekstowe o nacechowaniu negatywnym. Podaną wyżej listę pojęć o zakresach znaczeniowych zbliżonych do ‘rytuału’ można zatem wydłużyć, dopisując do grupy terminów związanych z pejoratywnie ocenianym przekazywaniem informacji (‘frazes’, ‘komunał’, ‘banał’) także ‘retorykę’.

Świadomość potoczna nie operuje subtelnymi definicjami, lecz grupuje pojęcia na zasadzie postrzegania elementów uznanych za podobne. Nie ma reguły, jaki element zostanie wybrany do porównania z innymi (a zatem, czy między dwoma pojęciami zostanie dostrzeżone podobieństwo czy też różnica). Wspomniane wyżej nakładanie się zakresów znaczeniowych między interesującymi nas terminami wydaje się powodem dostrzeżenia w nich jednej wspólnej cechy: wszystkie w jakimś stopniu odnoszą się bowiem do zjawiska powtarzania.

Powtarzanie samo w sobie nie jest czymś negatywnym. Niektóre opisowe definicje wymieniają je wręcz jako konstytutywną cechę rytuału: „[...] rytuał to powtarzalne działanie [...], obligatoryjnie posiadające następujące cechy: charakter instytucjonalny, charakter społeczny, kontekst motywacyjny” (Sobstyl 2004:131); wg. innych definicji (np. Rauch 1992:33), powtarzalność jest jedynie cechą wtórną rytuału.

Również retoryka zakłada twórcze wykorzystanie zjawiska powtarzania, na przykład pod postacią toposów (czyli w formie nawiązań do pamięci zbiorowej, lecz zazwyczaj we własnych słowach mówiącego, a nie z użyciem sztywnych formuł).

W odróżnieniu od tak rozumianego powtarzania, automatyczne i bezmyślne wypowiadanie uprzednio określonych formuł (czyli wspomniana wyżej „mowa o niczym”, mowa, która „wyręcza myśl”) stało się łatwo rozpoznawalnym elementem wspólnym, który sprawił, że

zarówno 'retoryka' jak i 'rytuał' zaczęły funkcjonować w świadomości potocznej jako synonimy komunikacji nieautentycznej, niedostosowanej każdorazowo do konkretnego odbiorcy i okoliczności. Okazuje się zatem, że nie jest istotny sam *fakt* powtarzania, lecz bezmyślny *sposób* powtarzania.

Za typowy przykład ocenianego negatywnie powtarzania jest uznawana nowomowa, często określana używanymi pejoratywnie określeniami 'rytuał' czy 'retoryka'. Chojecki (1997:123) stwierdza na przykład wyraźnie, że „Jednym z najgłupszych (i najbardziej niebezpiecznych) wyrazów retoryki była nowomowa [...]”. W wyżej omówionej terminologii Rothenbuhlera jest to rytualne użycie retoryki; precyzyjniej jednak należałoby mówić nie tyle o rytualnym użyciu samej retoryki, ile o rytualizacji pewnych słów, używanych formulaicznie.

Ten zrytualizowany sposób komunikacji wciąż konkuruje z komunikacją autentyczną. Polemizując z Głowińskim, Chojecki (1997:138) stwierdza bowiem, że „[...] błędny jest sąd, jakoby nowomowa powstawała wyłącznie w systemach totalitarnych. W mniej drapieżny sposób egzystuje ona jako wytwór różnych żargonów: biurokratycznego, polityczno-partyjnego, dziennikarskiego, krytycznego, technokratycznego, a jej pożywką jest kultura masowa. Do powstania tego językowego raka przyczyniać się może także moda na dany zwrot, słowo funkcjonujące w innych językach, najczęściej w tak zwanych superstratach, czyli językach używanych w krajach o wyższym stopniu cywilizacyjnego zorganizowania. W tych wypadkach nie jest to język tak ekspansywny i totalitarny, jak w wypadku mowy 'państwotwórczej', ale na tyle wyraźny, by stwierdzić jego narośl i sztuczność komunikacyjną”.

Na nieco innej płaszczyźnie wskazuje na istnienie tego procesu także Gajda (2004:15): „Oswobodzenie się z więzów tradycji językowej postawiło na porządku dnia problem swobody, wolności językowej (por. termin *chaos rytualny*). [...] A zarazem [...] obserwujemy przejawy nowej konwencjonalizacji i petryfikacji oraz rytualizacji językowej” (Gajda 2004:15).

Owo przejście od swobodnej „twórczości” do formulaicznej „odtwórczości” w komunikacji charakteryzuje się dwiema cechami: ograniczeniem wyboru słów do z góry określonego zestawu oraz doprowadzeniem do używania ich w sposób automatyczny.

Cechą każdego sposobu mówienia opierającego się na odtwórczej powtarzalności jest ograniczenie zestawu możliwych kombinacji. W nowomowie, jak pisze Orwell (1988:214), „Każdą redukcję traktowano jako korzystną, gdyż im mniejszy wybór, tym mniejsza pokusa myślenia” (przy okazji można zauważyć, że relacja ta nie jest symetryczna: niekoniecznie

większy wybór stwarza większą „pokusę myślenia”, jak o tym świadczą choćby zjawiska określane potocznie mianem wodolejstwa). W użyciach rytualnych charakteryzujących nowomowę chodzi o użycie „odpowiednio uwzorowanego” słownictwa dla osiągnięcia skuteczności rytualnej. Retorykę jako system opcji zastępuje narzucony formalizm rytuału. W użyciu rytualnym, zamiast *faktycznie* odpowiednich środków retorycznych, używa się „jedynie odpowiednich” formuł i słów, zmieniając tym samym mechanizm skuteczności tekstu z racjonalnego (charakteryzującego właściwie rozumianą retorykę) na aracionalny (oparty na działaniu formuł niezależnych od mówiącego, wybieranych nie ze względu na ich funkcjonalność w argumentacji, lecz na rzekomą performatywność).

Oprócz ograniczenia słownictwa konieczne jest doprowadzenie do używania go w sposób automatyczny: „Dążono do tego, aby przekształcić mowę w strumień dźwięków wydobywający się prosto z krtani bez żadnego udziału ośrodków wyższych” (Orwell 1988:214). Mechaniczne powtarzanie ograniczonego zestawu *odpowiednich* słów – podobnego do zestawu odpowiednich formuł rytualnych - jest istotą nowomowy. Jak pisze Orwell (1988:214), „[...] chciano uniezależnić mowę [...] od świadomości”, aby odpowiednio uformowany obywatel mógł „[...] wyrzucić z siebie właściwe opinie równie automatycznie, jak karabin maszynowy wystrzeliwuje kule”. Co istotne, rytuał w swoim definicyjnym znaczeniu nie stawia sobie celów argumentacyjnych, podczas gdy zrytualizowane użycia terminów nowomowy mają zachować pozór użycia argumentacyjnego, służąc wymianie „właściwych opinii”. Forma (a właściwie formuła) zastępuje treść. Znakomitą ilustrację tej cechy stanowi stworzony w latach ’70 prześmiewczy „Uniwersalny kod przemówień” (przedrukowany w: Dąbrowska 1998:68): jest to schemat kilku fragmentów zdania w ramach jednej struktury składniowej, które można bezmyślnie łączyć ze sobą, stwarzając pozór mówienia zdaniami pełnymi i sensownymi, a do tego wyrażającymi „właściwe treści”.

5. Wnioski

Powyższe rozważania to przyczynek do badań fascynującego zjawiska ewolucji semantycznej słów zarówno na poziomie języka, jak i metajęzyka. Definicje naukowe ukazują istotne różnice między zakresem pojęć ‘retoryka’ i ‘rytuał’. W świadomości potocznej, te dwa terminy są traktowane natomiast jako synonimy kontekstowe, oznaczające komunikację formulaiczną i wtórną. Używane osobno, w odniesieniu do oceny tekstów, ‘retoryka’ i ‘rytuał’ stanowią synonimiczne terminy o równie negatywnej konotacji.

Gdy jednak się wzajemnie określają („retoryka rytualna”, „rytuał retoryczny”), mają nieco odmienne znaczenie.

Retoryka jest twórcza – i taka właśnie ma być. Jeśli jednak staje się odtwórcza, wówczas, na mocy podobieństwa do odtwórczego z definicji rytuału, sama bywa postrzegana jako swoisty rytuał. W porównaniu z jej definicyjną „twórczością”, jest to odbierane jako błąd wykonania, umożliwiający tyranię formuł nad swobodnym doбором słów.

Zwrot „rytuał retoryczny” nie może być jednak rozumiany analogicznie do „retoryki rytualnej”. Jak wspomniano, rytuał z definicji jest odtwórczy: gdyby przestał być odtwórczy na rzecz dowolnego wyboru słów, nie stanowiłoby to błędu wykonania rytuału, lecz całkowite jego unicestwienie: jak wskazywał bowiem cytowany wyżej Rothenbuhler, forma rytuału jest częścią jego znaczenia i niezbędnym elementem performatywnej skuteczności.

Opisane wyżej skojarzenie pojęć w istocie tak różnych jak ‘retoryka’ i ‘rytuał’ jako metajęzykowych ocen negatywnych nastąpiło na podstawie jednej cechy, kojarzonej z ich wykonaniem: bezmyślnej powtarzalności. Dla nauczycieli umiejętności retorycznych jest to ważna wskazówka, aby kształtować wrażliwość na jakość komunikacji i przestrzegać przez schematyzmem, z powodu którego retoryka bywa utożsamiana z rytualnym odklepywaniem formułek. Przecież retoryka to nie pusta retoryka.

Bibliografia

- Arystoteles *Retoryka. Poetyka*. (1958) Przekł. H. Podbielski. Warszawa.
- Barański, J. (2001) *Socjotechnika, między magią a analogią. Szkice o masowej perswazji w PRL-u i III RP*. Kraków.
- Bralczyk, J. (1986) „O rytuale propagandowym”. *Zeszyty Prasoznawcze* 2, 21-26.
- Chojecki, A. (1997) *Mowa mowy. O języku współczesnej humanistyki*. Gdańsk.
- Czyżewski, M; S. Kowalski, A. Piotrowski (pod red.) (1997) *Rytualny chaos. Studium dyskursu publicznego*. Kraków.
- Dąbrowska, A. (1998) *Język polski*. Wrocław.
- Gajda, S. (2004) „Rytualność i kreatywność w zachowaniach językowych”. [W:] Mazur (pod red.), 11-16.
- Głowiński, M. (1992) *Rytuał i demagogia – trzynaście szkiców o sztuce zdegradowanej*. Warszawa.
- Małycka, A. (2004) „Pojęcie rytuału na tle innych zjawisk językowych”. [W:] Mazur (pod red.), 17-24.
- Mazur, J. (pod red.) (2004) *Rytualizacja w komunikacji społecznej i interkulturowej*. Lublin.
- Orwell, G. (1988) *Rok 1984*. Warszawa.
- Rauch, E. (1992) *Sprachrituale in Institutionellen und Institutionalisierten Text- und Gesprächsorten*. Frankfurt.
- Rothenbuhler, E. W. (2003) *Komunikacja rytualna. Od rozmowy codziennej do ceremonii medialnej*. Kraków.
- Sobstyl, K. (2004) „Reklama jako rytualny akt komunikacji?”. [W:] Mazur (pod red.), 131-137.

Marcin Maciejewski
UAM, Poznań

Argumentacja w internecie. Wybrane elementy stylistyki argumentacji w hipertekście.

W artykule zajmę się kwestią specyfiki argumentacji, działania argumentacyjnego w hipertekście. W moim podejściu do analizy nie chodzi o dowolne hiperteksty, lecz wyłącznie o takie, w których intencja nadawcy do wywierania wpływu, przekonania jest wyraźna lub nawet wyrażana *explicite* i w których jest ona zamiarem nadrzędnym nadawcy. W centrum mojego zainteresowania są więc teksty, w których nadawca konsekwentnie realizuje swój perswazyjny zamiar, budując w tym celu odpowiednią strukturę argumentacyjną. Mamy tu do czynienia ze strategicznym działaniem nadawcy. Możliwymi tekstami elektronicznymi na tym obszarze mogą tu więc być strony internetowe organizacji, instytucji, osób, które mają wywołać określoną reakcję: działanie mentalne (np. przyjęcie jakiejś idei, przekonanie do słuszności jakiegoś pomysłu, inicjatywy) lub fizyczne (np. konkretne działanie, głosowanie w wyborach). Konkretnymi przykładami są strony WWW partii politycznych, kandydatów w wyborach, organizacje proekologiczne, proaborcyjne, pro-life itd.

Celem moim jest prezentacja wybranych elementów stylistyki argumentacji w hipertekście i tym samym wskazanie na różnice w odniesieniu do tekstu tradycyjnego, linearnego. Elementy te stanowią jednocześnie narzędzie do analizy argumentacji hipertekstu.

I. Hipertekst a argumentacja

Hypertekst jest strukturą, która charakteryzuje się w przeciwieństwie do tekstu linearnego dużym stopniem interakcyjności. Jak pisze Gerdes, (1997: 6) podstawą koncepcji hipertekstu są dwa pojęcia: węzeł i odniesienie. Węzły są elementarnymi jednostkami informacji hipertekstu, które poprzez linki w sposób nielinearny są ze sobą połączone. Odniesienia te mają charakter referencyjny lub organizacyjny.

Hypertekstu nie może odbiorca przeczytać w całości, czytając go sekwencyjnie, gdyż ma on strukturę sieciową. W ten sposób połączone są fragmenty i jednostki tekstu. Sens przekazu, argumentacji konstryuuje się więc na przestrzeni wielu tekstów. Granice pomiędzy poszczególnymi tekstami są płynne, co utrudnia lub nawet uniemożliwia określenie jego struktury przez odbiorcę. Koncepcja hipertekstu, jego struktura i konkretna realizacja

językowa przez nadawcę powoduje, że także struktura działania argumentacyjnego na przestrzeni hipertekstu różni się od ujęcia w tekście tradycyjnym.

Ponieważ odbiorca nie zna na początku interakcji treści hipertekstu, tworzy on pewne wyobrażenia na jego temat, tworzy pewną semantyczną przestrzeń, która ulega przeobrażeniom podczas dalszej interakcji. Związane są przy tym określone oczekiwania odbiorcy co do przywoływanej treści kolejnej części hipertekstu, które albo znajdują potwierdzenie albo nie. Dotyczą one również spodziewanych przesłanek, konkluzji w argumentacji. Oczekiwanie to decyduje o kolejności i sposobie percepcji hipertekstu. Dużą rolę odgrywa tu zaangażowanie emocjonalne odbiorcy. Charakter hipertekstu zmusza nadawcę do takiego zaprojektowania struktury argumentacyjnej, aby zamieszczone w nim hyperlinki nie zakłócały jego percepcji. Sytuacja, w której treść, miejsce (np. w części propozycyjnej wspierającą jakąś przesłankę, w samej konkluzji, w regule wnioskovania) lub intencja umieszczenia hyperlinku nie są czytelne i jasne dla odbiorcy, wymusza na nim decyzję selekcji treści, co w przypadku niezgodności z jego semantycznym oczekiwaniem, może utrudniać zrozumienie argumentacji. Hyperlinki są nośnikiem dodatkowych informacji mających znaczenie w argumentacji, które odbiorca zrozumie, jeżeli potrafi zrekonstruować intencję odbiorcy.

Struktura argumentacji w tekście linearnym jest z reguły także linearna. Nadawca tworzy nie tylko treść argumentów, ale także ustala ich kolejność optymalną z punktu widzenia jego intencji. Hypertekst strukturą linearną nie jest, dlatego też struktura argumentacyjna odczytywana może być różnie. Linearność występuje jedynie podczas czytania danej części całości tekstu. Linearne podejście do tekstu w hipertekście może spowodować, iż odbiorca sam w pewnym momencie potraktuje dany fragment jako zakończenie argumentacji i nie dotrze do innych jej składników. W hipertekście możliwa jest więc sytuacja, w której poprzez różny styl nawigacji dwóch odbiorców odbierze jeden tekst jako dwa różne teksty stanowiącej bazę danego hipertekstu.

Ponieważ jednym z głównych działań odbiorcy jest selekcja, można założyć, iż tekst, który faktycznie zostanie odebrany przez odbiorcę będzie zawierał mniej znaczące działania językowe nadawcy, co w konsekwencji osłabia efekt komunikacyjny. Możliwe jest jednak zjawisko odwrotne: odbiorca będzie, na skutek wyboru tekstu, postrzegał cały tekst i strukturę argumentacyjną jako spójną i nie dostrzeże wewnętrznych sprzeczności argumentacji, której dalsze przesłanki, sądy znajdują się na innych podstronach. Na stronach WWW często nie łatwo zidentyfikować poszczególne sekwencje całej struktury argumentacyjnej. Poprzez

wewnętrzne powiązania, linki międzytekstowe, tekst staje się redundantny, a to może utrudniać identyfikację nadrzędnej struktury argumentacyjnej.

II. Argumentacja i styl

Argumentacja to złożony akt mowy, w którym nadawca wypowiada jedno lub więcej zdań (z reguły zdania deklaratywne), aby stwierdzić prawdę/zasadność jednej lub wielu propozycji (=argument/argumenty/przesłanki), które mają wesprzeć lub zaprzeczyć prawdę/zasadność jednej lub wielu sprzecznych propozycji (=konkluzja) (por. Van Eemeren/ Grootendorst 1984, 39ff). Próbę tą podejmuje nadawca na podstawie własnej oceny sytuacji i jest ona widoczna dla odbiorcy. Argumentacja jako złożony typ działania jest zróżnicowany pod względem sposobu prezentacji i realizacji tego działania. Dają temu wyraz reakcje przeciętnych odbiorców po wysłuchaniu lub przeczytaniu tekstu argumentacyjnego. Słyszymy więc np. to jest dobra, przekonująca, rzeczowa, nierzeczowa, brutalna, bezsensowna, męska, staroświecka, konserwatywna, radykalna, precyzyjna, rozsądna, emocjonalna itd. argumentacja. Odbiorca posiada więc określone kryteria oceny argumentacji. Możemy wobec tego mówić o pewnym stylu argumentacji, a powyższe predykaty informują, jak dana argumentacja na odbiorcę oddziałuje (jak je odbiorca ocenia, jak ocenia on samego nadawcę i strukturę argumentacyjną) (Herbig 1992: 109). Mamy tu wyraźne potwierdzenie, iż istnieje ścisły związek między realizacją działania a efektem komunikacyjnym, co łącznie uzasadnia istotę i przedmiot badań pragmatycznej stylistyki argumentacji. Przez pojęcie „styl” odnosimy się do sposobu realizacji działania językowego. Jest on jednocześnie jego częścią (Sandig 1986: 39). Działania typu argumentacyjnego mogą więc być przeprowadzone w różnym stylu. Te relewantne społecznie sposoby jego realizacji nazywają się stylami argumentacji (Herbig 1992: 110). Styl argumentacji związany jest ściśle ze społeczną sytuacją nadawcy. Odnosi się ona jednocześnie do następujących czynników (Herbig 1992: 116):

- uczestników procesu argumentacji i relacji między nimi (KTO, Z KIM: osoby indywidualne, pełnione role, przynależność grupowa, bliskość, dystans itd.)
- okoliczności zewnętrznego działania (KIEDY, GDZIE, DLACZEGO, W JAKIM CELU: wymiar historyczno-czasowy, społeczne uwarunkowania, związane z nimi typy rozmów lub dyskursu i tekstu, przyczyny działania, kanał itd.)
- wymiaru tematycznego (O CZYM: odniesienie do tematu, właściwości tematu itd.).

Należy zauważyć, iż analiza stylistyczna jest działaniem wielopłaszczyznowym i napotyka też na wiele trudności związanych z rekonstrukcją argumentacji (Herbig 1992: 117). Wielopłaszczyznowość związana jest z różnorodnym podejściem do opisu argumentacji. Herbig zaproponował jeden ze sposobów opisu stylistyki argumentacyjnej, prezentując odpowiednie jej poziomy. Odwołując się do tych poziomów Herbiga (1992: 118) zaprezentuję poniżej zmodyfikowany i dostosowany do analizy hipertekstu model opisu aspektów stylistycznych, odnotowując przy tym niektóre z ważniejszych różnic między tekstem linearnym a hipertekstem.

II.1. Poziom realizacji językowej

Działania argumentacyjne mogą być różnie na tym poziomie realizowane. Istotna jest tu kwestia stylistycznego sformułowania argumentów. Argumenty mogą być przykładowo sygnalizowane językowo niejasno, niejednoznacznie itd. Poprzez dodatkowe leksemy argumentacja może być osłabiona (np. sądzę, wydaje mi się, że...) lub wzmocniona (np. jak wszyscy wiemy, jak powszechnie wiadomo). Oprócz tego odgrywają tu rolę wszelkie standardowe sformułowania, zwroty, przysłowia.

II. 2. Poziom realizacji prozodycznej

Chodzi tu o wymiar komunikatu multimedialnego (w postaci dźwiękowej) dotyczący dynamiki, tempa, melodyczności i intonacji. Odpowiednie zróżnicowanie tych cech może nadać argumentacji charakter emocjonalny. Poprzez te elementy odbiorca w sposób mniej lub bardziej wyraźny daje wyraz swojemu nastawieniu wobec przedmiotu argumentacji, sporu. Przykładowo podwyższenie tempa wzmacnia oddziaływanie jako jasnej, jednoznacznej, bez zarzutu (Kienpointner 1983: 122). Przesadna artykulacja, zmniejszenie tempa, większa ilość pauz mają stworzyć natomiast wrażenie bycia ekspertem. W hipertekście rzadziej spotyka się jedynie dźwiękowy zapis danej wypowiedzi perswazyjnej bez wyraźnego odniesienia do szerszego kontekstu. Dlatego uwzględnienie tego kontekstu w analizie jest niezbędne dla zrozumienia całości struktury argumentacyjnej. Sama wypowiedź ustna może stanowić jedynie wsparcie jakiegoś elementu całej struktury argumentacyjnej.

II. 3. Poziom treści i presupozycji

Punkt ciężkości tego poziomu leży na identyfikacji argumentów i na określeniu koherencji między nimi. W każdej spornej kwestii istnieje wiele propozycji, które mogą być użyte w roli argumentów w konkretnej rozmowie, debacie, sporze (Herbig

1992: 113). W analizie argumentacji istotne jest to, jakie propozycje wybierają strony argumentujące w celu poparcia swoich stanowisk. Ich wybór ma wpływ na skuteczność argumentacji. Nadawca może tutaj manipulować odbiorcą poprzez ukrywanie istotnych treści, a stawiać na pierwszym planie propozycje mało znaczące. W hipertekście większą wagę nadawca może przypisywać propozycjom poprzez towarzyszące im parateksty, elementy specjalne, animacje, różne formy selekcji, podświetlenia, odwoływanie się do danej treści poprzez częste linki do nich. Te specjalne elementy kształtowania hipertekstu w celach argumentacji dają dodatkowe możliwości wzmacniania znaczenia niektórych propozycji. Mogą jednak z drugiej strony spowodować zmniejszenie się stopnia koherencji pomiędzy np. różnymi przesłankami hipertekstowej struktury argumentacyjnej, w której argumenty nie są rozmieszczone linearnie. Dodać tu należy, że niepełność argumentacji powstaje w hipertekście także na skutek selektywnej, sterowanej przez odbiorcę percepcji tekstu. Nawet jeżeli hipertekst jest spójny i argumenty są dobrze, logicznie dobrane, odbiorca tekstu może tej struktury nie dostrzec, gdyż niektóre propozycje, właśnie na skutek selekcji, pozostaną poza obszarem jego percepcji. Ze względów strategicznych, czyli w celu zakomunikowania nadrzędnych illokucji i propozycji tekstu, nadawca w tekście internetowym prezentuje najważniejsze dla niego konkluzje na pierwszej stronie. Nadawca ma powody sądzić, że odbiorca nie uzyska wglądu w całość struktury argumentacyjnej, we wszystkie propozycje. Swoboda wyboru podstron przez odbiorcę, czyli swoboda decydowania o kolejności percepcji treści na płaszczyźnie propozycyjnej jest czynnikiem zakłócającym w pewnym sensie hierarchiczność zamierzoną przez autora. Nadawca argumentujący w hipertekście zamieszcza niektóre propozycje na wielu lub wszystkich podstronach. Poprzez to są one ciągle widoczne, co sugeruje odbiorcy ich ważność. Często są to pola typu: „Polecamy...”, których kliknięcie przywołuje nowe propozycje będące częścią jakiegoś elementu struktury argumentacyjnej (np. przesłanek).

W hipertekście mamy także do czynienia z tzw. „hot words”, czyli podświetlonymi słowami. Poprzez ich kliknięcie pojawia się inny, nowy kontekst (np. wyjaśnienie danego słowa). Podświetlenie to powoduje, iż zmienia się zawartość propozycyjna danego słowa i przekazywany jest dodatkowy sens. Otwiera to dostęp do nowych propozycji, choć zależy to wyłącznie od odbiorcy (np. słowo *więcej* lub *pełen tekst*, po którego kliknięciu odbiorca widzi dodatkowy lub pełen tekst). Bardzo częstym zjawiskiem w argumentacji w hipertekście jest tworzenie hyperlinków odnoszących

się do źródła tekstowego, na które powołuje się nadawca w ramach schematu argumentacyjnego z użyciem autorytetu, toposu liczb, toposu większości itp. Odbiorca może, ale nie musi skorzystać ze wskazania nadawcy, jednak podanie wspomnianego odniesienia ma na celu zwiększenie jego wiarygodności. Należy wskazać również na fakt, że odbiór nie wszystkich propozycji jest wynikiem selekcji adresata. Niektóre są mu narzucane przez nadawcę. W każdym jednak przypadku odbiorca jest zmuszony podjąć decyzję przeczytania danej treści lub zignorowania jej. Analiza tego zjawiska w konkretnym przypadku dostarcza dodatkowych informacji o zastosowanym stylu.

II. 4. Poziom relacji mikro- i makrostrukturalnych

W centrum uwagi na tym poziomie analizy stylistycznej jest kwestia pełności/kompletności kroków argumentacyjnych, kolejności realizacji elementów w ramach tych etapów oraz relacja ich wobec *questio*. Fakt, iż z reguły nie wszystkie etapy w strukturze argumentacyjnej są w pełni realizowane nabiera w hipertekście kluczowego znaczenia. W jego sieciowej strukturze określone etapy argumentacyjne mogą nie istnieć (podobnie jak w tekstach linearnych) i pomimo tego reguła wnioskowania będzie przez odbiorcę właściwie odczytana. Jeżeli jednak istotne elementy wspierające daną przesłankę znajdują się na stronie, do której odbiorca się nie odwoła, może on mieć trudności z precyzyjnym odtworzeniem całości struktury. Taka sytuacja może nastąpić, gdy odbiorca nie dotrze do illokucji wspierających wypowiedzi istotnych do zrozumienia reguły wnioskowania bądź (rzadziej) konkluzji. Trudniej w hipertekście mówić o kolejności realizacji argumentów. Poza przypadkami ścisłego wymuszania przez nadawcę kolejności odczytywania treści, na kolejność percepcji argumentów wywiera wpływ selekcja treści przez odbiorcę. Na płaszczyźnie relacji mikro- i makrostrukturalnych uwzględnia Herbig (1992: 127) odniesienia argumentującego do argumentacji strony przeciwnej. Punktami odniesienia są tu takie elementy jak: reguła wnioskowania, argument, presupozycje lub też cała argumentacja, a wraz z nią system wartości leżący u jej podstaw. Na poziomie hipertekstu nadawca oprócz „ataku” na te elementy może poprzez właściwy link wskazać konkretne propozycje odbiorcy pełniące rolę argumentów w danym dyskursie.

II. 5. Płaszczyzna identyfikacji toposów

Przedmiotem badania są tu toposy i ich układ w ramach struktury argumentacyjnej. Problematiczne są jednak w analizie stylistycznej toposów jednoznaczne ich przyporządkowanie do poszczególnych kategorii.

II. 6. Płaszczyzna działania językowego

Stylistyka argumentacji obejmuje tu aspekt związku pomiędzy poszczególnymi elementami działania językowego. W sekwencyjnym działaniu argumentacyjnym dominują dwa typy działań: usprawiedliwianie i uzasadnianie. Chodzi tu o ustalenie, jakie illokucje pełnią jakie funkcje na poszczególnych etapach argumentacji (np. jeżeli w konkluzji lub przesłance znajduje się akt mowy typu twierdzenie, to argumentacja wywołuje wrażenie stanowczej). Nadawca posiada wiele możliwości realizacji konkretnego działania argumentacyjnego poprzez różne akty mowy. Także samo działanie argumentacyjne może służyć nadawcy do wykonania innych działań i aktów. Herbig używa tu sformułowania: działania równorzędne i działania dodatkowe (1993: 63). Wyrażają one dodatkowe działania towarzyszące argumentowaniu. Argumentujący nadawca może mieć intencje dodatkowe w postaci autoprezentacji, kształtowania relacji z partnerem, przypisywania ról, odnoszenia się do argumentacji strony przeciwnej, przyznawania racji, wyrażania sprzeciwu, ataku, obrony itd. (Herbig 1992: 132). Jak wynika z moich dotychczasowych obserwacji na przestrzeni hipertekstu działaniem równorzędnym najczęściej realizowanym jest autoprezentacja, osłabianie pozycji przeciwnika w argumentacji i ośmieszanie go. Czynniki tworzące image, regulujące, modyfikujące relacje między nadawcą i odbiorcą występują zarówno w tekście linearnym jak i multimedialnym. Zgodnie z postulowanym aksjomatem Watzlawicka (1969: 50), każde działanie niesie ze sobą jednocześnie informacje o relacji. Także działanie językowe jest na to przykładem. W analizie stylistycznej argumentacji, z punktu widzenia pragmalingwistyki, istotne są intencja i stopień modyfikacji wspomnianych relacji. W hipertekście czynnikami tymi są różnego typu elementy wizualne, dostępność do poszczególnych podstron, struktura tekstu. Wymienić trzeba też elementy wspierające interakcje z odbiorcą np. akty zachęcania, polecenia kontaktu z nadawcą (np. wypełnienia ankiety, zachęty do subskrypcji, do dzielenia się odbiorcy własnymi przeżyciami, zadawania mu pytań). Wskazuje to na kompetencję i wiarygodność nadawcy, który gotowy jest na interakcję z adresatem. Przykładowym innym działaniem charakterystycznym dla hipertekstu, w ramach jednej lub wielu stron, są powtórzenia tekstowe (osobno lub wraz z

elementami graficznymi), będące np. konkluzjami całej argumentacji (np. konkluzja w postaci apelu o niepopieranie określonych inicjatyw referendalnych (Avanti-Initiative) na stronach krajowego oddziału organizacji Greenpeace w Szwajcarii).

II. 7. Poziom wizualny

Kanał wizualny jest znaczącym kodem w rekonstrukcji działania argumentacyjnego w hipertekście. Analiza kodu tekstowego będzie niepełna, jeżeli nie uwzględni się zależności pomiędzy nim a płaszczyzną wizualną. Oba poziomy wzajemnie się warunkują. Poziom wizualny charakteryzuje się odrębnym niż tekst przebiegiem izotopów oraz zakłada różne presupozycje. One także jako składnik globalnego kontekstu determinują sens ogólnego przekazu. Należą tu głównie takie elementy jak aspekty typograficzne, układ graficzny, obecność rysunków, diagramów, tabel, animacji, elementy ruchome tekstowe i graficzne, symbole itp. W dalszej kolejności istotne są wzajemne relacje między tymi elementami oraz charakterystyka typowych dla nich cech (np. dla rysunków kolor, wielkość, kierunek, ruch, jasność itp.) Poziom wizualny, podobnie jak językowy, odgrywa w argumentacji multimedialnej znaczącą rolę. Treści tu przekazywane dotyczą zarówno aspektu treści jak i relacji między nadawcą a odbiorcą. Są one nośnikiem informacji rzeczowej, ale też emocjonalnej. Warto zaznaczyć, że obraz graficzny i komentarz językowy nie są jedynie sumą elementów semiotycznych, lecz znajdują się we wzajemnej relacji, która prowadzi do nowej jakości tekstowej (Nöth 1985: 416). Szczegół wizualny, interpretacja czynników pozawerbalnych w odniesieniu do hipertekstu w ogóle, a więc nie tylko w argumentacji, jest kwestią złożoną przede wszystkim ze względu na wiele możliwości realizacji i powiązań tekstu z czynnikami wizualnymi. Brak jednolitych i jednoznacznych konwencji w tym zakresie. Zasadniczym pytaniem badawczym pozostaje jednak relacja tych ostatnich wobec poszczególnych składników struktury argumentacyjnej (konkluzja, przesłanka, presupozycje), stopień ich wzmacniania względnie osłabiania, jeżeli nadawca zajmuje się argumentacją strony przeciwnej. W hipertekście różnice na poziomie wizualnym w porównaniu z tekstem tradycyjnym są bardzo znaczące. W analizie argumentacji trzeba uwzględnić np. powtórzenia elementów na określonych podstronach, często także w obrębie tej samej strony, obrazy, animacje pojawiające się na skutek reakcji odbiorcy, różnorodność formy hyperlinków.

Nadawca na wszystkich wymienionych płaszczyznach ma możliwość wyboru właściwych środków językowych, a zrealizowane działania mogą być opisane jako rezultat tych wyborów (Herbig 1992: 118). Przedstawione wybrane aspekty charakterystyczne dla działania argumentacyjnego oraz elementy analizy stylistycznej wskazują na różnice zachodzące między strukturą argumentacji tekstu tradycyjnego i argumentacji w hipertekście. Właśnie ze względu na te rozbieżności, nadawca posiada nowe możliwości realizacji działania argumentacyjnego. Z drugiej jednak strony istotne jest wzięcie przez niego pod uwagę czynników mogących zakłócić odczytanie jego intencji lub wywołać wrażenie sprzeczności, niepełności argumentacji. Niezwykle istotna jest dla nadawcy (również dla odbiorcy) świadomość, że przestrzeń hipertekstu to przestrzeń dynamiczna, na której odbiorca sam tworzy strukturę propozycyjną i illokucyjną. Ma to daleko idące konsekwencje dla działania argumentacyjnego.

Zaprezentowane poziomy analizy mogą posłużyć do badania stylistyki argumentacji jednojęzycznej, ale także stanowią punkt wyjścia analiz interkulturowych lub diachronicznych.

Bibliografia:

- Gerdes, H.: Lernen mit Hypertext (Aktuelle psychologische Forschung 18). Berlin u.a. 1997
- Van Eemeren, F./Grootendorst, R. (1984): Speech Acts in Argumentative Discussions. Dordrecht.
- Herbig, A.F. (1992): „Sie argumentieren doch scheinheilig!“, sprach- und sprechwissenschaftliche Aspekte einer Stilistik des Argumentierens. Frankfurt am Main.
- Herbig, A.F. (1993): Argumentationsstile. Vorschläge für eine Stilistik des Argumentierens. W: B. Sandig, U. Püschel (Hrsg.): *Argumentationsstile III*. Hildesheim. 45-75.
- Sandig, B. (1986): Stilistik der deutschen Sprache. Berlin.
- Kienpointner, M. (1983): Argumentationsanalyse. Innsbruck.
- Nöth, W. (1985): Handbuch der Semiotik. Stuttgart.
- Watzlawick, P., Beavin, J., Jackson, D. (1969): Menschliche Kommunikation. Formen, Störungen, Paradoxien. Bern.

Małgorzata Pietrzak

Uniwersytet Warszawski

Współczesny odbiorca w świecie retoryki kultury i sztuki
Rola teatru w budowaniu świadomości retorycznej odbiorcy

*Jeśli wyruszasz w podróż do Itaki,
pragnij tego, by długie było wędrowanie,
pełne przygód, pełne doświadczeń....*

Konstandinos Kawafis, *Itaka*¹

Teatr szkolny w Polsce szczyci się swoją wielowiekową tradycją, gdyż już w wieku XVI powstały teatry konwiktowe, organizowane przez jezuitów przy klasztorach, co w połowie XVIII wieku dało już liczbę około 80 takich teatrów. Również szkoły świeckie idąc za przykładem szkół klasztornych powoływały teatry, w których rodziły się widowiska zwane „sejmikami”. To właśnie w takich „sejmikach” inscenizowano m.in. dziesięć mów Stanisława Konarskiego, a także różne utwory satyryczne i krytyczne, poddające żartobliwej ocenie i krytyce polskie sejmy oraz życie społeczno-polityczne.

Teatr taki służył więc celom nie tylko rozrywkowym, ale przede wszystkim celom wychowawczym. Był na miarę swoich możliwości i warunki teatrem społecznie i politycznie zaangażowanym. W okresie niewoli narodowej, to właśnie teatry szkolne, działające często w konspiracji, podtrzymywały ducha narodowego, wzywały do walki o wolność i postęp społeczny.

W okresie 1918-1939 wiele teatrów zawodowych z większych miast Polski, przyjęło zwyczaj teatrów lwowskich i krakowskich z okresu zaborów i w każdą sobotę organizowało tak zwane „sobotnie popołudniówki” dla młodzieży szkolnej. Tym samym umożliwiając młodzieży szkolnej z korzystania z przedstawień teatrów zawodowych (najtańszy bilet był w cenie biletu tramwajowego); ale też poprzez możliwość osobistego zakupu biletu przez ucznia, wyrabiały w nim nawyk stałego uczęszczania na przedstawienia. Również repertuar przedstawień popołudniowych dla młodzieży szkolnej był starannie dobrany, korespondując z aktualnym

¹ K. Kawafis, *Wiersze zebrane*, tł. Zygmunt Kubiak, Wydawnictwo Res Publika & Re Print, Warszawa 1992, s. 40.

programem szkolnych lektur, teatry zaś, starały się na te spektakle zapewnić młodzieży najlepszą obsadę aktorską.²

Ale teatr to nie tylko repertuar, ukształtowany zespół i stały, wierny widz. To przede wszystkim edukacja. Widza i aktora. Mówił o tym w wywiadzie Zbigniew Zapasiewicz:

Uważam, na przykład, że dobrze wykształcony aktor nie może prawidłowo wyrażać myśli, jeśli nie przejdzie przez podstawowe sposoby opowiadania o świecie-przez Kochanowskiego, przez Słowackiego...i jeśli nie zrozumie, jaka jest ich konstrukcja myśli, jaka jest retoryka i jakie w związku z tym rodzą się emocje. Dzisiaj bardzo trudno jest z tym dotrzeć do studentów. Świat, w którym muszą funkcjonować, promuje zupełnie inne wartości, inny język.[...] Jak ich nauczyć etyki, skoro oni głównie muszą chodzić na castingi, na których domorośli reżyserzy dają im na kartce pięć zdań i mówią: "Powiedz to". Ktoś, kto ten zawód traktuje serio, odpowiada: "Dobrze, ale w jakiej sprawie mam to mówić?" -bo to jest pierwsze pytanie fachowego aktora. I na to już nikt nie umie odpowiedzieć. To pytanie okazuje się mało istotne, ponieważ lansuje się wzorce pseudo osobowościowe: wygląd, oko...Pozbawia się ten zawód możliwości kreacyjnych.³

Moim zdaniem, jeżeli także widz nie przejdzie czynnie, a nie tylko biernie przez twórczość poetów, pisarzy, dramaturgów, będących dzisiaj kanonem myśli humanistycznej, nie pojmie drogi myślowej, jaką chcą mu przekazać reżyserzy starszego i najmłodszego pokolenia. Ten kanon porządnego, dogłębnego i wszechstronnego wykształcenia winien obowiązywać więc twórców i odbiorców kultury.

Słowa jednego z największych polskich aktorów, potwierdzają niestety egzaminy do szkół teatralnych i filmowych. Wieloletni rektor łódzkiej filmówki, Henryk Kluba, tak mówił w jednym z wywiadów o kandydatkach na przyszłych, wielkich reżyserów:

Brak wiedzy nadrabiają bezczelnością i arogancją. Ale oceniałbym to jednak ostrożnie. Doświadczenie mojego pokolenia było inne, ale kto wie, ile jeszcze potrwa kultura alfabetu. Wiedzę częściowo można uzupełnić w Szkole. [chodzi o szkołę filmową w Łodzi -przyp. M.P.].Chociaż dla nieznamości pewnych faktów nie ma alibi. Reżyser w końcu poprzez swoje filmy kształtuje ludzi. Musi mieć jakieś minimum powiązań z kulturą.⁴

Dla niektórych kandydatów wymienienie trzech utworów Szekspira było niemożliwością. Rzadko który kandydat, był w stanie powiedzieć, o co chodzi w „*Hamlecie*”. A już twórczość takich sław i klasyków kina światowego, jak Felliniego, Antonioniego, Bergmana była im zupełnie nieznana. „Mają świadomość ukształtowaną przez media. To z nich, a nie z

² St. Hłowski, *Vademecum Teatru Amatorskiego*, LSW, Warszawa 1967, s.63-65.

³ Z. Zapasiewicz (wywiad), *To mnie boli*, „Teatr”, 4: 1998, s. 7.

⁴ J. Podgórska, *Linijka życiorysu*, „Polityka” nr 27/2148 z dn. 4.07.1998 r. [cytaty do przyp. 5 – tego artykułu].

własnego życia czerpią doświadczenie; jest to doświadczenie zapośredniczone. Skupieni na obrazie, a nie na słowie, uczą się paszorytować na cudzej wyobraźni. To szerząca się klęska.”

Jedna z kandydatek, pytana o sztukę polską lat 50, użyła słowa „sokrealizm” zamiast socrealizm.

A oto jeszcze jeden głos o roli i funkcji nauczania tradycji teatru i aktorstwa oraz tradycji kultury wysokiej:

Tylko gruntowne, w duchu współczesnej pedagogiki prowadzone studia nad teorią i techniką sztuki scenicznej, pod kierunkiem wybitnych znawców obu dziedzin, mogą położyć kres najgorszego lubowania się w szablonach, łatwiznach i tandecie, krzewieniu najgorszego smaku i najfałszywszej orientacji w masach głodnych kultury i z żywiołową siłą garnących się do niej. Wszystkie te grzechy obarczają sumienia większości kierowników i artystów scen polskich, ludzi przypadkowych, do zadań swych nieprzygotowanych lub wprost nieświadomych ich powagi.⁵

Autorem tych słów jest sam Leon Schiller, największy polski inscenizator, wybitny reżyser, znakomity pedagog. Ten tekst, to większy fragment „*Listu do przyszłych pracowników PWST*” datowany na 16 sierpnia 1946 roku, gdy powstawała Państwowa Wyższa Szkoła Teatralna w Warszawie, z tymczasową siedzibą w Łodzi (przy zbiegu ulicy Gdańskiej i 1-go Maja, gdzie dzisiaj mieści się Akademia Muzyczna). Wszystko, o czym pisał Schiller w tym liście, jest dzisiaj jeszcze bardzo aktualne.

I. Manipulacja a swoboda twórczej wypowiedzi

Peter Brook pisał kiedyś o ludowym spektaklu Ta`azieh, jaki oglądał w Iranie. Ta`azieh jest islamską formą misterium, na które składać się może wiele różnych sztuk opowiadających o męczeństwie dwunastu pierwszych imamów z otoczenia proroka. Mimo zakazu szacha, przedstawienia wciąż się odbywały w trzystu, czterystu wioskach Iranu. Spektakl, który oglądał Brook nosił tytuł „*Hossein*”. Miejscem misterium była otwarta przestrzeń przed wioską, ludzie zaś tworzyli krąg wokół drzewa. Udział w spektaklu brali mężczyźni, kobiety i dzieci.

Spektakl zaczynał się rytmem bębena na którym grał muzyk. Postaci w tym spektaklu były przedstawiane przy pomocy kostiumów-symboli. Gumowe buty, długi pas jaskrawozielonego materiału zwisającego z ramion- to były symbole człowieka świętego. Nowa osoba ubrana w czerwoną materię symbolizowała człowieka złego. Ten ostatni, nie

⁵ L. Schiller, *List do przyszłych pracowników PWST-16 sierpnia 1946 r.*, „Odgłosy”, nr 12/1111 z dn. 25.03. 1979 r.

miął prawa do śpiewu, jaki przysługiwał innym postaciom, mógł tylko recytować gardłowym głosem. Synów męczennika grało dwóch chłopców.

Gesty i sytuacje znaczyły to, co miały znaczyć: przygarnięcie chłopców do serca-ostatnie pożegnanie. Bieg malców za postacią ojca i rzucenie się do jego stóp-ruch i gest zatrzymania przed ostatecznym pożegnaniem. I tak parę razy. Znając historię z opowiadań i przekazów, widzowie nie musieli czekać na rozwój fabuły. W przedstawieniu interesował ich tylko proces przeżycia wydarzeń historycznych tu i teraz, w tym miejscu i w obecnej chwili. Wydarzenie z bardzo dawnych czasów dzieje się bowiem w teraźniejszości, stwarzając proces „*unaoczniania w teatrze*” (pojęcie Brooka z jego książki „*Pusta przestrzeń*” -przyp. M.P.).

Podstawowym powodem, dla którego wszyscy brali udział w całym spektaklu, była chęć duchowego i emocjonalnego uczestnictwa w czymś doniosłym i ważnym dla ich kultury, świadomości. Bo wspólne przeżywanie teatru było dla nich, jako społeczności, elementem nie tylko rozrywki, ale i symbiozy.

Rok później, to przedstawienie decyzją szacha zostało pokazane, jako folklorystyczna impreza na Międzynarodowym Festiwalu Sztuk w Shiraz. Nad tym przedstawieniem pracowali specjalnie zaproszeni muzycy, scenografowie, kostiumolodzy, choreografowie, reżyserzy, dyrygenci. Zebrani aktorzy i muzycy z różnych wsi Iranu zostali poddani komercyjnej obróbce. Mieli zagrać swoje misterium na specjalnie do tego celu zbudowanym podwyższeniu, w świetle reflektorów, z całą aparaturą teatru komercyjnego. Gumowe buty sklepikarza wieśniaka zamieniono na skórzane. Pierwotne rekwizyty zastąpiono pięknymi przedmiotami. Dano nawet efekty specjalne. Widzowie byli zachwyceni. Nie zdawali sobie tylko sprawy, że to, co oglądają, właśnie „oglądają” a nie przeżywają, jest obrazem nie mającym nic wspólnego z prawdziwym Ta`azieh, za którym stoi cała duchowa przeszłość i duchowość odprawiających go ludzi, wielusetletnia tradycja, codzienna modlitwa tych, którzy wierzą i codzienna egzystencja zarówno aktorów, jak i widzów, dla których sens tworzenia i przeżywania Ta`azieh staje się czasem i miejscem jedności duchowej i kulturowej. A przede wszystkim jedności emocjonalnej.⁶

Opisany przez Brooka przypadek, nie jest jedynym w historii teatru, kiedy to wyjściowe założenia, a więc konwencja dzieła scenicznego zostały zburzone i zmienione poprzez inne okoliczności. Czynnikiem, który z jednej strony ogranicza wypowiedź twórczą, ale z drugiej ją stymuluje, często na wyższym poziomie, jest cenzura.

O PRL-owskiej cenzurze Jerzy Kawalerowicz powiedział:

⁶ P. Brook, *Nie ma sekretów- Myśli o aktorstwie i teatrze*, PWSFTviT w Łodzi, Łódź 1997, s. 45-48.

Istnienie cenzury być może nie było takie złe, skoro zmuszało do perfekcyjnego opanowania sztuki posługiwania się aluzją, co opanowali nie tylko filmowcy./-/ Dlatego „*Faraon*”, „*Matka Joanna od Aniołów*”, „*Śmierć prezydenta*” lub „*Austeria*”, to filmy ubrane w kostium, lecz w gruncie rzeczy współczesne, bo takie podejmują problemy.⁷

Cenzura, w funkcjonującym demokratycznym państwie, nie polega na wydaniu ustawowych, urzędowych zakazów czy nakazów, określających co jest dobre, co złe, co nadaje się do upubliczniania, a co nie. W społeczeństwach dbających o wysoki poziom swojej kultury, to normy, czyli rzeczy najbardziej wartościowej i najlepsze, kultywowane przez pokolenia, są prawdziwą cenzurą, ale i cenzurą, oddzielającą prawdziwą sztukę od kiczu, wielkość od miałkości, wartości ponadczasowe od chwilowej mody. Cenzurą winno być także przygotowanie odbiorcy do kontaktu z kulturą wysoką i kulturą masową. A przygotowanie to winno zaczynać się już w domu, w rodzinie, winno być rozwijane w szkole i ugruntowywane na etapie szkolnictwa wyższego. Wzorcem kultury wysokiej powinno stać się poprawne wysławianie, kultura osobista i dobre obycie.

Problemem np. w produkcji filmowej jest dzisiaj nie to, że sceny gwałtu, przemocy się pokazuje, ani nawet, że takie filmy się kupuje czy ogląda, ale że świat i bohaterowie pokazani w takich filmach stają się wzorcem i podręcznikiem wychowania współczesnego młodego człowieka, ponieważ innych wzorców ani się nie upowszechnia, ani nawet nie pokazuje. Problemem jest także coraz częstsze przyjmowanie świata filmowej i scenicznej fikcji za rzeczywistość oraz nieumiejętność zrozumienia, jakich i dlaczego właśnie takich narzędzi twórcy /reżyser, operator, scenograf, aktor, specjalista od efektów specjalnych/ użyli, aby pokazać opisywany świat tak, a nie inaczej. Niezrozumienie konwencji gatunkowej oraz konwencji wypowiedzi twórczej wynika z zupełnie pominiętego faktu, iż retoryka, to nie tylko piękne wypowiedzi, ale także cała gama i różnorodność przekazu pozawerbalnego. Często przetworzonego na inny środek wyrazu, artystycznej ekspresji niż słowo, często stojący w symbiozie z różnymi elementami sztuki i kultury.

I.1. Trochę statystyki:

-filmem, który pobił rekordy wulgarnych słów był film „*Malaria*” Spike’a Lee-292 wulgaryzmy

⁷ J. Kawalerowicz /wywiad/, „Trybuna”, z dn. 10.04.1998 r.

-najczęściej klęli aktorzy w filmie „*Chłopcy z ferajny*” Martina Scorsese; słowo „*fuck*” pada tam 246 razy, a częstotliwość przekleństw wynosiła 1 na 28 sekund

-najwięcej filmów, które zawierały akty przemocy zrealizowano w 1990 roku. Czołówkę tej listy otwierają obrazy: „*Szklana pułapka*„ /200 aktów przemocy/, „*Zimna stal*” /147/, „*Pamięć absolutna*” /110 aktów przemocy i 35 morderstw w ciągu 1 godziny ekranowej/

-z obrazu „*Urodzeni mordercy*” reżyser Oliver Stone wyciął 150 brutalnych scen, dopiero potem film otrzymał kategorię pozwalającą na oglądanie go przez widzów poniżej 17 lat.⁸

Rodzice trojga dzieci, uczniów zabitych w czasie strzelaniny w jednej ze szkół w Paducah w stanie Kentucky, w grudniu 1997 roku, wystąpili do sądu o 130 milionów odszkodowania od środków masowego przekazu, upowszechniających kulturę zbrodni i przemocy. W pozwie sądowym wymieniono popularny wśród nastolatków film „*The Basketball Diaries*” /„*Dzienniki spod kosza*”/, w którym główny bohater grany przez Leonarda Di Caprio, zabija nauczyciela i kilkoro uczniów. Zdaniem zarówno rodziców, jak i ich prawników, negatywny wpływ na młodocianego mordercę miały też nasyczone przemocą gry komputerowe produkowane przez kompanie Nintendo i Sony, oraz pornografia dostarczana na strony Internetu przez kompanię Meow Media.⁹

Zestresowani uczniowie masowo mordują swoich przeciwników w różnego rodzaju grach komputerowych / „*Doom*”, „*Dungeon*”/. Często oglądają krwawe filmidła, jak „*Natural Born Killers*”. Dokonano obliczeń, z których wynika, że do czasu ukończenia szkoły średniej amerykański nastolatek zobaczy w mediach aż 200 tysięcy aktów przemocy i 16 tysięcy zabójstw.¹⁰

Czym więc mają być, a czym są wolność słowa i swoboda twórczej wypowiedzi? Moim zdaniem wolność słowa nie polega na tym, aby mówić i pisać, co się chce i jak chce. Swoboda twórczej wypowiedzi, to przede wszystkim umiejętne wykorzystanie narzędzi retorycznych i wzięcie odpowiedzialności za słowo stworzone, wypowiedziane, napisane, przetworzone na inny rodzaj przekazu artystycznego. Ale winna być ona także połączona z wolnością wyboru. Możliwością percepcji sztuki lepszej, głębszej, bardziej uniwersalnej, ponadczasowej.

O tym, jak nieznanomość realiów historycznych, środowiskowych, językowych wpływa na wiarygodność dzieła artystycznego, szczególnie w literaturze, filmie i teatrze przekonało się wielu twórców. O tym, że symbole-znaki, przeniesione z obiegowego kręgu w krąg dzieła

⁸ E. Likowska, *Ekran i moralność*, „Przegląd Tygodniowy”, nr 38/811 z dn. 23.09.1998 r.

⁹ T. Wójciak, *Czy media stymulują zbrodnie?*, „Rzeczpospolita”, nr 91/5256 z dn. 19.04.1999 r.

¹⁰ M. Koralkiewicz, *Spluwa dla dziecka*, „Przegląd Tygodniowy”, z dn. 28.04.1999 r.

artystycznego mającego właśnie uwiarygodnić owych znaków znaczenie, mogą zaistnieć, jako swoja własna karykatura, wie tylko niewielu.

Przekonała się o tym Theresa Connelly, amerykańska reżyserka filmu „*Polskie wesele*”, który w lipcu 1998 roku wchodził właśnie na ekrany kin amerykańskich. Najkrótsze streszczenie tego filmu to: ”Matka, która się puszcza przy każdej okazji i córka z nieślubnym dzieckiem-to obraz polonijnej rodziny w amerykańskim filmie”.¹¹

I.2. Znaków służących zmanipulowaniu widza w tym filmie było aż nadto:

-kostium historyczny-w opowiedzianej historii (w filmie, w sztuce teatralnej) jest zawsze „chwytym retorycznym” mającym na celu przybliżenie znakiem -skrótem właśnie czasu historycznego /określa czas, miejsce akcji, pozycję społeczną bohaterów, status majątkowy, zależności wobec innych itd./. Ale kostium historyczny użyty bez znajomości realiów jego użytkowania, jest manipulacją mającą na celu stworzenie wrażenia, że to, co jest na ekranie, jest prawdą. W przypadku realizatorki „*Polskiego wesela*”, chodzi oto, że jedna z głównych bohaterek za każdym razem wychodząc na spotkanie z kochankiem, przebiera się w tym filmie w parady mundur Kobięcego Dopełnienia Stowarzyszenia Polskich Weteranów, który to mundur noszony jest tylko i wyłącznie na manifestacjach i paradach. A jeszcze na dodatek w tym obrazie filmowym mundur ma pelerynkę z orłem. Nikt, kto odpowiadał za historyczne realia w tym obrazie nie sprawdził, że uprawnionymi do noszenia swojego munduru członkami Stowarzyszenia Polskich Weteranów są wyłącznie weterani z armii Hallera, zaś mundur nie jest ubraniem wdziewanym ot tak sobie, w ramach zmiany codziennej odzieży. Nie mówiąc już o tym, iż w tym filmie również ludowe stroje noszone przez bohaterów też są ni to słowackie, ni to węgierskie, ale na pewno nie polskie.

-realia życia polonijnej rodziny-ich znajomość ogranicza reżyserka do ciągłego pokazywania rodziny, która na śniadanie jada wyłącznie czerninę i pierogi. Do rangi narodowej potrawy urosły w tym filmie ogórki w słoikach. Natomiast podstawowym menu całej rodziny jest non stop wypijana przez wszystkich w wielkich ilościach wódka. Piją zarówno mężczyźni, jak i kobiety i to bez żadnej okazji.

-wykorzystanie symboli patriotycznych i religijnych w scenach, w których nie mają te znaki charakteru pozytywnego, ale uzyskują wymiar fałszyfikatów wartości. Użyte są przesadnie

¹¹ E. Rudzińska, *Daruj sobie to wesele*, „Przegląd Tygodniowy”, nr 31/804 z dn. 05.08. 1998 r. [dwa następne cytaty z tegoż artykułu].

w takiej ilości, która ma przekonać widza o katolickim aspekcie całego filmu, atak naprawdę jedynie ten film ośmiesza.

Reżyserzy, tacy jak Tarkowski, Fellini, Bergman w swoich filmach też jako motyw i topos wykorzystywali znaki-symbole nie tylko przynależne religii katolickiej, ale i prawosławnej, protestanckiej. Owe znaki służyły w ich dziełach temu, aby bohater / bohaterowie, po przebyciu swojej drogi i cierpienia duchowego mogli stać się lepsi, odrodzić się na nowo. W „*Polskim weselu*” bohaterowie nie dość, że nie mają ochoty, czy nawet dramaturgicznej szansy na stanie się lepszymi, to jeszcze owa droga i symbole religijne nie są im do niczego potrzebne. Są jeszcze jednym zbędnym, kiczowatym rekwizytem, tak w życiu bohaterów, jak i w obrazie filmowym. Cóż jest tak niepokojącego w całym tym filmie? Manipulacja reżysera znakami kulturowymi, historycznymi i religijnymi na użytek komercji. Tutaj „chwyt filmowy” został zbudowany błędnym znakiem kulturowym /nieznajomość realiów życia Polaków w USA/, bo nie został on na żadnym etapie dokumentacji filmu sprawdzony, sklasyfikowany i artystycznie, w sposób czytelny i przemyślany przetworzony.

„Chwyty retoryczne”, jakich użyła reżyserka z obszaru polskiej i polonijnej kultury źle i nie kompetentnie zastosowane, zamiast zbudować artystyczną metaforę czy ukazać kawałek życia, obróciły się zarówno przeciwko twórcy, jak i przeciwko społeczności, której miały dotyczyć. Twórcy „*Polskiego wesela*” stali się nie tylko niewiarygodni, stali się podejrzani o nierzetelność i nieuczciwość swoich artystycznych intencji.

II. Z „*Archiwum...*” ludzkiej naiwności

Serial „*Z Archiwum X*” znany jest widzom na całym świecie. Ale tylko niewielu z nich wie, że to, co pokazywane jest w filmie i przedstawiane, jako „*fakty*”, często jest przeinaczonym, pojedynczym faktem, zwykłą fantazją scenarzystów, a nawet świadomą manipulacją drobnymi faktami, zdarzeniami, postaciami mającymi uchodzić za wiarygodne. W przeważającej większości warstwa fabularna i artystyczna tego serialu, to retoryka i narzędzia przynależne gatunkowi science-fiction przemieszanego z kryminałem i horrorem. Wszystko doprawione zostało erystyką, mającą na celu przyciągnięcie widza i nadanie znamion wiarygodności zdarzeniom zgoła niezwykłym. Temu ma służyć m.in. pokazywany na ekranie napis: „*Przedstawione wydarzenia oparte są na udokumentowanych faktach*”.¹²

¹² M. Pęczak, *Folklor z kosmosu*, „Polityka”, nr 21/2142 z dn. 23.05. 1998 r.

I może byłby to w swoim gatunku filmowym nawet przyzwoicie zrobiony film, gdyby nie ów element świadomej manipulacji, której wielu odbiorców nie może lub nie chce dostrzec. Scenarzyści i producenci tego serialu zdawali sobie sprawę, że z dokumentalnych materiałów, na jakich podobno się opierali, dobrego, długiego i chętnie oglądanego serialu zrobić się nie da, gdyż samych faktów jest dosłownie kilka. Posłużyli się więc manipulacją faktami, zdarzeniami, włączając fikcję w obieg prawdy, a nawet zamieniając je miejscami.

Credo tego filmu opiera się na ciągłej sugestii, iż jest on zrealizowany na faktach /nie wiemy jakich?/ zatajanych przez rządy USA /w jakim celu? i czyimi decyzjami?: Kongresu, Senatu, Prezydenta USA?/ oraz kiedyś i gdzieś mającymi miejsce. Wiadomo jedynie, że zatajone zjawiska mają charakter paranormalny. Wszystko więc w tym filmie jest owej „paranormalności” podporządkowane.

Dwójka głównych bohaterów walczy z jakimś Złem /nieukonkretnionym/. Ponieważ Zło jest wszędzie, to i podejrzani są wszyscy. Bohaterowie posługują się co prawda najnowszymi zdobyczami techniki, ale ich głównym narzędziem w pracy jest telefon komórkowy. Wiedza, którą oboje bohaterowie / Mulder i Scully/ posiadli na wielu uniwersytetach, często cechuje zawiniony przez scenarzystów, a nie przez odtwarzających tych bohaterów aktorów, brak podstaw elementarnej logiki.

Bohaterowie, jedyni pozytywni, mają przeciwko sobie armię USA, szefów wywiadu /nie wiadomo czyich?/, polityków /służących nie wiadomo komu/, ciemne moce z innej przestrzeni/ łatwiej mówić o przestrzeni, bo jest rozległa, niż o przybyszach z obcej planety, gdyż na razie obecności obcych cywilizacji na sąsiadujących z Ziemią planetach nie odkryto/, układu słonecznego, czy gwiazdowego/ dlaczego tylko naszego, a może innego, a jeżeli tak, to jakiego, gdzie leżącego?/.

Pomysły scenarzystów uwiarygodnić mają napisy ukazujące się przed każdą sekwencją, a informujące o miejscu i czasie danego wydarzenia i to jeszcze zrealizowane w formie wdrukowującego się na oczach widzów napisu. Są więc i „oni” i „rzeczy widziane na niebie”, oparte o okruciny psychotroniki, elementy sprymitywizowanej wersji inżynierii genetycznej, powieści kryminalnej i modnego ostatnio gatunku „reality shows” łączącym żywy reportaż z kryminalną sensacją. Bohaterowie przejawiają też moc jasnowidzenia, wiarę w ingerencję świata pozaziemskiego, a także kierują się intuicją i przeczuciem.

I zgodnie z wymogami gatunku o herosach, Scully jest pozbawiona podstawowego znaku kobiecości, czyli sukienki. Chodzi cały czas w spodniach. A o jakimś romansie z przystojnym Mulderem oczywiście mowy być nie może, bo to narusza szablon-kalkę, raz spreparowaną. Ci bohaterowie, są już tak bardzo nie z tego wymiaru i nie tej ziemskiej rzeczywistości, że nawet

nie mówią sobie po imieniu, cały czas zwracając się do siebie po nazwisku. Dlaczego? Bo zostali stworzeni nie dla siebie nawzajem, tylko dla widzów. Nie liczą się więc ich relacje międzyludzkie, które w każdej sytuacji komunikacyjnej dwojga osób winny odzwierciedlać ich wzajemną sympatię, antypatię, ukazywać zależności służbowe, pokazywać ludzkie uczucia i odczucia, jakich doznają w związku z kontaktami z innymi ludźmi, z wydarzeniami. Liczy się w tej opowieści nie czynnik ludzki, ale przede wszystkim czynnik fikcji.

Serial stworzył na użytek czystej komercji, nie obraz specjalistów, detektywów pracujących nad dziwnymi zjawiskami, ale dość niebezpieczny, bo nieprawdziwy obraz postaci dwojga plastikowych ludzi, pozbawionych uczuć i odczuć. Przy tak napisanym scenariuszu, żaden, nawet najlepszy aktor nie tylko nie mógłby zagrać prawdziwie i przejmująco tych postaci, ale nic innego, głębszego by nie stworzył. Na uczucia i odczucia, nie było w tym filmie miejsca już na etapie scenariusza. A że postaci, jak i odtwarzający je aktorzy mieli być tylko towarem na sprzedaż, jeszcze jednym stworzonym i wypromowanym w dużej masie produktem pop kultury świadczy fakt, iż serial znalazł swój odpowiednik na kasetach video, że w internecie stworzono specjalne strony poświęcone odtwórcom głównych ról, a nawet ułożono krzyżówki z „*Archiwum X*”, wydrukowano pocztówki z wizerunkami aktorów, a nawet napisano ich biografie.

Podobną, jak przy „*Archiwum X*” matrycą budowania świata fikcyjnego, i podobnym sposobem ukazania bohaterów oraz łączenia naciąganych zdarzeń z fikcją posłużyli się twórcy takich tasiemców telewizyjnych, jak „*Milenium*” czy „*Czynnik PSP*”. Jeden raz sprawdzony chwyt dramaturgiczny został powielony, niczym szablon na każdą okazję.

III. Retoryka jako narzędzie komunikacji XXI wieku

A jakie są tego i podobnych seriali konsekwencje w psychice odbiorców, i to nie w przypadku jednego widza, ale całych grup społecznych? Takie serie stają się nie dziełami czy wytworami sztuki, podziwianym za warsztat twórczy czy prezentowane treści. Nie stają się przedmiotem kulturowego dyskursu. Stają się obiektami kultu, w negatywnym tego słowa znaczeniu. A co, w ocenie socjologów, psychologów a nawet psychiatrów, jest najbardziej groźne? To nieumiejętność oddzielenia faktów od fikcji i niemożność zdystansowania się do przedstawionego obrazu. A rezultat? Pisała o tym Joanna Podgórska w „*Polityce*”:

Do Dominikańskiego Ośrodka Informacji o Nowych Ruchach Religijnych i Sektach w Warszawie zgłasza się od kilkunastu do kilkudziesięciu osób dziennie. Są staruszki, które po obejrzeniu serialu „Z Archiwum X” twierdzą, że kosmici wszczepili im implanty.¹³

Ekran i bohater telewizyjny nie mogą zastąpić prawdziwego życia i prawdziwych wartości, chociaż mogą i powinny je pokazywać, twórczo przekształcać i kreować. Ekran telewizora i komputera nie może zastąpić dialogu z żywym człowiekiem, a życie tu i teraz nie może być wymazane ze świadomości odbiorcy przez świat filmowej czy wirtualnej fikcji, choćby była ona najbardziej efektowna. Ta umiejętność bezpiecznego wkraczania do i wychodzenia ze świata wykreowanego, stworzonego dla aktu artystycznego przekazu, a nie zastępującego ten akt, jest bowiem najtrudniejszym zadaniem dla współczesnego odbiorcy. Często owa nieumiejętność oddzielenia świata kreacji od świata rzeczywistego, bierze się właśnie z niezrozumienia retoryki, a tym samym zasad konwencji, czyli sposobów i narzędzi posługiwania się retoryką.

Czy młodemu pokoleniu Polaków, mających aspiracje do bycia Europejczykami, wystarczą za wzorce kulturowe, obyczajowe, intelektualne seriale stacji komercyjnych? Czy rozmowę i umiejętność dialogu z młodym Niemcem, Francuzem, Anglikiem, ma zastąpić internetowy slang? Czy świat ma być postrzegany tylko poprzez wirtualną rzeczywistość, w której łatwo przeciwnika zabić, unicestwić? Czy to jest jedyne narzędzie człowieka XXI wieku w obrębie dialogu, dyskursu, wypowiedzi publicznej?

Niestety, badania prowadzone na Zachodzie dowiodły, że dzieci biegłe w obsłudze programów komputerowych mają problemy z uczeniem się, z koncentracją. Ale chociaż dzieci np. w krajach skandynawskich też długo przesiadują przed telewizorem i komputerem, jednak bardzo dużo czytają i problemów z koncentracją nie mają. Ale w Skandynawii kultura czytelnicza i obecność książki i z książką, zaczyna się od domu. A tradycją rodzinną i kulturową jest opowiadanie i czytanie dzieciom bajek i przyzwyczajanie ich do korzystania z książek.

Dlatego, coraz częściej wielu wybitnych twórców starszego pokolenia, wychowanych na kanonie sztuki, literatury, filmu, muzyki, jaki winien być podstawą każdego wykształconego człowieka, zadaje sobie pytanie o możliwości rozumienia twórczego działania przez najmłodsze pokolenie odbiorców.

Gdzie w sytuacji pustyni intelektualnej, jaką powoli staje się nasza rzeczywistość, będzie miał szansę na zrozumienie teatr klasyczny czy współczesny, będący formą opartą na ściśle

¹³ J. Podgórska, *Demon sekt*, „Polityka”, nr 38/2159 z dn. 19.09.1998 r.

określonych konwencjach, znakach, stylach, porządkach wersyfikacyjnych przy jednoczesnej zabawie wszystkimi jego składnikami? Teatr, to coś więcej niż rozrywka w społeczeństwach, których historia wywodzi się z historii piśmiennictwa i przekazu słownego.

Jak napisał Janusz Majcherek na łamach „*Teatru*”:

Jest cechą polskiej tradycji, że teatr nie służy tylko debatom estetycznym. Przeciwnie, służy sporom o kształt rzeczywistości.¹⁴

Ale ten spór można toczyć tylko wtedy, gdy każdy element owego sporu oparty jest o zrozumienie i postrzeganie tych samych znaków i znaczeń. Aby owe znaki i znaczenia umieć rozpoznawać, nazywać, klasyfikować i pojmować przyczynę ich użycia, należy mieć wiedzę. I to wiedzę humanistyczną, wywiedzioną z kanonu literatury, teatru, sztuk wszelkich, a nie tylko z ekranu telewizora.

O tym, jak ubogie jest społeczeństwo skazane tylko na wszechmocną i wszechobecną oglądalność medialną, mówił niemiecki dramaturg Heiner Muller:

Na Zachodzie teatr nie odgrywa już żadnej społecznej funkcji, czy też w najlepszym wypadku nie umie jej w chwili obecnej odnaleźć. Ogranicza się do produkowania teraźniejszości. Przyszłość potrafi pokazać tylko, jako katastrofę. Nie zna przeszłości, wspomnień ani nadziei -jedynie teraźniejszość. W tej sytuacji nie ma miejsca na sztukę. Na Zachodzie na przykład mamy codziennie do czynienia z takim zalewem informacji, że nikt już nie jest w stanie ich przetworzyć./-/ Zadaniem teatru i tragedii było zawsze przywoływanie zmarłych, a żywi wkraczali na scenę jedynie w komedii. Z drugiej strony, to swoiste egzorcyzmy, co stanowi kolejną funkcję teatru. Lecz im usilniej próbowano zatrzeć ślady po zmarłych, im usilniej pomijano milczeniem, tym więcej miejsca zajmowały ich szczątki.¹⁵

Muller ma tutaj na myśli cały ciąg historyczny, polityczny i kulturowy, którego nie da się pociąć na wygodne kawałki, bez względu na to, jaka jest historia danego kraju, narodu, społeczeństwa. Ramy tego procesu historycznego, czy są ideologicznie słuszne czy nie /jak w przypadku sztuki III Rzeczy/, jednak są trwałe. Muller dodaje:

Byłem zawsze przedmiotem historii i dlatego próbuję stać się jej podmiotem. To jest mój główny punkt zainteresowania, jako pisarza.

¹⁴ J. Majcherek, Wkoło nas było pełno mózgu, „Teatr”, nr 5/1998, s. 16.

¹⁵ H. Muller /wywiad/, „Didaskalia”, nr 25/26-1998 r. [obie wypowiedzi z tegoż artykułu].

Dzisiaj, w dobie „kurczenia się świata” poprzez coraz szybszy przepływ informacji, zachowanie tożsamości i świadomości kulturowej, językowej, narodowościowej jest coraz trudniejsze. Niemniej, przyspieszona globalizacja świata, powinna być czynnikiem sprzyjającym zachowaniu indywidualizmu i odrębności. Bo tak naprawdę, tylko poprzez ciekawość poznania wszelkich różnic między narodami, owe narody mogą budować i zbudować różne płaszczyzny porozumienia, służące własnemu poznaniu, wzajemnej tolerancji, poszanowaniu i akceptacji. To właśnie owe poznanie poprzez różnice, powinno być czynnikiem umożliwiającym wykorzystanie retoryki praktycznej dla lepszego rozumienia i porozumienia, nie tylko w obrębie przekazu werbalnego. Ale przede wszystkim w obrębie zrozumienia tych kodów, które jak się okazuje, dla wszystkich kultur mają jednakowe znaczenie. Głównymi narzędziami wspólnych kontaktów winny być klasyczne narzędzia retoryczne, pozostawione w spadku przez retorów i oratorów, tragiców i poetów, aktorów oraz widzów.

Bez wypracowania umiejętności zastosowania retoryki w procesie konstruowania, poznawania i przekazu informacji o swojej kulturze, w XXI wieku możemy być skazani na osamotnienie kulturowe, jak i na niezrozumienie przez inne kultury. A to może oznaczać, że choć chcielibyśmy uczestniczyć w budowaniu wspólnej kultury europejskiej, mającej na celu kontynuowanie rozwoju wartości uniwersalnych dla całej Europy, nikt nas do owego procesu budowania nie zaprosi. Nikt nie będzie nawet wiedział, że my w Europie jesteśmy już od tysiącleci.

Andrzej Wajda, w jednym z wywiadów powiedział:

Spółczesność bez pamięci jest zbiegowiskiem. Czasem mam wrażenie, że i my na razie tak możemy wyglądać. Jedni zbiegli się wokół hamburgera, drudzy wokół coca-coli i video. Nie mogło być inaczej, są to przecież atrakcje, które podbiły świat, dlatego więc u nas miałyby być inaczej. Ale być może za chwilę ten kraj zechce sobie odpowiedzieć na pytanie, czym różnimy się od innych? Kim jesteśmy i po co idziemy do Europy? Czy spodziewaliśmy się, że wiek XX, który zobaczył holocaust, Katyń, Oświęcim, dwa straszne totalitaryzmy, po tych doświadczeniach stanie się terenem wojen religijnych?¹⁶

Nauczanie teorii retoryki bez nauczania retoryki praktycznej i nauczania jej rozumienia, jest podstawowym błędem tych wszystkich, którym wydaje się, że teoria, to jedyny rodzaj praktyki retorycznej. Niemożność porozumienia i rozumienia w obrębie języka, pociąga za sobą niezrozumienie w obrębie obrazu, dźwięku, ruchu, w obrębie znaków zastosowanych i

¹⁶ A. Wajda /wywiad/, „Polonez musi być”, nr 23/2114-z dn. 06.06.1998 r.

przetworzonych w procesie artystycznej kreacji. Do kogo więc będą adresowane dzieła sztuki i przekazy twórcze, jeżeli odbiorca nie będzie ich rozumiał, ponieważ nie będzie umiał dobrać kluczy i kodów do ich rozumienia? Czy wreszcie będzie miał pojęcie, że takie zjawiska, jak kultura, sztuka, akt twórczy przynależą do świata *homo* a nie *techno*? Być może, za niedługi czas, właśnie ów *techno* nawet nie będzie sobie zdawał sprawy, że i on może być twórcą, artystą, kreatorem rzeczywistości, a nie jedynie jej konsumentem. Dlaczego? Ponieważ nie będzie świadomy swoich, czyli owego *homo* możliwości twórczych i odtwórczych, a tym samym nadawczych i odbiorczych. Być może już nie będzie umiał zrozumieć, że poza światem wirtualnej rzeczywistości jest cały świat, o wiele ciekawszy, bogatszy i zmieniający się na naszych oczach. Świat, tak ciekawie niegdyś zobaczony, ożywiony i przekazany następnym pokoleniom, wielką wyobraźnią skromnego "*Poety z Aleksandrii*".¹⁷

¹⁷ Z. Kubiak, *Kawafis, poeta z Aleksandrii*. w: K. Kawafis, *Wiersze zebrane*, Wydawnictwo Res Publica & Re Print, Warszawa 1992, s. 321.

Dorota Oleszczak

Uniwersytet Warszawski

RETORYKA WYSTĄPIEŃ LESZKA MILLERA – PROLEGOMENA DO ANALIZY

Starożytni uczyli, że domeną polityka są słowa, a nie siła. Co prawda, już bliżej naszych czasów A. Moravia zauważył, że „Mówcy polityczni są jak automaty; górą wrzuca się pół myśli, a dołem wychodzi całe zdanie”, niemniej sztuka słowa pozostała narzędziem ludzi, chcących „prowadzić dusze współobywateli”, nie tylko w „Państwie” Platona, ale we współczesnych państwach. Przykładem dzisiejszej polskiej retoryki politycznej i przedmiotem mojej analizy są wystąpienia premiera Leszka Millera, ponieważ dość dobrze obrazują one średni poziom tego, co można by określić jako polszczyznę współczesnej polityki. Nie jest to język tak barwny, jak w wystąpieniach np. członków Samoobrony, nie ma on wywoływać silnych kontrowersji, natomiast jego ogólnikowość maskuje brak konkretów w prezentowanych poglądach. Niniejsza praca jest fragmentem analizy retoryki wystąpień Millera, mam jednak nadzieję, że daje ona obraz ogólny. Opieram się w największym stopniu na dwóch wystąpieniach premiera: exposé z dnia 25 X 2001 (pierwsza z wygłaszanych przez niego mów) i na jednej z ostatnich wypowiedzi (ostatniej zresztą z kierowanych do szerokiej publiczności obywateli polskich) – mam na myśli wystąpienie telewizyjne z dnia 10 I 2004¹. W obu przypadkach nie interesuje mnie ani kwestia rzeczywistego autorstwa mowy – przyjmijmy, że mówca jest jednocześnie autorem – ani ocena postulatów politycznych premiera, tylko kształt językowy jego wypowiedzi.

Dominujący w exposé jest styl niszany z przewagą zdań krótkich i współrzędnie złożonych. Użyte słownictwo ma często konotację pozytywną lub negatywną: pozytywną najczęściej, gdy mowa o planach nowego rządu, negatywną – przy ocenie zastanej sytuacji. Te charakterystyczne cechy ujawniają się już w exordium, gdzie Miller stosuje również swoją ulubioną figurę - apostrofę, np. *To pierwszy taki przypadek od początku polskiej transformacji. To wynik surowej, ale sprawiedliwej oceny poprzedniego rządu i wspierających go polityków.* Sytuacja podwójnego odbiorcy – posłów obecnych w sejmie i Polaków, oglądających wystąpienie w telewizji – skłania autora do skierowania ukrytej

¹ Teksty obu wystąpień zostały opublikowane na stronie internetowej Kancelarii Prezesa Rady Ministrów, <http://www.kprm.gov.pl/386.htm>. Exposé z niewielkimi skrótami pojawiło się w prasie, cf. „Gazeta Wyborcza” i „Rzeczpospolita” z dnia 26. X. 2001.

captatio benevolentiae właśnie w stronę nieobecnych w sensie fizycznym, ale istotnych dla mówcy słuchaczy – szerokiej publiczności przed telewizorami. Dlatego mówi, że ocena poprzedniego rządu została wystawiona przez *najwyższego suwerena Rzeczypospolitej - przez Naród*.

Pierwsza część mowy zbudowana jest na porównaniu, będącym jednocześnie argumentem *ad verecundiam* (wg terminologii Ch. Perelmana można by określić to miejsce jako *lieu de quantité*). Słowa *Od 1989 roku żaden polski gabinet, poza pierwszym - Tadeusza Mazowieckiego - nie miał tak trudnych warunków startu. I tak jak tamten stajemy przed potrzebą gruntownych zmian*. są przecież przyrównaniem nowego, dopiero co sformowanego gabinetu do uznanego przez niemal wszystkich rządu. Jest to zatem metoda na zwiększenie własnej wartości już na starcie, na budowanie wartościowania pozytywnego, co zostaje potem wzmocnione użyciem czasownika „musieć” w zdaniu *władza musi oznaczać służenie społeczeństwu*. Tutaj explicite wskazuje się na podrzędną rolę rządu w stosunku do obywateli. Nie jest moim zamiarem dokładna analiza tekstu mowy, ale to miejsce wymaga jeszcze jednej uwagi. Stanowi ono bowiem przykład obecnych w całym tekście dowodów czerpanych z *doxa*. *Doxa*, a więc to, co prawdopodobne, ogólne przekonania i sądy, myślenie potoczne, nie wywołuje kontrowersji i jest wiarygodne. Zmodyfikowany slogan „władza to służenie społeczeństwu” jest próbą nawiązania kontaktu z przeciętnym odbiorcą, posługującym się utartymi kliszami w myśleniu. Premier Miller również w innych miejscach stosuje perelmanowską strategię *de politesse*, deklarując chęć współpracy ze słuchaczem przez identyfikację z tym, czego chce ogół, jak np. we fragmencie *pozostawimy gospodarkę w stanie umożliwiającym jej dalszy rozwój, a polskie państwo dobrze zorganizowane i w stanie należytego porządku*. Jest to fraza niezwykle ogólna, o bardzo szerokiej możliwej konotacji – każdy słuchacz może określić chociażby „należyty porządek” w inny sposób. Zdanie Millera wymaga dookreślenia, jest bezpieczne dla mówcy.

Środkiem, który premier stosuje dosyć rzadko, jest metafora – w exposé, przykładowo, mamy zaledwie jedną, cokolwiek nieudaną metaforę - *budowa wysp bogactwa w morzu biedy* – wysp się nie buduje, a *morze biedy* jest bardzo konwencjonalnym zwrotem. Jakie figury mamy w zamian? Przede wszystkim hiperbole, jak np. *Wiele polskich rodzin utraciło jakąkolwiek nadzieję czy trzeba ratować państwo polskie przed bankructwem* i powtórzenia, również wyrazów bliskoznacznych, jak np. *niedostatek i bieda* czy *szacunek i respekt*. Oba te środki mają na celu wzmocnienie potencjału perswazyjnego tekstu, maskują również brak szczegółów nadmiarem słów. Miller w wielu miejscach obu wystąpień nie stroni od pustosłowia, pozostaje wśród ogólników i tam, gdzie spodziewalibyśmy się konkretnej

propozycji, podaje oczywisty epitet: jakie działania podejmie rząd – *stanowcze*, nie zawahamy się uczynić czego – *wszystkiego*, jakie stworzymy warunki dla wyzwolenia aktywności społecznej – *sprzyjające* itp. Ogólniki mają to do siebie, że nie mogą podlegać weryfikacji, ponieważ każdy słuchacz ma prawo rozumieć przez tak ogólny i szeroki termin dowolny desygnat – stosowana świadomie tego rodzaju strategia jest wygodna dla mówcy, ponieważ wyklucza polemikę.

Jeszcze ciekawszym zabiegiem, stosowanym bardzo często, jest mieszanie dwu sposobów manifestacji narratora w tekście mowy. Mówca wybiera zwykle, czy dokonuje identyfikacji z grupą, do której się zwraca, czy indywidualizacji, wyraźnego wyróżnienia się z owej grupy. Premier miesza obie postawy, żongluje nimi, co chwilę zmienia przedmiot wypowiedzi. Spójrzmy na przykładowy fragment mowy: *Zadania stojące przed parlamentem i przed rządem są ogromne. Musimy je wypełnić tak, żeby za cztery lata można było powiedzieć: dobrze służyliśmy Polsce. Bo tylko po to nas wybrano i tylko po to tu jesteśmy. Jesteśmy tu po to, żeby budować silną Polskę. Dobrze dla nas wszystkich musi być tylko to, co służy Polsce, co buduje dobrobyt, pozycję międzynarodową i bezpieczeństwo naszej Ojczyzny. Możemy wyznawać różne ideologie, ale Polska jest jedna. Praca dla niej jest obowiązkiem, niezależnie od preferencji politycznych i poglądów na życie. Zdziałajmy wspólnie dla Polski tak wiele, jak potrafimy i zdołamy. Pracujemy przecież dla siebie, dla swoich dzieci i wnuków. Mając świadomość wszystkich trudności, dostrzegamy też liczne rezerwy, których uruchomienie może poprawić sytuację.* Kim jest mówiące „my”? Oznacza ono na początku rząd, władzę, ale po chwili *my* wszyscy to już wszyscy Polacy, wyznający różne ideologie. *Zdziałajmy wspólnie dla Polski tak wiele, jak potrafimy i zdołamy* to znowu inny typ „my” – podmiotem jest co prawda dalej naród, ale tym razem mówca podkreśla swoją odrębność: *zdziałajmy wspólnie*”, a więc: ja + inni. I wreszcie *dostrzegamy też liczne rezerwy, których uruchomienie może poprawić sytuację* – trudno tu jednoznacznie stwierdzić, które „my” – ograniczone do rządu czy też oznaczające wszystkich – wypowiada te słowa. W innych miejscach jest podobnie: *Przesądziliśmy o obecności Polski w Unii Europejskiej. W referendum podjęliśmy jednoznaczną i dobrą decyzję.* – bez wątpienia „my” = Polacy, ale za chwilę: *Nie zawahamy się uczynić wszystkiego, aby ograniczyć liczbę przestępstw, których sprawcy nie zostali wykryci. Tworzyć też będziemy warunki dla poprawy sytuacji w polskim sądownictwie tak, aby postępowania sądowe przestały ciągnąć się latami.*, a więc jednak „my” = grupa władzy. Zatem identyfikacja pojawia się wtedy, kiedy premier chce wzbudzić przychylność, ukazując, że bliskie mu są rozterki ogółu, a indywidualizacja tam, gdzie staje się uosobieniem władzy.

Nie jest to strategia etycznie niewłaściwa, jednak jej nadużywanie i dynamiczna „zonglerka” podmiotu mówiącego utrudniają jednoznaczny odbiór tekstu.

Miller – raczej nieświadomie – stosuje tę samą technikę retoryczną, którą w odniesieniu do Cyncerona zanalizował V. Pöschl, tzn. buduje w mowie przestrzeń wyobrażoną. Skłania odbiorcę, żeby zobaczył coś, czego nie ma, lub nie zobaczył czegoś, co istnieje. Wskazuje na nieobecne osoby (*kanclerz Niemiec zabiega o jak najlepsze warunki dla Niemiec, albo prezydent Francji o interesy Francji*) i niewidzialne przedmioty, zjawiska (*dzisiaj jest to jeszcze Europa podzielona*). Techniki wizualizacyjne zastępują w wypowiedziach Millera wyodrębnioną część narracyjną, której brakuje. W ogóle podział na pięć części nastrocza trudności, jak dzieje się często we współczesnych mowach, ale oprócz tego w wypowiedziach premiera pojawia się jeszcze jedna trudność – brak jasności gatunkowej. Zarówno exposé, jak i wystąpienie telewizyjne nt. planów rządu na rok bieżący, operują czasem przyszłym, toteż naturalnie kojarzą się z *genus deliberativum*. Jednak liczne fragmenty tekstu są pochwałą bądź naganą różnych działań i osób, a więc rozmówca pozostaje w *genus demonstrativum*. O przynależności do tego rodzaju świadczy także posługiwanie się argumentami właściwymi sferze *pathos*, oddziałującymi raczej na uczucia niż na rozum czy wolę słuchacza. Zdanie *Trudno było znaleźć miesiąc bez skandalu, podejrzeń o korupcję, przykładów prywaty i kłótni o władzę. czy – odwrotnie - Polska wchodzi do jednoczącej się Europy. Polska ma przed sobą dobrą przyszłość i dobre perspektywy.* są strukturami wywołującymi przede wszystkim niechęć i gniew czy też radość i nadzieję audytorium, a ich perswazja nakierowana zostaje na wzbudzenie przychylności dla mówcy i jego poglądów. Przykładów takiej argumentacji można znaleźć wiele.

W obu wystąpieniach Miller częściej niż argumentów logicznych – jeśli już się do nich odwołuje – używa argumentów *quasilogicznych*, czyli opiera swoje spostrzeżenia bardziej na odczuciach i opiniach niż na faktach. Na przykład zdanie *To, co jeszcze tak niedawno było uważane za niemożliwe i nierealne, dzięki wspólnej pracy stało się faktem* jest zbudowane na porównaniu przeszłości i teraźniejszości, przy czym negatywnie wartościowana przeszłość widziała szanse zmian jako niemożliwe i nierealne. Jednak absolutny brak konkretów uzmysławia skrupulatnemu słuchaczowi, że słowa *niemożliwe i nierealne* mogą być rozumiane bardzo różnie, a więc mówimy o ocenach, a nie o obiektywnych faktach czy zdefiniowanych wartościach. Przy okazji, hiperbola „złej” przeszłości okazuje się dosyć pustą figurą, jeżeli następne zdanie brzmi: *Dzisiaj polska gospodarka rozwija się już 3,5 raza szybciej niż jeszcze dwa lata temu.* Na pewno jest to fakt radosny, ale słuchacz, słysząc słowa

To, co jeszcze tak niedawno było uważane za niemożliwe i nierealne..., spodziewałby się czegoś większego, jakiegoś istotnego sukcesu, skoro był on tak szumnie zapowiadany.

Wskazane przez mnie strategie retoryczne – specyfika argumentacji, odpowiednie tropy i figury, dobór rodzaju retorycznego – są podporządkowane jednemu celowi: dyskredytacji przeciwników i dowartościowaniu zwolenników. Premier zbliża się w tym do retoryki negatywnej. Posługuje się wyrażeniami o określonej konotacji i wywołującymi wyrażne skojarzenia – ta technika ma spowodować, że zanim zanalizujemy przekaz logiczny, już automatycznie zakwalifikowaliśmy omawiany przedmiot do negatywnej kategorii pojęć. Jeśli Miller wskazuje błędy przeciwników, najczęściej używa słów mających jednoznacznie pejoratywne znaczenie (np. *Zostawmy samych ze sobą specjalistów od zapowiadania porażek i prorokowania złej przyszłości czy Bałagan, marnotrawstwo publicznego dobra, konflikty, niekompetencja i nieudolność były cechami minionej kadencji.*) – tego rodzaju wartościowanie negatywne uniemożliwia dyskusję, ponieważ nacechowane wyrażenia nie są jednoznaczne. Co prawda czasem krytyka jest bardziej szczegółowa, ale nadal pozostaje w sferze retoryki negatywnej. *Po czterech latach rządów najpierw AWS i UW, a później AWS i jej sojuszników, przybyło prawie milion bezrobotnych, czterokrotnie spadło tempo wzrostu gospodarczego; do zera zmalała rentowność przedsiębiorstw. Inwestycje, które wiele lat z rządu rosły dynamicznie - po raz pierwszy od szeregu lat spadły o niemal 10 proc. Społeczeństwo zubożało, zwiększyły się obszary dziedziczonej biedy.* Mówca wskazuje tylko i wyłącznie na negatywy, budując zaufanie słuchaczy przez operowanie konkretami, procentami, liczbami – tym, co wydaje się sprawdzalne. Dodając do tego jakieś ogólne sformułowanie nt. zmian, których będzie sprawcą (np. *pozostawimy gospodarkę w stanie umożliwiającym jej dalszy rozwój, a polskie państwo dobrze zorganizowane*) wyrażne buduje opozycję „my” – „oni” i odrzuca możliwość jakiegokolwiek dialogu.

Osobną kwestią, nie związaną bezpośrednio z analizą struktur retorycznych tekstów Millera, jest analiza ich społecznego odbioru. Ponieważ mogłaby ona stanowić przedmiot osobnego studium, pozwolę sobie tylko zasygnalizować pewne spostrzeżenia. Ocena exposé, wystawiona przez polityków, była w większości pozytywna, podobnie ocenili pierwszą wypowiedź nowego premiera Polacy. „Rzeczpospolita”¹ spytała polityków koalicji i opozycji, jak podobało im się wystąpienie Millera; na dziewięciu wypowiadających się trzech było wyraźnie krytycznych, a pięciu chwaliło język i tezy exposé (jeden z polityków wypowiedział się w moim odczuciu zbyt skrótowo, by uznać jego ocenę za zdecydowaną krytykę –

¹ Nr 251 z dnia 26. X. 2001.

powiedział, że *exposé* cechowała „pewna bladość”). Wśród pochwał pojawiały się sformułowania: *było to bardzo konkretne wystąpienie; bardzo mi odpowiada, bo zostało oparte na kanonach socjaldemokratycznego programu; to było poważne, konkretne i dobre exposé (...) nawet za bardzo pragmatyczne*. Nie inaczej przedstawia się sprawa oceny wystąpienia przez grupę Polaków w sondażu CBOS¹. 62% ankietowanych, którzy słyszeli o *exposé*, oceniło je jako dobre i bardzo dobre, a 76% oglądających wystąpienie uznało, że nowy premier dobrze się zaprezentował. Z punktu widzenia badacza zjawisk retorycznych nie można zgodzić się z takim zdaniem, abstrahując zupełnie od przesłania politycznego tekstu: to jego forma językowa wskazuje na ucieczkę od konkretów, operowanie negatywną kategorią zjawisk, wykorzystanie opinii w miejsce faktów. Mowy Millera mają zaplanowany kształt językowy; premier wykorzystuje określone strategie retoryczne, aby nawiązać więź ze słuchaczem, zmienić jego sposób postępowania i nakłonić go do przyjęcia przedstawionej argumentacji.

¹ Sondaż „Aktualne problemy i wydarzenia”, przeprowadzony w dniach od 9 do 12 listopada 2001 na reprezentatywnej grupie 968 osób. Szczegółowy raport na stronie internetowej <http://www.cbos.pl/SPISKOM.POL/2001/KOM165/KOM165.HTM>.

Violetta Julkowska

UAM, Poznań

**Retoryka przemówień wojennych Winstona Churchilla.
Sztuka nadawania sensu wydarzeniom historycznym.**

1. *Inter arma...*

Winston Churchill będąc w latach 1900-1955 członkiem Izby Gmin miał okazję wielokrotnie występować na forum parlamentu ze swoimi mowami. Zebrano je jeszcze za życia autora i opublikowano w ośmiu okazałych tomach. Obecnie są one nie tylko widocznym znakiem dużej aktywności politycznej Churchilla ale ponadto stanowią potencjalne pole licznych działań edytorskich oraz badań historyczno-literackich. Przygotowując niniejszą analizę wybranych przemówień Churchilla odwołałam się do zbioru mów opracowanych przez Davida Cannadinea¹.

Moje szczególne zainteresowanie wzbudziły mowy z czasów II wojny światowej, zwłaszcza z lat 1940-1941. Wówczas to Wielka Brytania trwała osamotniona aczkolwiek konsekwentna w swoim postanowieniu prowadzenia walki z Niemcami. Wybór wspomnianych przemówień nie jest przypadkowy zarówno ze względu na dramatyczność opisanych chwil jak i niezwykłą siłę perswazyjną wypowiedzianych wówczas słów. Sądzę ponadto, że te właśnie mowy wojenne Churchilla pozwolą mi uzasadnić zawartą w tytule tezę.

Uważam bowiem, że siła ich oddziaływania wsparta na sztuce retoryki i talencie oratorskim Churchilla przyczyniła się w znacznej mierze do podtrzymania wiary w ostateczne zwycięstwo, jakby wbrew całemu tragizmowi sytuacji wojennej tamtych dni. Ich znaczenie polega również na tym, iż skupiają w sobie ogromny ładunek doświadczeń życiowych, nieustannie rozwijanych talentów i niezmierzone pokłady emocji ich twórcy, wydobyte na czas wielkiej próby. Biografia Churchilla dowodnie pokazuje, że ziarno posiane i rosnące nie bez trudu dało plony w najlepszym czasie. Spotkanie Churchilla i słuchaczy jego przemówień czasów wojny to spotkanie w wymiarze nieco metafizycznym. *Spotkanie wydaje się wydarzeniem przypadkowym: nie wiadomo kiedy, gdzie, i dlaczego...Gdy jednak nastąpi, okazuje się że było przygotowane przez całą przeszłość osób, które się spotkały. Widać wówczas jak istotną rolę we wzajemnym naprzeciw siebie odgrywa to co ludzie mają już poza*

¹ W. Churchill, *Krew, żółć, łzy i pot. Sławne mowy*, wybór, wstęp i oprac. D. Cannadine, przeł. M. Zborowska, Wydawnictwo Zysk i S-ka, Poznań 2001.

sobą¹. Retoryka przemówień Churchilla zawiera widome ślady tego niezwykłego spotkania. By lepiej je dostrzec odwołam się na początek do kontekstu biograficznego Mówcy.

2. Droga mówcy

Początkowo nic nie zapowiadało Winstona Churchilla jako człowieka mającego odnieść sukces w działalności publicznej, zwłaszcza zaś jako oratora. Brakowało mu atrakcyjnego wyglądu, dobrego wykształcenia i ujmującego głosu. Droga do sławy parlamentarnego mówcy była w jego przypadku długa, przy tym pełna poświęcenia i trudu. Winston zmagał się z przeciwnościami niczym *hiszpańskie szkunery na wzburzonym morzu*.

Najpierw wady wymowy. Zacytowane wyżej zdanie, obok innych tego typu, stanowiło swoiste ćwiczenie powtarzane wytrwale przez młodego Churchilla za radą sir Felixa Semon, wybitnego specjalisty laryngologa. Ćwiczenia miały pomóc w przezwyciężeniu seplenienia i jąkania, które pogłębiała silna nerwica zaobserwowana u Winstona w wieku szkolnym. Była ona między innymi skutkiem metod wychowawczych stosowanych przez dyrektora elitarnej szkoły dla chłopców w Ascot, do której wysłano kilkulatniego Churchilla. Wady wymowy okazały się możliwe do przezwyciężenia.

Kolejna z wielkich prób życiowych Winstona to szkoła. Po latach z właściwym sobie poczuciem humoru pobyt w kolejnych zakładach edukacyjnych porównywał do jedenastu lat odsiadki w angielskiej kolonii karnej. Paradoksalnie jednak to właśnie w szkole po raz pierwszy Winston uświadomił sobie swoje atuty przyszłego mówcy: doskonałą pamięć, zdolności literackie oraz żywe zainteresowanie historią. Winston Churchill był uczniem błyskotliwym, choć nie zbyt pilnym i posłusznym. W oczach kolegów uchodził za dziwaka i ekscentryka. Znany był z wyszydzania autorytetów w szkolnych gazetkach i łamania wszelkich regulaminów. Pomimo ambitnych planów ojca lorda Randolpha, absolwenta Eton i Oxfordu, Winston zakończył swoją edukację w Royal Military College jako oficer kawalerii. Szkoła wojskowa była dla niego wielką próbą charakteru i wytrzymałości fizycznej. Chwilowe niepowodzenia nauczył się nadrabiać siłą ducha, co stało się trwałą cechą jego osobowości. W obliczu niebezpieczeństwa wykazywał się brawurą, a w sytuacjach wymagających zachowania zgodnego z przyjętą normą społeczną - okazywał odwagą cywilną w łamaniu konwenansów. Już wówczas lubił skupiać na sobie uwagę innych: *gdy miałem publiczność nie było dla mnie czynu zbyt śmiałego lub zbyt szlachetnego. Bez widowni wszystko wygląda inaczej*².

¹ J. Tischner, *Filozofia dramatu*, Wydawnictwo Znak, Kraków 1998, s. 18.

² N. Rose, *Winston Churchill. Życie pod prąd*, przekł. R. Januszewski, Warszawa 1996, s. 28.

Po ukończeniu szkoły wojskowej po raz pierwszy dotkliwie odczuł brak ogólnego wykształcenia humanistycznego. Uzupełniał je wytrwale przez całe życie dość chaotyczną lecz niezwykle obfitą lekturą. Szczególne wrażenie wywarły na nim wielotomowe prace historyczne Edwarda Gibbona i eseje historyczne Thomasa Macaulaya ponadto dzieła filozoficzne Platona, Blaise'a Pascala i Adama Smitha. Samodzielne lektury kształtowały nie tylko jego poglądy polityczne ale również miały wpływ na wykrystalizowanie się indywidualnego i niedoścignionego stylu wypowiedzi Churchilla.

W latach 1896-1900, a więc u progu swojej kariery parlamentarnej Churchill dał się poznać jako młody oficer 4 pułku huzarów a zarazem korespondent wojenny prestiżowych gazet „The Daily Telegraph” i „Morning Post”. W tymże charakterze wziął udział w kilku kampaniach wojennych, między innymi w Indiach, a następnie w Sudanie i Afryce Południowej, zdobywając sławę bohatera wojennego i pierwsze szlify pisarskie. Z tego okresu pochodzą korespondencje wojenne opublikowane w dwóch tomach: *From London to Ladysmit; Iann Hamilton's March* oraz próby opisanie historii współczesnej: *The Malakand Field Force; The River War*.¹ Jego korespondencje wojenne i pisma historyczne nie stanowią obecnie dla historyków wiarygodnego materiału źródłowego, chociaż był świadkiem i uczestnikiem większości opisywanych wydarzeń. Miał bowiem zwyczaj zbyt bezkrytycznego podchodzenia do ustnych relacji swoich rozmówców, zwłaszcza wówczas gdy ich argumenty wydawały mu się przekonujące i wypowiedane ze swadą. Nie był też zbyt dociekliwy gdy badał źródła pisane, przyjmując je na wiarę, szczególnie chętnie gdy odpowiadały jego ocenom wydarzeń. Tok tych opowiadań był potoczny, a wydarzenia aktualne, często sensacyjne, opisywał z dużą dozą emocji, celując w budowaniu realistycznych obrazów. Potrafił przywoływać prawdziwe historie tak, jak tworzy się opowieści, z całą dbałością o spójność fabuły. Dlatego książki Churchilla sprzedawały się bardzo dobrze, a wykłady objazdowe na tematy polityczne po Stanach Zjednoczonych, Kanadzie i Wielkiej Brytanii przyniosły mu pieniądze i sławę. Dzięki perswazyjnej kampanii wyborczej w 1900 roku stał się w wieku dwudziestu sześciu lat posłem parlamentu z ramienia konserwatystów.

Tak oto sztuka słowa, którą opanowywał stopniowo w przeciągu wielu lat przyniosła mu uznanie, uchroniła przed kłopotami finansowymi i w końcu wprowadziła w świat polityki².

¹ M. Gilbert, *Churchill. Biografia*, przeł. J. Kozłowski, Wydawnictwo Zysk i S-ka, Poznań 1996, t.1, s. 97.

² N. Rose, *Winston Churchill*, s.45-46.

3. Churchilla przepis na sukces oratorski

Niechęć do łaciny wyniesiona ze szkoły nie przeszkodziła Churchillowi w docenieniu roli retoryki w karierze politycznej. Mając niespełna dwadzieścia dwa lata napisał esej zatytułowany *Rusztowanie retoryki*, w którym wystawił wysoką ocenę krasomówstwa jako oręża politycznego:

Z wszystkich talentów jakimi obdarzony został człowiek, żaden nie jest tak cenny jak dar krasomówstwa. Ten, komu jest on dany, ma większą władzę niż ta, którą posiada potężny król. Jest w świecie niezależną siłą¹

W eseju przedstawił praktyczne wskazania dla przemawiającego, przykrawając je dość wyraźnie do własnych predyspozycji a nawet warunków fizycznych.

Pierwszym z nich była zwracająca uwagę prezencja, której nie stoi na przeszkodzie ani niski wzrost, ani brak interesującej powierzchowności, ani kalectwo, ponieważ jej tajemnicą jest charyzmatyczna osobowość człowieka. Nawet lekka wada wymowy paradoksalnie może przyciągnąć i skupić uwagę słuchaczy, miast być utrudnieniem w skutecznym komunikowaniu się.

Mówca powinien używać właściwych słów, uderzających fraz, barwnych analogii, szokujących ekstrawagancji językowych, konstruując zdania długie potoczyste i dźwięczne, wtapiając je w rytmiczną całość, złożoną z następujących po sobie kolejno fal dźwięków i żywych obrazów, by elektryzować słuchaczy i przygotowywać ich do punktu kulminacyjnego².

Z powyższych wskazań wynikać by mogło, iż dla młodego Churchilla istotną rolę odgrywała przede wszystkim warstwa elokucyjna wystąpień oraz wykonanie z uwzględnieniem warstwy brzmieniowej. W rzeczywistości Churchill przygotowywał się do każdego publicznego wystąpienia bardzo starannie, co pośrednio wskazuje raczej na dbałość o warstwę inwencyjną i kompozycyjną. Wiadomo, że nad pierwszym wystąpieniem parlamentarnym w marcu 1901 roku pracował kilka tygodni. Skomentowano je jako świetne i przyjęto z okrzykami aprobaty, pomimo groteskowego wyglądu samego mówcy. Podobnie było z kolejnymi wystąpieniami, w których wbrew parlamentarnym zasadom zaatakował politykę własnej partii. Nawet w czasie wojny, w sytuacjach wymagających szybkiej reakcji, potrzebował kilku godzin na przemyślenie tekstu wystąpienia. W zależności od sytuacji Churchill wzbogacał mowy o swoiste poczucie humoru a nawet sarkazm, w czym wzorował się na ojcu. Z drugiej strony zdarzało się, że zaskakiwał słuchaczy zaimprovizowanym wystąpieniem, rozbudowanym na

¹ Op.cit., s.47.

² Op.cit., s. 47.

dopiero co usłyszanej tezie. Działo się tak w trakcie debat parlamentarnych, kiedy przypadkowo wypowiedziane zdania potrafiły natchnąć go do formułowania kunsztownych fraz. Impuls pochodzący z zewnątrz rozrastał się w jego wypowiedziach do wymiarów idei i przetaczał jak śnieżna lawina nad głowami słuchaczy. Ów dar tworzenia sytuacji retorycznej dostrzegało wielu jego współpracowników i kolegów partyjnych.

4. Godzina próby

Jak pokazało długie życie Churchilla był urodzonym wojownikiem i pisarzem, wojna i słowo najbardziej odpowiadały jego psychice. I nadszedł wreszcie czas wielkiej i ostatniej próby. Czas kryzysu i katastrofy dla Anglii, zapowiadany w rodzinnej przepowiedni jako czas, w którym Churchill osiągnąć miał najwyższą godność w państwie¹.

Przytoczone dotąd fakty z życia Churchilla, potwierdzają jego refleksję wypowiedzianą w chwili, w której został premierem rządu: *Całe moje życie było niczym więcej, jak przygotowaniem do tej godziny i do tej próby*².

Nadszedł czas *spotkania*.

Członkowie obu partii politycznych zasiadający w parlamencie angielskim obawiali się nieobliczalności i władczych inklinacji Churchilla. Ale w momencie wielkiego zagrożenia jakim okazała się wojna wywołana przez Hitlera, na czele rządu musiał stanąć człowiek zdolny podnieść naród na duchu, zagrozić do walki i natchnąć wiarą w zwycięstwo.

W dniu 13 maja 1940 roku wygłosił w Izbie Gmin przemówienie, które przeszło do historii:

*Mam do zaofiarowanie jedynie krew, znoj, łzy i pot. Mamy przed sobą najcięższą próbę. Przed nami wiele, wiele długich miesięcy walki i cierpień. Pytacie mnie o politykę. Odpowiadam: prowadzić wojnę na morzu, lądzie i w powietrzu z całą mocą i siłą, którą może obdarować nas Bóg; prowadzić wojnę przeciw potwornej tyranii, której mrocznej, tragicznej listy zbrodni nic nie przewyższa. To nasza polityka. Pytacie mnie o cel. Mogę powiedzieć jednym słowem zwycięstwo- zwycięstwo za wszelką cenę, zwycięstwo mimo terroru, zwycięstwo, choćby droga do niego była długa i ciężka – bo bez zwycięstwa nie ma przetrwania.(..) Jednak podejmę się realizacji mojego zadania z optymizmem i nadzieją. Jestem pewien, że nasza sprawa znajdzie odzew w narodzie*³.

Od pierwszych słów wypowiedzianych w roli premiera czasu wojny stał się wyrazicielem woli narodu. Anglicy z ulgą dostrzegli w nim uosobienie wszystkich cnót brytyjskich, o których przypominał we właściwej chwili. Z powyższych słów bije nieustępliwe męstwo, zaciekły upór i wiara w ostateczne zwycięstwo, które miały jak dawniej stać się ostoją

¹ A. Liebfeld, *Churchill*, Warszawa 1971, s. 369.

² S. Haffner, *Winston Churchill*, przeł. M. Dutkiewicz, Świat Książki, Warszawa 2003, s. 100

³ W. Churchill, *Krew, znoj, łzy i pot. Sławne mowy*, s. 115

Albionu. Mocą tych słów wyrwał tłum z odrętwienia a przykładem osobistej determinacji pociągnął do działania. Czyż można wyobrazić sobie bardziej fortunny akt mowy i większą skuteczność retoryczną?

W czasie najcięższych miesięcy bitwy powietrznej o Wielką Brytanię Churchill konsekwentnie dzielił niebezpieczeństwa z całą ludnością Londynu, w czym sekundowała mu rodzina królewska. Podróżował po kraju wizytując miejsca zbombardowane podczas nalotów, często nie kryjąc łez żalu i współczucia nad tym co zobaczył. Wszędzie towarzyszył mu tłum reporterów i filmowców, którzy utrwalali jego publiczny wizerunek w gazetach i kronikach filmowych. Każdego tygodnia sprzedawano w kinach około trzydziestu milionów biletów. Zapamiętano go jako człowieka niewysokiego, odzianego w niemodny płaszcz z muszką pod brodą, wędrującego przez rumowiska z cygarem w ustach, z laską w jednej ręce i z drugą wzniesioną ku górze w geście wiary w ostateczne zwycięstwo.

Od maja 1940 roku do grudnia 1941 roku, a więc w okresie największego kryzysu imperium brytyjskiego, słuchało jego 25 audycji radiowych trzy czwarte narodu. Ed Murrow, amerykański dziennikarz radiowy wyraził się obrazowo, iż *Churchill zmobilizował język angielski i wysłał go do walki*¹.

5. Język zmobilizowany

Gdy Stary Świat pogrążył się w chaosie wojny a ludzie tracić zaczęli nadzieję, Churchill przyjął na siebie heroiczny wysiłek podtrzymywania jej ze wszystkich sił, ponieważ zdawał sobie sprawę, że od morale narodu zależy przetrwanie. Uczynił to przy wydatnej pomocy retoryki, bo choć jak sam mówił: retoryka nie gwarantuje przetrwania, to po kapitulacji Francuzów nie było dla Europy żadnej innej gwarancji.

Retoryki użył w duchu etyki sokratejskiej, a więc w dobrej wierze. Umożliwiło to w powszechnym odczuciu słuchaczy jego przemówień osiągnięcie dwóch istotnych celów natury perswazyjnej. Po pierwsze nadanie pozytywnego sensu bieżącym wydarzeniom wojennym, często jakby wbrew logice samych wydarzeń. Po drugie nieustanne tworzenie i podtrzymywanie u milionów słuchaczy spójnej i optymistycznej wizji przyszłości, ufundowanej na poczuciu sprawiedliwie i honorowo prowadzonej walki. Oba cele pozwoliły realizować te punkty programu politycznego, które od początku swej misji rządowej Churchill uznał za pierwszoplanowe i dążył do ich wypełnienia z żelazną konsekwencją. Postanowił odsunąć od władzy ugodowców, przejąć kontrolę nad armią, następnie

¹ N. Rose, *Winston Churchill*, op. cit., s. 252.

doprowadzić do pełnej mobilizacji kraju i wreszcie przekonać Stany Zjednoczone o konieczności zaangażowania się ekonomicznego i militarnego w działania wojenne.

Przyjrzyjmy się jaką broń retoryczną wykorzystał premier w wystąpieniach publicznych.

5.1. Walka z ugodowcami

Gdy francuski marszałek Petain utworzył 16 czerwca nowy rząd i poprosił Niemców o zawieszenie broni, Brytania została sama na placu boju. Churchill mimo to w kolejnych przemówieniach radiowych kontynuował pracę nad utrzymaniem wiary w konieczność walki z Niemcami. Wbrew opiniom części polityków skorych do ugody z Hitlerem wyciągał z retorycznego arsenału argumenty o różnej sile rażenia a obok nich inwektywy odnoszące się wprost do Hitlera. Czynił to z wyraźnym zamiarem stworzenia sytuacji, w której ugoda byłaby w przekonaniu obywateli niemożliwa od przyjęcia. Udaremniał tym samym uporczywe wysiłki części polityków.

Musimy się spodziewać, że (...) trzon tego **ohydnego aparatu agresji**, zwróci się przeciwko nam. Jestem pewien, że mówię w imieniu wszystkich, kiedy oświadczam, że jesteśmy gotowi **stawić im czoła i wytrzymać, i odplacić tym samym**. (...) Narody brytyjski i francuski ruszyły na ratunek nie tylko Europie, ale ludzkości, by wybawić ją od **najbardziej odrażającej, najbardziej destrukcyjnej tyranii, która pograżyła w mroku karty historii**. Za nami (...) zebrała się grupa pokonanych państw i umęczonych narodów (...) nad którymi **zapadła długa noc barbarzyństwa**¹.

Wolność zostanie przywrócona wszystkim. Nie pominiemy żadnego z naszych słuszych żądań; **ani trochę nie ustąpimy**. (...) Będziemy bronić naszej rodzimej wyspy i **z mocą całego Imperium Brytyjskiego** będziemy walczyć, dopóki **hitlerowska plaga** nie zniknie z powierzchni Ziemi. Jesteśmy pewni, że w końcu odniesiemy zwycięstwo².

Spodziewam się rychłego rozpoczęcia bitwy o Anglię. **Od tego starcia zależy przyszłość chrześcijańskiej cywilizacji**. Od niego zależy istnienie Wielkiej Brytanii i ciągłość prastarych instytucji Imperium. Cała **wściekłość i potęga wroga** zwróci się w niedługim czasie zwróci się przeciw nam. Hitler wie, że chcąc wygrać wojnę, musi złamać naszego ducha walki. Jeśli przeciwstawimy mu się, cała Europa zostanie wyzwolona, a świat wyjdzie na przestronne, jasne wyżyny wolności; lecz jeśli przegramy, wówczas cały świat, w tym Stany Zjednoczone i wszystko co jest nam znane i drogie, stoczy się w **przepaść nowego średniowiecza**, które w świetle wypaczonej nauki będzie jeszcze bardziej ponure. Przygotujmy się więc do czekającej nas próby i czynmy tak, aby ludzie po tysiącu latach istnienia Imperium Brytyjskiego i Wspólnoty Narodów nadal mówili: To była godzina ich największej chwały³.

¹ W. Churchill, *Krew, żółć, łzy i pot*, op. cit., s. 118-119.

² M. Gilbert, Churchill. Bibliografia, t. II, przekł. J. Kozłowski, Wydawnictwo Zysk i S-ka, Poznań 1997, s. 680.

³ W. Churchill, *Krew, żółć, łzy i pot*, op. cit., s. 120.

Oczekujemy nadchodzącego ataku bez strachu(...) Nawet jeśli cierpienia będą straszne i długie, **nie zamierzamy szukać porozumienia, nie przystąpimy do negocjacji**; możemy okazać łaskę, ale nigdy o nią nie poprosimy

[wszystkie podkreślenia – V.J.]¹.

Powyższe słowa miały, jak to w retoryce często bywa, podwójnego adresata. Z jednej strony był nim Hitler, którego propaganda utrzymywała, że Wielka Brytania jest gotowa przystąpić do negocjacji pokojowych. Tu odpowiedź Churchilla była jednoznaczna, oparta na kumulacji inwektyw. Dokonując bezwzględnej oceny tyranii i roztaczając obraz jej cywilizacyjnych skutków dla Europy i świata, Churchill dyskredytował tym samym Hitlera jako wiarygodną stronę w negocjacjach. Siłę odmowy wzmocnił, wypowiadając ją nie tylko w imieniu rządu lecz całego narodu oraz wszystkich dotychczasowych i potencjalnych ofiar. Ogniem wypowiadanych słów Churchill świadomie palił mosty, nie pozostawiając cienia szansy na porozumienie. Drugim adresatem wystąpień była opinia publiczna, której pozyskanie stało się celem nadrzędnym. Churchill wytoczył największe retoryczne armaty, odwołując się do tradycyjnych, powszechnie akceptowanych wartości chrześcijańskich i cywilizacyjnych, do doświadczeń historii i poczucia patriotyzmu. Tym samym starał się konsekwentnie budować argumenty wsparte na *opinio communis*, ucinając dyskusje swoich oponentów politycznych i odbierając ich racjonalnej argumentacji siłę perswazyjną. Dla wszystkich bowiem, którzy podzielali wspomniane wartości, argumenty Churchilla, choć czysto perswazyjne, były niepodważalne. Przewaga moralna jaką uzyskał w swych wystąpieniach nadawała głęboki, uniwersalny sens zapowiadanej walce i z góry sankcjonowała ponoszone na jej rzecz koszty i ofiary. O takiej argumentacji można powiedzieć za Popperem, iż pozostaje poza zasięgiem dyskursu racjonalnego, za to jej siła oddziaływania jest niezwykle skuteczna². Dzięki wystąpieniom publicznym Churchill stworzył atmosferę tak silnej determinacji, że nie osłabiły jej wątpliwości kilku defetystów pokroju Chamberlaina i Halifaxa. Przeciwnie, umiejętność przekonania innych członków rządu i ich bezwzględne poparcie pozwoliły przygotować społeczeństwo do stawienia czoła zarówno perspektywie inwazji jak i tragicznym skutkom nalotów bombowych.

5.2. Kontrola nad armią

¹ Z przemówienia radiowego w dniu 14 lipca 1940 roku. Por. M. Gilbert, *Churchill*, op.cit. s. 685.

² R. Koselleck, *Semantyka historyczna*, wybór H. Orłowski, przekł. W. Kunicki, Wydawnictwo Poznańskie, Poznań 2001, s. 538.

Gdy Churchill został premierem mianował się również ministrem obrony. Codziennie spotykał się z szefami Sztabu i uczestniczył w podejmowaniu decyzji, będąc dla swoich współpracowników ciągłym źródłem pomysłów i politycznych wskazówek. W sierpniu stworzył dodatkowo Komitet Planowania pracujący pod jego nadzorem oraz Komitet Obrony, który stał się arbitrem wszelkich operacji wojennych. Przygotował więc instytucje kształtujące angielską politykę wojenną, sam zaś wprowadził je w ruch dzięki niewyczerpanym pokładom energii i doświadczenia. Był niekwestionowanym przywódcą, czego wyraźne sygnały zawarte są nie tylko we wspomnieniach osób z nim współpracujących ale i w jego przemówieniach. Niech nas nie zwiedzie retoryczna liczba mnoga, którą posługiwał się opisując wydarzenia. W rzeczywistości mamy do czynienia z osobistymi ocenami i indywidualnym spojrzeniem Churchilla, które nie zawsze podzielali inni członkowie gabinetu.

Nieomal każde z przemówień parlamentarnych i radiowych rozpoczyna się od aktualnych relacji z frontu. Możemy zaklasyfikować je jako amplifikacje, mające na celu unaocznienie walk rozgrywających się na frontach, co w efekcie perswazyjnym miało dać poczucie panowania nad rozgrywającymi się wydarzeniami ze strony premiera oraz poczucie współuczestniczenia w teatrze wojny przez słuchaczy. Amplifikacje osiągają różny poziom napięcia, a to ze względu na zastosowanie dodatkowych środków retorycznych takich jak zmiana czasu na teraźniejszy, bądź szczegółowy, sekwencyjny opis walk. Oto przykład jednego z takich dramatycznych przedstawień, nawiązującego jako żywo do utrwalonego w pamięci Europejczyków obrazu Termopil.

Boulogne i Calais stały się sceną rozpaczliwych walk.(...) 60 Brygada Strzelców i Strzelców Królowej Wiktorii wraz z batalionem czołgów brytyjskich i tysiącem Francuzów, w sumie około czterech tysięcy żołnierzy, bronili Calais do końca. Brytyjski dowódca brygady dostał godzinę, aby się poddać. Odrzucił z pogardą propozycję i przez cztery dni toczyły się walki na ulicach, nim cisza zapanowała w Calais, co oznaczało koniec pamiętnego oporu. Tylko trzydziestu ocalałych, którzy nie zostali ranni, przetransportowała flota i nie wiemy, jaki jest los ich towarzyszy. Ich poświęcenie nie poszło na marne. Przynajmniej dwie opancerzone dywizje, które w przeciwnym razie zaatakowałyby Brytyjski Korpus Ekspedycyjny, zostały wysłane do walki z nimi. (...) Dzięki zyskaniu na czasie francuskie oddziały mogły utrzymać linie wodną Graveline.¹

Ale Churchill nie tylko informuje w realistycznych obrazach o przebiegu wydarzeń, lecz co ważniejsze na bieżąco wyjaśnia podjęte decyzje i ocenia ich skutki. Aby uzyskać większą więc emocjonalną i zarazem silniejszy efekt perswazyjny, stosuje liczne figury kontaktu,

¹ W. Churchill, *Krew, żnój, łzy i pot*, s. 121.

które pozwalają mu na podejmowanie dialogu ze słuchaczami, co momentalnie uwidocznia się w heurystycznej strukturze wypowiedzi¹.

Niektórzy zapytają, dlaczego więc brytyjska flota nie potrafiła zapobiec przepłynięciu dużej floty niemieckiej do Norwegii przez Skagerrak? Warunki w kanale La Manche i na Morzu Północnym są zupełnie inne niż w Skagerraku. (...) Ze względu na odległość nie mogliśmy dać wsparcia lotnictwa naszym okrętom i w konsekwencji, będąc blisko głównych sił lotniczych nieprzyjaciela, byliśmy zmuszeni do wykorzystania jedynie naszych okrętów podwodnych.²

Podczas wielkiej bitwy we Francji udzielaliśmy potężnej i stałej pomocy francuskiej armii(...) jednak mimo wszelkiego rodzaju nacisków nie pozwoliliśmy na wykorzystanie całej siły myśliwców. Była to decyzja bolesna, ale słuszna, gdyż losy bitwy o Francję nie zmieniłyby się w decydujący sposób, nawet gdybyśmy użyli wszystkich myśliwców. Bitwę przegrano wskutek nieszczęsnej strategii, niezwykle i nieprzewidywalnej siły kolumn pancernych i ogromniej przewagi liczebnej niemieckiej armii.³

W swoich relacjach Churchill niczym historyk, choć ze względu na sytuację bez koniecznego historykowi dystansu, bierze na siebie odpowiedzialność za selekcję i hierarchizację aktualnych wydarzeń. We wszystkich przemówieniach dzięki semantycznym i emotywnym figurom myśli uzyskuje efekt wiarygodnego źródła informacji, przekazując słuchaczom zarówno pomyślne jak i tragiczne wieści. Ponadto sam arbitralnie decyduje o wadze poruszanych informacji.

Pozostaje niebezpieczeństwo ataków bombowych, które nieprzyjaciół z pewnością wkrótce przeciwko nam przeprowadzi. To prawda, że siła niemieckich bombowców pod względem liczebnym jest większa niż nasza. (...) Ani przez chwilę nie pomniejszam powagi naszej sytuacji; wierzę jednak, że nasi rodacy pokażą, że są zdolni stawić temu czoło.⁴

Los tej wojny zależy od tego, co zdarzy się na oceanach, w powietrzu i przede wszystkim na tej wyspie.⁵

Powstaje wrażenie, że premier informuje swoich rodaków o wszystkich okolicznościach. W rzeczywistości Churchill bardzo czuwał nad tym co faktycznie przekazywał w eter. Pierwszym sitem selekcji dla przekazywanych informacji były względy bezpieczeństwa narodowego – Churchill mówił tylko tyle ile w danym momencie mógł bez szkody dla realizowanych operacji wojskowych powiedzieć. Pominięcia i niedomówienia stały się przy całym gadulstwie Churchilla, kolejnym zabiegiem retorycznym tym razem z repertuaru kompozycyjnych figur myśli.

¹ J. Ziomek, *Retoryka opisowa*, Wydawnictwo Ossolineum, Wrocław 1990, s. 204.

² W. Churchill, *Krew, żnój, łzy i pot*, s. 132.

³ Ibid., s. 133.

⁴ Ibid., s. 134.

⁵ Ibid., s. 158.

Nie byłoby dobrze, gdybym wniknął w szczegóły. Inni ludzie mogliby wykorzystać nasze idee, o których sami nie myśleli.(...) Wszystko, co powiem, to to, że potrzebna jest bezustanna czujność i że należy poświęcić temu problemowi badania naukowe, gdyż nieprzyjaciół jest przebiegły, chytry, **działa z niezwykłą perfidią i podstępnie**.¹

Warto przy tej okazji zwrócić uwagę na klasyczny topos użyty dla określenia cech wroga. Perfidia i wiarołomność były począwszy od czasów starożytnych stałym określeniem przypisywanym wrogom, bez względu na to kim były walczące strony. Dla Greków byli nimi Persowie, dla Rzymian Kartagińczycy, dla germańskich Franków Słowianie, w końcu dla Churchilla Niemcy. Ponad czasem i przestrzenią retoryczne formy narracji historycznej antycznych autorów przejmowane były przez kolejne pokolenia historyków jako stałe elementy warsztatu pisarskiego. Warstwa retoryczna z gotowymi schematami „wędrujących formułek” sprzyjała generalizującym ocenom.

Gęstość drugiego sita informacyjnego wyznaczała skala cierpienia i grozy możliwa do przyjęcia przez odbiorców. Churchill umiejętnie dawkował informacje dotyczące poległych żołnierzy i ofiar cywilnych, starając się by nie przytłaczały one słuchaczy. O swoich obawach mówił wprost, lecz gdy sytuacja gęstniała, wówczas cierpliwie czekał na rozwój wydarzeń i dopiero *post factum* przedstawiał własną ich interpretację.

Przed tygodniem(..) obawiałem się, że będę musiał ogłosić największą klęskę w naszych dziejach. Wydawało się, że trzon i mózg brytyjskiej armii(..) zginie na polu walki albo w haniebnej i głodnej niewoli(..) Nieprzyjaciół atakował ze wszystkich stron z wielką siłą i zawziętością; rzucił do walki swoją główną potęgę, znacznie liczniejsze siły powietrzne, koncentrując się na Dunkierce i na plażach. (..) Przez cztery czy pięć dni toczyła się intensywna walka. Wszystkie niemieckie dywizje opancerzone wraz z wielkimi masami piechoty i artylerii na próżno atakowały wciąż zwężający się kurczący cypelek, o który walczyły oddziały francuskie i brytyjskie. (..) Cud ocalenia, osiągnięty dzięki dzielności, wytrwałości, doskonałej dyscyplinie, bezbłędnej służbie, zaopatrzeniu, zręczności, niepokonanej wierności jest przykładem dla nas wszystkich. Flota za pomocą prawie tysiąca okrętów wszelkiego rodzaju przetransportowała przeszło 335 tysięcy ludzi (..), wyrwanych ze szponów śmierci i hańby, do ojczyzny i pilnych zadań, które na nich czekają. (..) Wojen nie wygrywa się ewakuacjami. Jednak trzeba zauważyć, że to ocalenie oznaczało również zwycięstwo.²

Zastosowana argumentacja oparta na strukturze rzeczywistości, a zwłaszcza leżące u jej podstaw wartości takie jak życie ludzkie, odwaga, wytrwałość, honor przeciwstawione na zasadzie kontrastu śmierci i hańby pozwoliły na interpretację, w której rzeczywiście poniesiona klęska militarna zamieniła się w mniemaniu słuchaczy w zwycięski cud ocalenia.

¹ Ibid., s. 132.

² Ibid., s. 123-124.

Interpretacje wydarzeń dokonywane przez Churchilla, w obliczu niepewności sytuacji na frontach i trudnego do przewidzenia końcowego efektu wszystkich podejmowanych działań, nigdy nie były przygnębiające. Nie pozwalał na to ani niezachwiany optymizm premiera ani jego wiara w zwycięstwo. W retorycznej warstwie przemówień często przybierało to postać patosu. Patos towarzyszył zwłaszcza przedstawieniu wydarzeń, które w mowach urastały do rangi zjawisk wielkich, niezwykłych, budzących podziw, zdumienie a nawet przerażenie, a przez to wywołujących stany napięcia uczuciowego i silnego poruszenia. W takich przypadkach niezastąpione były emotywnie figury myśli. Przemówienia Churchilla znane były także poza granicami Anglii, w odległych częściach Zjednoczonego Królestwa, o czym świadczy wiadomość nadesłana z Afryki Południowej przez feldmarszałka Smutsa: *Każda Pańska transmisja odnosi ten sam efekt co wygrana bitwa*¹. Tak więc Churchill mocą swoich słów panował nad wydarzeniami, dowodził armią i wygrywał bitwy, paradoksalnie z mocą tym silniejszą gdy wojska brytyjskie bywały w prawdziwych opałach a o wiktorii chwilowo nie było mowy.

5.3. Mobilizacja kraju

Od pierwszych przemówień radiowych jasnym stało się, że premier podejmuje się wielkiej akcji mobilizacyjnej całego narodu. Stan pełnej gotowości rozpoczął się latem 1940 roku i trwał aż do czasu pełnego włączenia się do wojny przez Stany Zjednoczone Ameryki. Przemówienia radiowe wygłaszane, w chwilach największego zagrożenia, adresowane były wprost do Brytyjczyków. Ich podniosły i pełen powagi ton, w połączeniu z nieugiętą postawą premiera i budzącą zachwyt jego odwagą w dzieleniu niebezpieczeństwa, stworzyły atmosferę faktycznego współuczestniczenia mówcy i jego słuchaczy w wydarzeniach przełomowych dla historii świata.

W tę wojnę zaangażowane są całe narody, nie tylko żołnierze, lecz cała ludność, mężczyźni, kobiety i dzieci. Front jest wszędzie. Okopy kopie się w miastach i na ulicach. Każda wieś jest twierdzą. Każda droga jest zaporą. Linia frontu biegnie przez fabryki. Robotnicy są żołnierzami walczącymi inną bronią, ale z tą samą odwagą.(...) Jeżeli cały naród walczy i razem cierpi, to jest to sytuacja sprzyjająca nam, gdyż jesteśmy narodem najbardziej zjednoczonym ze wszystkich, gdyż wychowaliśmy się w wolności i w poczuciu indywidualnej odpowiedzialności i jesteśmy wytworem tolerancji i różnorodności, a nie totalitarnego uniformizmu.²

¹ M. Gilbert, *Churchill*, t. 2, s. 707.

² W. Churchill, *Krew, znój, łzy i pot*, s. 138.

Posługiwanie się przez Churchilla patetycznym stylem wypowiedzi szło w parze ze świadomością moralnego zobowiązania jakie nakłada na postawę i zachowanie mówcy możliwość aktywnego wpływania na słuchaczy i ich emocje. Efektem odpowiedzialnego stosowania patosu i przemyślanej warstwy elokucyjnej obecnych w przemówieniach Churchilla miało stać się wykształcenie u słuchaczy zdolności do wzniosłego sposobu myślenia i przeżywania, poczucie żywej łączności z tradycją oraz utożsamiania się z dokonaniem cywilizacyjnymi przeszłych pokoleń. Churchill okazał się mówcą skutecznym. Obudził w Brytyjczykach dumę i ambicję a wraz z nimi gotowość do aktywnego uczestniczenia w wydarzeniach z narażeniem własnego życia i majątku.

Takiego wysiłku nie znaliśmy jeszcze w naszych dziejach. Praca wrze wszędzie, dzień i noc, w niedziele i w dni powszednie. Kapitał i robotnicy odłożyli na bok swoje interesy, prawa, zwyczaje i połączyli siły ¹.

Wzniosłe, ale też okropne i ponure doświadczenia i uczucia z pola bitwy, które przez stulecia były zarezerwowane tylko dla żołnierzy i marynarzy, teraz są udziałem całej ludności. Starzy ludzie, małe dzieci, inwalidzi, weterani dawnych wojen, stare kobiety, zwykli ciężko pracujący obywatele, (...) członkowie wszystkich oddziałów służby ochotniczej są dumni, że stoją w jednym szeregu z naszymi żołnierzami, kiedy trwa walka o jedną z najważniejszych spraw, walka do końca. Istotnie jest to wielki, heroiczny okres w naszej historii i światło chwały świeci nad wszystkimi².

Poczucie solidarności narodowej ufundowane zostało ponownie na odwołaniu się do wartości moralnych dzielanych przez wszystkich obywateli, do których należą: wolność, honor, wytrwałość, wiara. Na tych opokach Churchill wspierał nawoływanie do zaangażowania się w bieżące działania obronne służb cywilnych oraz wytężoną pracę produkcyjną na potrzeby wojny. Do tych samych wartości odwoływał się gdy budował argumenty za udzieleniem pomocy walczącej Grecji. W tym przypadku rzeczywisty cel militarny jakim było przetransportowanie wojsk angielskich do Grecji stał się w przemówieniu Churchilla zaledwie środkiem służącym postępowaniu zgodnemu z przyjętymi zasadami honorowymi. Celem perswazyjnym argumentacji był więc honor, bo z niego zdaniem Churchilla czerpano poczucie siły potrzebne do pokonania silniejszego, lecz niecnego wroga. Celem nadrzędnym argumentacji było więc jak zawsze zwycięstwo. To kolejny przykład żelaznej konsekwencji w realizacji koncepcji politycznej premiera przy pomocy retorycznej perswazji.

Ponad wszystko ważne jest aby nasza polityka i nasze postępowanie były na najwyższym poziomie i aby honor był naszym przewodnikiem.(...) Wielka Brytania przed wojną dała Grecji uroczystą gwarancję pomocy. Grecy

¹ Ibid., s. 125.

² Ibid., s. 162.

oświadczyli, że będą walczyć o ojczystą ziemię, nawet jeżeli żaden z sąsiadów im nie pomoże. (...) Ale nie mogliśmy tego zrobić. Takie są zasady; złamanie tych zasad byłoby straszne dla honoru brytyjskiego imperium, bez honoru nie moglibyśmy mieć nadziei ani zasłużyć na zwycięstwo w tej ciężkiej wojnie. Klęskę militarną albo błędne oceny można naprawić. Akt hańby pozbawiłby nas szacunku, którym cieszymy się na świecie, a to osłabiłoby nasze siły.¹

W kolejnych miesiącach wojny, pomimo nieustających nalotów bombowych i wielkiej liczby ofiar cywilnych, nie było już sytuacji bezpośredniego zagrożenia wyspy. Wielka Brytania z początkiem 1941 roku rozpoczęła aktywną działalność wojskową w Afryce i w Grecji. Po pierwszych sukcesach nastąpił okres głębokiej defensywy. Wówczas Churchill w charakterystycznym dla siebie stylu mentora dzielił się z milionami Brytyjczyków swoją oceną wypadków teraźniejszych i wizją przyszłości.

Jak wiecie nigdy nie próbowałem nikomu wmawiać, że klęska jest zwycięstwem. Nigdy nie pomniejszałem znaczenia Niemców jako wojowników. Istotnie, powiedziałem wam przed miesiącem, że szybki, nieprzerwany ciąg zwycięstw, jaki osiągnęliśmy w walce z Włochami, prawdopodobnie jest nie do utrzymania i że należy się spodziewać nieszczęść. Jest tylko jedna pewna rzecz dotycząca wojny- wojna jest pełna rozczarowań i błędów. (...) Hunowie mogą położyć łapy na spichlerzach Ukrainy i szybach naftowych Kaukazu. (...) Zrobimy wszystko, co w naszej mocy, i będziemy z nimi walczyć, dokądkolwiek pójdą. Ale jedna rzecz jest pewna. Jest jedna rzecz, która wyłania się z wielkiego zamętu, rzecz pewna i niezmienna, co do której nikt nie może się mylić. Hitler nie może ująć sprawiedliwości.²

W tej wypowiedzi Churchill odwołując się do wartości uniwersalnych takich jak prawda i sprawiedliwość, dokonał częściowego ich skonkretyzowania w ramach argumentacji. Zabieg ten interpretuję jako próbę poszukiwania opoki- punktu oparcia, jakim są podzielane przez wszystkich wartości uniwersalne, w niestabilnej sytuacji wojennej. Odwołanie się do wartości, będących częścią znanej ludziom cywilizacyjnej „przestrzeni doświadczenia” związane jest z projekcją tychże wartości do nieznanego jeszcze „horyzontu oczekiwań”³. W tym sensie wartości uniwersalne stały dla mówcy instrumentami argumentacji perswazyjnej, ponieważ w widoczny sposób podporządkował wartości abstrakcyjne (prawda, sprawiedliwość) wartościom konkretnym (prawda wypowiedzi Churchilla i sprawiedliwe ukaranie Hitlera). Wartości uniwersalne odegrały tu istotną rolę w argumentacji, ponieważ

¹ Ibid., s. 163.

² Ibid., s. 165.

³ Parafrazuję w tym miejscu refleksje Reinharta Kosellecka i Paula Ricoeura odnośnie obu kategorii historycznych. Por. R. Koselleck, op. cit. s. 359-388; P. Ricoeur, *Pamięć, zapomnienie, historia*, przeł. J. Migasiński, w: *Tożsamość w czasach zmiany. Rozmowy w Castel Gandolfo*, red. K. Michalski, Społeczny Instytut Wydawniczy Znak, Kraków 1995, s. 22-43.

pozwołyły przedstawić konkretne wartości jako określony aspekt wartości uniwersalnych. Churchill, przywiązywał szczególną wagę do zgody audytorium powszechnego, tak więc często doceniał znaczenie uniwersalizacji wartości.

Z kolei nazwanie Niemców Hunami wydaje się na pierwszy rzut oka ahistoryzmem, ale w rzeczywistości jest to przykład wyrażenia przenośnego, które rozpoznać możemy jako antonomazję, czyli użycie imienia własnego starożytnego ludu azjatyckiego, dla oznaczenia powszechnie znanych cech, kojarzonych z tym ludem. Pojawiający się w różnych kontekstach Niemcy-Hunowie są w zamierzeniu retorycznym Churchilla nie tylko obraźliwym epitetem, lecz także rodzajem figury myśli, która posiada jednoznacznie negatywny plan wyrażania, bazujący na wieloznacznym planie treści.

5.4. Pozyskanie sojusznika

Klęska Francji ostatecznie uświadomiła Churchillowi, że bez wsparcia amerykańskiego prowadzenie walki z Niemcami nie jest na dłuższą metę możliwe. Początkowo zabiegał tylko o pomoc materialną w postaci żywności i sprzętu wojskowego. W przemówieniu radiowym w lutym 1941 roku przygotowanym do „amerykańskich uszu” Churchill nawiązał wprost do obiecanego już przez prezydenta Roosevelta pomocy amerykańskiej, znanej w historii jako ustawa Lend-Lease, uchwalona przez Kongres w marcu 1941 roku.

Przez cały czas panujące na morzach i w powietrzu imperium brytyjskie- a w pewnym sensie cały anglojęzyczny świat – będzie na tropie nazizmu, niosąc ze sobą miecze sprawiedliwości.(..) Dzięki waszej wierze i błogosławieństwu, da Bóg, a wszystko dobrze się skończy. My nie zrobimy zawodu ani nie zawahamy się; nie osłabniemy ani nie zmoże nas zmęczenie. Nie złamie nas ani nagły szok bitwy, ani przedłużająca się czujność i wysiłek. Dajcie nam narzędzia, a my zakończymy robotę¹.

Pomimo ostatecznego uchwalenia ustawy sytuacja Wielkiej Brytanii ze względu na zbieg różnych niekorzystnych okoliczności oraz ciężkie straty poniesione w ludziach i sprzęcie wojskowym była tak dramatyczna jak latem 1940 roku. Churchill w starannie przygotowanym przemówieniu walczył z atmosferą niepokoju i przygnębienia. Do licznych argumentów jakie wówczas zgromadził dorzucił jeszcze jeden o charakterze statystycznym. Starał się nakłonić słuchaczy do pokrzepiającego na duchu rachunku potencjałów obu zaangażowanych we wojnę państw: Wielkiej Brytanii i Stanów Zjednoczonych oraz samodzielnego wyciągnięcia wniosków.

¹ W. Churchill, *Krew, żnój, łzy i pot*, s. 160.

Żaden rozważny i przewidujący człowiek nie może wątpić w totalną klęskę Hitlera i Mussoliniego w obliczu zdeklarowanych decyzji brytyjskiej i amerykańskiej demokracji.(...) Narody brytyjskiego imperium i Stanów Zjednoczonych liczą prawie 200 milionów w swoich ojczyznach i w brytyjskich dominacjach. Mają niekwestionowaną przewagę na oceanach i wkrótce zdobędą zdecydowaną przewagę w powietrzu. Dysponują większym bogactwem, większymi zasobami technicznymi i produkują więcej stali niż reszta świata razem. Zdecydowali nie pozwolić by zbrodniczy dyktatorzy zdeptali sprawę wolności i cofnęli postęp świata¹.

Japoński atak na Pearl Harbor 7 grudnia 1941 roku oznaczał faktyczne włączenie się USA do wojny i rozszerzenie skali konfliktu do wymiarów globalnych. Churchill chcący utrzymać wpływy militarne zabiegał o spotkanie z prezydentem Rooseveltem. Dwa tygodnie po ataku wystąpił w Waszyngtonie, przemawiając na wspólnej sesji Kongresu. Jego słowa, które transmitowało na żywo radio, wywołały entuzjastyczne reakcje. Nie mogło być inaczej, skoro już w pierwszych zdaniach przypominał o swoich amerykańskich przodkach ze strony matki i odziedziczonym po ojcu umiłowaniu zasad demokracji. We właściwy sobie sposób zjednał słuchaczy zręcznie dobraną topiką exordialną, podkreślając okoliczności czasu i miejsca wystąpienia, oddając szacunek reprezentantom narodu amerykańskiego oraz wyrażając podziw dla postawy Amerykanów w pierwszych dniach ich wojny. Był to zaledwie wyszukany wstęp do właściwego, trudnego zadania jakim miało być oswojenie Amerykanów z myślą o długiej i ciężkiej wojnie, prowadzonej wspólnymi siłami.

Najlepszą młodzież z Wielkiej Brytanii i Ameryki uczono, że wojna jest złem, co jest prawdą i że już nigdy nie wybuchnie, co okazało się błędne. Najlepszą młodzież Niemiec, Japonii i Włoch uczono, że wojna agresywna to najszlachetniejszy obowiązek obywateli i że należy ją rozpocząć, gdy ma się niezbędną broń i organizację. My realizowaliśmy zobowiązania i zadania pokoju. Oni spiskowali i planowali wojnę. Na skutek tych faktów my w Wielkiej Brytanii i wy w Stanach Zjednoczonych znaleźliśmy się w niekorzystnej sytuacji i tylko czas, odwaga i wyteżone, nieustrudzone wysiłki mogą to naprawić².

Genialne posunięcie Churchilla widoczne jest na poziomie elokucyjnym jako kształtowanie porządku wypowiedzi dla określonych racji, uzyskane dzięki zasadzie kontrastu i przeciwstawienia. Na poziomie inwencji, służy ono argumentacji, która pozwoliła na wyraźne wskazanie stron konfliktu, określenie i ocenę intencji tychże wrogich stron oraz wyliczenie warunków koniecznych do osiągnięcia zwycięstwa.

Churchill odwołując się do wspólnych doświadczeń historycznych starał się obrazowo uświadomić Amerykanom konieczność pełnego zaangażowania wszystkich sił do realizacji

¹ Ibid., s. 167-168.

² Ibid., s.171.

celów bieżących i przyszłych, które choć odległe są rzeczywiste, dzięki wspólnej walce. Ponadto z sobie właściwą przenikliwością nakreślił alternatywne wizje przyszłości oraz środki zaradcze przeciwdziałające wypełnieniu się wizji katastroficznej.

Teraz, gdy jesteśmy razem, teraz, gdy łączy nas braterstwo broni, teraz gdy oba nasze narody, każdy doskonale zjednoczony, połączyły całą swoją energię życiową we wspólnym postanowieniu, otwiera się nowa scena, której stałe światło będzie jaśnieć i promieniować(...)Dwa razy w jednym pokoleniu spadła na nas katastrofa wojny światowej; dwa razy w naszym życiu długie ramię losu sięgnęło poprzez ocean i zaprowadziło Stany Zjednoczone na pierwszą linię frontu.(...)Czy nie powinniśmy zapewnić sobie samym, naszym dzieciom, udręczonej ludzkości tego, że te katastrofy, nie pochłoną nas po raz trzeci?(...) Obowiązek i rozsądek nakazują po pierwsze stale i czujnie badać źródła zarasków nienawiści i zemsty i zwalczać je w porę oraz, po drugie, powołać odpowiednią organizację w celu kontrolowania tej zarazy od samego początku, zanim rozprzestrzeni się i rozszałeje po całej ziemi ¹.

Obraz przenośnie przedstawiający wojnę jako zarazę i prewencyjne działania obu państw, służące bezpieczeństwu całego świata wybiega w przyszłość i zapowiada nowe cele polityczne postrzegane przez Churchill jako konieczne na czasy powojenne. Widoczna jest w nim ciągłość myślenia historycznego, które nieustannie tworzy poczucie sensu i nadaje go wydarzeniom.

6. Zamiast zakończenia

Staralam się w retorycznej skarbnicy jaką są przemówienia Churchilla dostrzec materiał interesujący z punktu widzenia historyka. Dlatego na początku pojawiła się teza o roli retoryki w nadawaniu sensu wydarzeniom historycznym. Na podstawie znajomości kontekstu biograficznego określiłam moment przyjęcia przez Churchilla roli premiera jako moment spotkania mówcy z jego audytorium. Z retorycznego punktu widzenia oznaczało to istnienie optymalnych warunków do skutecznego oddziaływania perlokucyjnego, czyli wywołującego u odbiorcy określoną i zamierzoną przez nadawcę reakcję. Z kolei przeanalizowałam wybrane przemówienia pod kątem retorycznych sposobów uobecniania w ich tekście głównych elementów składowych programu politycznego Churchilla. Skoncentrowanie się na kilku zaledwie wątkach tematycznych umożliwiło mi dostrzeżenie różnorodnych zabiegów retorycznych. Sygnały i znaki na poziomie elokucyjnym odsyłały mnie pośrednio do warstwy dyspozycyjnej i inwencyjnej, które odpowiadały za sposób obecności argumentów i ich porządek. Z bogactwa toposów, tropów i figur wybierałam te, które w moim przekonaniu ukazywały wysiłek Churchilla zmierzający do usensownienia na bieżąco rozgrywających się

¹ Ibid., s.174 -175.

wydarzeń. Nadanie sensu wydarzeniom tak jak zwykli to czynić historycy, a więc post factum, znajduje oparcie w dystansie czasowym. Dla Churchilla sens wydarzeń wspierał się przede wszystkim na przywiązaniu do wartości uniwersalnych, przekonaniu o słuszności wybranej drogi i wiary w zwycięstwo. Były to stałe ale jedyne punkty orientacyjne, dlatego nadawanie sensu historii wymagało zabiegów retorycznych. Należało do nich bieżące relacjonowanie wydarzeń historycznych (narratio) i nieustanne ich korygowanie, w kolejnych mowach. Bieżące opowiadanie wydarzeń wojennych i towarzyszące im częste analizy układu sił dawały wrażenie panowania nad chaosem. Ale porządek tych relacji, dobór i selekcja zawartych w nich informacji uzasadniony był poszukiwaniem coraz to nowych argumentów. To na poziomie kompozycji tworzył się wtórny- a więc właściwy retoryce- porządek świata i opowiadanych wydarzeń. Bez pomocy retoryki dostrzeganie sensu wydarzeń przy zachowaniu efektu ich wiarygodności dla audytorium byłoby niemożliwe.

Ewa Jarmołowicz

UAM, Poznań

Czynienie rzeczy za pomocą zachowań niewerbalnych nastawionych na interpretację.¹

Twórcy teorii aktów mowy – J. L. Austin oraz J. R. Searl zwrócili uwagę na sprawczą rolę słów, czyli możliwość wykonywania za ich pomocą pewnych określonych czynności, innych niż tylko wyrażanie sądów czy przekazywanie informacji [Wiertlewski 1995:47]. Ponadto J. L. Austin zauważył, że wygłaszając konkretne wypowiedzenie możemy dokonywać kilku aktów mowy (lokucyjnego, illokucyjnego i perlokucyjnego) równocześnie. Aktem lokucji jest samo wypowiedzenie zdania, artykulacja dźwięków, łączeniem morfemów i wyrazów w większe całości. Akt illokucji jest również wypowiedzeniem pewnego ciągu fonicznego tyle, że w konkretnej sytuacji i określonym celu np. aby obrazić, zadrwić, przestraszyć czy ostrzec – wiąże się on z intencją mówiącego i określa cel, dla którego działanie lokucyjne wypowiedzenia zostało podjęte. Wypowiedziane przez nas zdanie wywiera na odbiorcy różnego rodzaju wpływ, może on poczuć się obrażony, przestraszony itd. co jest z kolei wynikiem dokonanego aktu perlokucji [Polański 1999:28].

Celem artykułu jest próba udowodnienia, że poprzez zachowanie niewerbalne można wyrażać intencje komunikacyjne, a w związku z tym o zachowaniu niewerbalnym można, w sposób metaforyczny, mówić w kontekście aktów illokucyjnych, a zarazem mocy illokucyjnej. Niezbędne jest podkreślenie faktu, iż zachowania niewerbalne, o których mówić będzie poniższy artykuł, są ściśle związane ze świadomym i celowym przekazywaniem intencji komunikacyjnych, są zachowaniami intencjonalnymi, nastawionymi na interpretację.

Zagadnienie czynności nastawionych na interpretację zostało wytłumaczone przez J. Kmitę na podstawie dwóch przykładów czynności racjonalnych. Przykładem czynności racjonalnej nastawionej na interpretację jest np. kierowanie formuły powitalnej „Dzień dobry” do przełożonego, którego spotykamy po raz pierwszy w danym dniu. Osoba inicjująca czynność powitania wie, że powitanie przełożonego nie może być zrealizowane, jeśli adresat tej czynności nie dostrzeże jej, nie zinterpretuje jej. Nie można powitać, pozdrowić kogoś, jeśli ten ktoś w ogóle nie zauważy odnośnej czynności i nie przypisze jej odpowiedniego sensu. Jako przykład czynności racjonalnej, nie nastawionej na interpretację J. Kmita podaje

¹ Parafraza tytułu wykładów J. L. Austina opublikowanych pośmiertnie w 1955 r. pod tytułem *How to Do Things with Words*.

wbijanie gwoźdź. Charakterystyczne dla czynności drugiej jest to, że gwoźdź będzie wbity w ścianę niezależnie od tego, czy ktokolwiek czynność wbijania gwoźdźa dostrzeże i zinterpretuje. Zasadnicza różnica między dwoma przytoczonymi przykładami polega na tym, że druga z czynności może zostać dokonana niezależnie od tego czy jej sens zostanie zinterpretowany czy nie. W związku z tym czynność nastawiona na interpretację charakteryzuje się tym, że podmiot czynności mniema, iż sens jego czynności będzie realizowany pod tym tylko warunkiem, że ktoś trafnie ją zinterpretuje [Kmita 1973:27].

Analizowanym problemem artykułu będzie również zasadność spojrzenia na zachowania niewerbalne, przez pryzmat teorii aktów mowy, postrzeganie ich z „obserwatorium teorii J. L. Austina” i w związku z tym próba wskazania w sposób metaforyczny ich mocy illokucyjnej. Aby uzasadnić trafności przypuszczeń o wspomnianej powyżej analogii między słowem a zachowaniem niewerbalnym postaram się dowieść, że poprzez zachowania niewerbalne w przytoczonych przykładach wskazać można na realizowaną przez nie moc illokucyjną. Celem rozważań nad mocą illokucyjną zachowań niewerbalnych jest również próba znalezienia odpowiedzi na pytanie: czy tę samą intencję komunikacyjną nadawcy, ten sam cel komunikacyjny np. obrażanie, ironizowanie można wyrazić poprzez samo słowo, słowo połączone z zachowaniem niewerbalnym (np. słowo + gest + mimika) oraz samo zachowanie niewerbalne.

Punktem wyjścia dla potwierdzenia przypuszczeń o analogii między rolą wypowiedzi oraz zachowań niewerbalnych będzie wskazanie na illokucję zachowań niewerbalnych czyli możliwość realizowania intencji komunikacyjnych tylko za pomocą gestów, które występują bez towarzyszenia mowy. W dalszej części artykułu illokucja rozciągnięta zostanie również na współwystępujące z zachowaniem niewerbalnym słowa. Kwestia aktów mowy samych w sobie nie będzie natomiast zagadnieniem dominującym, służyć będzie raczej jako układ odniesienia dla rozważań nad mocą illokucyjną zachowań niewerbalnych.

I. INTENCJE KOMUNIKACYJNE WYRAŻANE POPRZECZ GEST, BEZ UDZIAŁU RÓWNOLEGŁEJ W CZASIE MOWY

Możliwość wyrażania intencji komunikacyjnych poprzez gest była oczywista już dla Kwintyliana, który w „Kształceniu Mówcy” pisze: „(...) ruchy rąk – można rzec – mówią same przez się. Czyż przy ich pomocy nie żądamy, nie obiecujemy, nie wzywamy, rezygnujemy, grozimy, błagamy, nie odrzucamy od siebie, nie lękamy się, pytamy, zaprzeczamy, nie wyrażamy naszej radości, smutku, powątpiewania, przekonania, żalu, nie

określamy sposobu, możliwości, ilości, czasu? Czyż one nie podniecają, nie wstrzymują, nie pochwalają, nie podziwiają, nie korzą się? (...) Palcem wskazującym posługujemy się, gdy czynimy wymówki lub na coś wskazujemy (stąd też otrzymał on nazwę), nieco zagięty, podczas gdy ręka podnosi się i zwraca w kierunku ramienia, potwierdza, opuszczony ku ziemi i jak gdyby opadający na dół, naciera...”

Inne gesty wyrażające intencje według Kwintyliana:

gest dowodzący, konkludujący	dłoń otwarta, opuszczona ku dołowi, jakby coś przyciskała
gest demonstrujący, wskazujący	dłoń otwarta, skierowana w kierunku faktycznego lub umownego miejsca wypowiedzianego wyrazu
gest ukazujący podobieństwo	dłonie zbliżone, imitujące połączenie
gest zapowiadający	ręka podniesiona w górę
gest odtwarzający odwagę	głowa lekko podniesiona do góry, śmiałe spojrzenie oczu, ręce lekko opuszczone w dół zaciskają się w lekkim podrzucie do góry
gest współczucia	ręce złożone na sercu wyciąga się do przodu ruchem podtrzymującym
gest wzgardy	twarz odwraca się od dłoni, które wykonują w bok ruch odpychający
gest rozpaczy	załamane dłonie ciężko i bezsilnie opadają w dół

Gesty wyrażające intencje stosowane przez starożytnych oratorów (znane z ikonografii):

gest twierdzący	zdecydowany, pionowy ruch ręki (dłoni w pozycji prostopadłej do postawy mówiącego), zaczynający się od czoła w dół
gest przeczący	zdecydowany, poziomy ruch ręki (odwróconej zewnętrzną stroną dłoni do góry) na wysokości torsu

[Kwintylian za: Korolko 1998:140]

Do zachowań niewerbalnych, za pomocą których realizować można pewne intencje nadawcy, należą np. te które służą obrażaniu, czyli metaforycznie odnosząc się do teorii aktów mowy powiedzieć można, że ich mocą illokucyjną jest obrażanie. Jednym z najbardziej dosadnych przykładów zachowań niewerbalnych, za pomocą których możemy obrażać jest gest, który swoją genezę ma już w starożytności. Już wtedy wytknięcie środkowego palca uważane było za zniewagę równoznaczną z nazwaniem kogoś impotentem lub rogaczem [Kopaliński 1990:164]. Opisany gest (tzw. *The Finger*, *digitus impudicus*) [Gołębiowski 1996:164] polega na wysunięciu w górę wyprostowanego palca środkowego podczas, gdy pozostałe palce układają się w zaciśniętą pięść.

Obrażający gest to również, znacznie młodszy niż opisany powyżej, polegający na zaciśnięciu przegubu jednej ręki w zgięciu drugiej. Gest uznany jest za spotęgowany, bardziej uwydatniony w swojej formie *digitus impudicus*. W Polsce opatrzony został nazwiskiem sportowca Władysława Kozakiewicza, który podczas Igrzysk Olimpijskich w Moskwie w 1980 roku pobił rekord świata w skoku o tyczce pokonując jednocześnie swoich konkurentów m. in. z ZSRR. Po udanym skoku Władysław Kozakiewicz odwrócił się do gwizdzącej, zawiedzionej publiczności i wykonał opisywany gest, który nawiązuje do kształtu członka podczas erekcji. Po tym zdarzeniu ambasador ZSRR w Polsce domagał się odebrania medalu Władysławowi Kozakiewiczowi za obrazę widowni. Polskie władze w obawie o konsekwencje zachowania sportowca tłumaczyły tyczkarza skurczem mięśni spowodowanym ogromnym wysiłkiem.

Gestem obrazić możemy również poprzez pokręceniem palcem przy skroni, postukanie się palcami w czoło, przyłożenie kciuka do skroni i opuszczenie palców oraz pokazanie języka.

Mocą illokucyjną gestu może być także grożenie. Realizowane są one wówczas m. in. jako kiwanie palcem wskazującym czy wymachiwanie pięścią.

Gestem możemy również witać, oddawać honory czy pozdrawiać. Doskonałym tego przykładem jest salutowanie poprzez unoszenie ręki do czapki lub powitanie rzymskie polegające na unoszeniu wyprostowanej ręki z wyprostowanymi, złączonymi palcami, które odrodziło się później pod postacią powitania faszystowskiego.

Mówiąc o „czynieniu za pomocą zachowań niewerbalnych” nie można zapomnieć również o pochodzącym z czasów rzymskich geście, który w zależności od swojej formy czyli kciuka podniesionego w górę lub skierowanego w dół skazywał pokonanego gladiatora na śmierć lub go od niej wybawiał. Według *Słownika Symboli* Władysława Kopalińskiego „podniesienie kciuka w górę, wyprostowanie go i być może kręcenie nim, oznaczało (przeciwnie niż się zwykle mniema) żądanie dobicia rannego gladiatora, ukrycie palucha w pięści lub zwrócenie go ku dołowi – pragnienie darowania mu życia” [Kopaliński 1990:296].

Pogłaskanie kogoś po głowie, czy poklepanie po ramieniu może z kolei pocieszać. Krystyna Jarząbek w *Słowniku Gestykulacja i mimika* wyróżnia gesty pocieszające pisząc o nich, że zamiarem ich jest pocieszenie kogoś, uspokojenie, podniesienie na duchu czy złagodzenie niepokoju [Jarząbek 1994:85-86].

Gestem możemy także gratulować np. poprzez uściśnięcie czyjejś dłoni. Wskazanie dłonią krzesła może być zaproszeniem do zajęcia miejsca, a drzwi prośbą o opuszczenie pomieszczenia.

Wszystkie wymienione zachowania niewerbalne mogą być wspierane przez słowo np. powitanie rzymskie może występować równolegle z *ave Caesar*, czy w późniejszym okresie *heil Hitler*, pogłaskanie kogoś po głowie z *nie martw się*, uściśnięcie czyjejś dłoni z *gratuluję*, wskazanie dłonią na krzesło z *proszę, usiądź*, natomiast drzwi z *wyjdź* ewentualnie *wynoś się*. Brak równolegle występujących słów nie ujmuje gestom wyrazistości intencji z jaką są one wykonywane. Na tej podstawie możemy stwierdzić, że wyłącznie samym gestem, bez równoległego udziału mowy, można dokonywać aktu obrażania, grożenia, powitania, skazywania na śmierć, darowania życia czy pocieszania.

Jednocześnie zauważyć można, że niektóre z nich np. tzw. *gest Kozakiewicza* są na tyle skonwencjonalizowane i noszą tak silne piętno pewnej wspólnoty komunikacyjnej, że intencje performerera wyrażone poprzez ich realizowanie, są przez odbiorcę interpretowane zazwyczaj w sposób jednoznaczny. Gesty, którym przypisywana jest jednoznaczna interpretacja nazywane są emblematami (P. Ekman & W. V. Friesen), gestami autonomicznymi (A. Kendon), gestami symbolicznymi (P. Ricci - Bitti and I. Poggi) [Krauss, Chen, Gottesman 2000:262]. Według A. Kendona emblematy pełnią rolę aktów mowy, z tym, że zakres pełnionych przez nie funkcji jest nieco ograniczony. Emblematy komentują zachowanie innych, ujawniają stan emocjonalny, obiecują, przysięgają, są używane po to by salutować, grozić, szukać pomocy, wyrażać zadowolenie czy strach. W odróżnieniu jednak od spontanicznych gestów nie służą one reprezentacji obiektów czy wydarzeń. Emblemat, którego forma polega na złączeniu końcówkami: palców wskazującego i kciuka podczas, gdy pozostałe palce są wyprostowane, nie służy komentowaniu okrzęłości ani wielkości, ale wyraża aprobatę [McNeill 1995:64]. Emblematy traktowane są jak symbole i mogą być używane tak jakby były słowami, bo jak uważa D. McNeill w rzeczywistości są niewypowiedzianymi słowami i frazami [McNeill 1995:65]. Według P. Ekmana i W. Friesena emblematy są zachowaniami niewerbalnymi mającymi bezpośrednie odpowiedniki w słowach, posiadają sprecyzowane znaczenie znane przez daną grupę, klasę odbiorców, używane są zazwyczaj w sposób celowy i świadomy, aby przekazać określone przesłanie [Ekman, Friesen 1980:71].

II. MOC ILLOKUCYJNA ZACHOWANIA NIEWERBALNEGO A KONTEKST

II. 1. KONTEKST SYTUACYJNY

Forma zachowań niewerbalnych nie zawsze wywołuje jednoznaczną interpretację. Często moc illokucyjna zachowania niewerbalnego w zależności od kontekstu jest różna. Za przykład posłużyć może machanie uniesioną na wysokości ramion dłonią, która w zależności od sytuacji może wiązać się z różnymi intencjami performerera. W przypadku wchodzącego do

studia telewizyjnego zaproszonego do programu gościa, którego wita burza oklasków, mocą illokucyjną gestu będzie powitanie, natomiast w innej sytuacji może wyrażać po prostu chęć zwrócenia czyjejś uwagi na obecność wykonującego gest. Podobnie podanie i uściśnięcie czyjejś dłoni może kryć, w zależności od towarzyszących sytuacji, odmienne intencje. Mocą illokucyjną zachowania niewerbalnego polegającego na uściśnięciu dłoni może być podziękowanie i wdzięczność, powitanie lub pożegnanie, porozumienie się, przystanie na coś, zawarcie jakiejś umowy, przyznanie się do winy, zawieranie znajomości, życzenia i gratulacje, kondolencje czy przekazywanie znaku pokoju.

II. 2. KONTEKST DODATKOWEGO ZACHOWANIA NIEWERBALNEGO

Moc illokucyjna gestu może być także różna w zależności od towarzyszących mu dodatkowych czynników niewerbalnych np. takich jak mimika.

Gest polegający na wyprostowaniu środkowego palca może mieć zabarwienie obraźliwe lub humorystyczne, w zależności od tego kto go wykonuje, pod czyim adresem i jakie zachowania towarzyszą temu gestowi. Środki ekspresji mimicznej i wzorce spojrzenia w połączeniu z emblematami bardzo często poszerzają zakres znaczeniowy gestu [Knapp 2000:320].

P. E. Ricci Bitti i J. Poggi przeprowadzili doświadczenie polegające na przedstawieniu dwóm grupom obserwatorów (każda składała się z szesnastu osób) nagranych przez uprzednio przygotowanych do tego dwóch aktorów dwóch par gestów. Każdą z nich stanowiły dwa takie same gesty symboliczne, używane we Włoszech. Jedną parę tworzyły złożone końcówkami palce dłoni, natomiast drugą przedramię prostopadłe ułożone do ramienia, które porusza się w górę i w dół na wysokości klatki piersiowej. Wszystkie gesty prezentowane były z odmienną towarzyszącą im mimiką twarzy. Jednej grupie obserwatorów zaprezentowano „okrojona” wersję nagrania tzn. same gesty bez współwystępującej mimiki, natomiast grupie drugiej wersję pełną tzn. gesty z towarzyszącą im mimiką twarzy. Doświadczenie pokazało, że w trzech przypadkach gestów na cztery, komponent mimiczny był niezbędny dla prawidłowego odbioru gestu. Doświadczenie wskazało również, że zależność gestu od mimiki nie jest w każdym przypadku jednakowa. W niektórych sytuacjach komunikacyjnych mimika stanowi kontekst niezbędny dla prawidłowego odebrania znaczenia gestu – w przypadku drugiej pary gest poruszania przedramieniem prostopadłe ułożonym do ramienia może, w zależności od towarzyszącej mimiki, oznaczać „dużo”, „tak dużo”, albo „za dużo”, „jaki nudny”. Wyniki badań wykazały także, że mimika nie stanowi w każdym przypadku elementu koniecznego dla właściwego odczytania gestu. Bywa również tak, że to mimika stanowi element zachowania niewerbalnego istotny dla odebrania intencji

komunikacyjnych, natomiast gest jest tylko dopełnieniem przekazywanych intencji [Ricci Bitti, Poggi 2000:450-454].

II. 3. KONTEKST CZASU

Moc illokucyjna niektórych gestów może również ulegać zmianie wraz z upływem czasu. Wysunięty w górę lub w dół kciuk w rzymskim cyrku przekazywał wyraźne preferencje dotyczące życia pokonanego gladiatora, sama forma gestu przetrwała, jednak realizowana dziś przez gospodarza telewizyjnego teleturnieju do wygrywającej drużyny realizuje akt chwalenia, gratulowania.

II. 4. KONTEKST KULTUROWY

Gest pomimo takiej samej formy może mieć także różną moc illokucyjną w zależności od kręgu kulturowego, w którym jest stosowany. Odnosi się to na przykład do gestów wyrażających *tak* i *nie* czyli potwierdzenie lub zaprzeczenie. Przykładem może być zachowanie niewerbalne, które pomimo takiej samej formy niesie w Bułgarii i np. Polsce przeciwne znaczenia – w Polsce skinieniem głowy wyrażamy potwierdzenie, natomiast w Bułgarii zaprzeczenie.

Inne przykłady kulturowej specyfiki zachowań niewerbalnych:

<i>Złączenie końcówkami kciuka i pozostałych palców dłoni</i>	
Włochy	wątpliwość, zapytanie
Grecja	Strach
Portugalia	
Turecja	
<i>Dotykanie końcówkami palców ułożonych w dzióbek ust</i>	
Holandia	Chwalenie
Belgia	
Jugosławia	
Turecja	
Portugalia	Pozdrawianie
Sardynia	
Malta	
Korfu	
<i>Złączenie końcówkami kciuka i palca wskazującego</i>	

USA	aprobata „w porządku”
Belgia	obrażania „jesteś zerem”
Francja	
Włochy	obrażanie „dupek”
Brazylia	Obrażanie
Tunezja	Grożenie
<i>kciuk między palcem wskazującym i środkowym (gest figi)</i>	
Niemcy	zaproszenie do seksu
Belgia	
Holandia	
Portugalia	życzenie szczęścia
Brazylia	
Polska	
<i>palce wskazujący i mały wyprostowane i wysunięte w górę, podczas gdy palec środkowy i serdeczny zgięte (gest rogów)</i>	
Portugalia	obrażanie – „rogacz”
Hiszpania	
Włochy	
Ameryka Łacińska i Południowa	
Stan Teksas USA	symbol identyfikacji z uniwersytetem, który ma w swym herbie głowę byka

Za: Knapp 2000:322-327, McNeill 1995:57-59.

Opisane powyżej gesty noszą również silne piętno zachowań niewerbalnych będących nieodłącznym, stałym i niezmiennym elementem rytuałów. Według G. Dorfles rytuał wręcz opiera się na geście. Twierdzi, że to co stanowi istotną cechę rytuału, jest jego nieodmierne opieranie się na grze kinetycznej, na uruchomieniu określonych grup mięśni, na gotowości cielesnej, której zewnętrzne przejawy oznaczają współudział i akceptację w jakiejś szczególnej i uprzywilejowanej sytuacji [Dorfles za: Brocki 2001: 246].

III. BRAK SKUTECZNOŚCI W WYRAŻANIU I ODCZYTYWANIU INTENCJI KOMUNIKACYJNYCH POPRZEZ GEST BEZ TOWARZYSZĄCEJ RÓWNOLEGLE W CZASIE MOWY

Przytoczone przykłady wskazują na możliwość wyrażania intencji komunikacyjnych poprzez sam gest, bez udziału równoległej w czasie mowy. Jednocześnie ukazują one wiele ograniczeń jakie narzuca komunikowanie bez słów. Brak uniwersalności gestów, kłopoty z ich jednoznaczną interpretacją oraz różnice kulturowe mogą utrudnić skuteczne wyrażaniem i odczytywaniem intencji komunikacyjnych.

Zakłócenia właściwego odbioru intencji komunikacyjnych może wynikać np. z przypisywania temu samemu zachowaniu niewerbalnemu różnych znaczeń zarówno przez performerów jak i odbiorcę, w wyniku czego zachowanie niewerbalne nastawione na interpretację odczytywane jest w sposób sprzeczny od zamierzonego przez performerów. Przykładem może być gest skierowany do realizatora programu radiowego wykonywany przez osobę prowadzącą program, polegający na podniesieniu dłoni na wysokości głowy. Prowadzący program poprzez gest chce zakomunikować, że jego wypowiedź dobiega końca i za chwilę wykona kolejny ruch dłonią dający sygnał realizatorowi, że wypowiedź została zakończona i nadszedł czas np. na muzykę. Dla realizatora z kolei podniesienie ręki może być równoznaczne z zakończeniem wypowiedzi, jako że zazwyczaj w taki właśnie sposób informowany był przez prowadzących program o końcu ich wypowiedzi.

Innym powodem zakłócającym skuteczną komunikację może być naddanie przez odbiorcę sensu spontanicznym, nie nastawionym na interpretację gestom performerów. Nieświadomym, nie nastawionym na realizację danego celu komunikacyjnego zachowaniu niewerbalnemu może zostać przypisane przez odbiorcę precyzyjne, jednoznaczne znaczenie. Przykładem może być przypisywanie zachowaniu osoby, która nas nie zauważyła lub nie rozpoznała, celowości tzn. strategicznego omijania wzrokiem naszej osoby, co interpretować można np. jako brak ochoty na konwersację z nami, niechęć, unikanie.

Mylne odczytywanie mocy illokucyjnych zachowań niewerbalnych, może także wynikać z kontekstu kulturowego, poprzez który odczytujemy dany gest. Ukłon Japończyka może być przez mieszkańca Europy odebrany jako nadmierna grzeczność.

IV. INTENCJE KOMUNIKACYJNE WYRAŻANE POPRZEZ SŁOWO I GEST

W przypadku, gdy zarówno słowo, gest i mimika wspólnie wyrażają intencje nadawcy, bywa, że są one czytelniejsze w jednym ze składników tworzących komunikat tzn., że jeden ze składników może mieć większy wkład w realizowanie zamierzonej mocy illokucyjnej. W przypadku, gdy moc illokucyjna jest wyraźniej realizowana przez słowa,

gesty wspierają, uwypuklają illokucję wypowiedzi i często nie charakteryzują się w takim przypadku intencjonalnością.

Wypowiedź „*Chciałem Cię zaprosić dlatego, że od lat słucham Twoich piosenek, napisałeś dwie piosenki, które w mojej prywatnej biografii znaczą bardzo wiele (...). Nagrałeś według mnie jedną z najlepszych polskich płyt z muzyką pop w historii polskiej muzyki. Uważam Cię za bystrego, inteligentnego, wygadanego facet*” jest ewidentnym aktem chwalenia. Występujące w zaznaczonych miejscach wypowiedzi bity – gesty, których forma to zazwyczaj uderzenia palców lub całej ręki w dowolnej przestrzeni gestykulacyjnej np. na wysokości policzków czy podczas spoczynku dłoni np. na kolanach czy oparciu fotela, a których celem jest podkreślenie słów lub fraz istotnych dla pragmatycznego lub dyskursywnego aspektu wypowiedzi [McNeill 1995:15,80], bez udziału mowy nie realizują aktu illokucji. Poprzez bity w oderwaniu od warstwy werbalnej nie jesteśmy w stanie pochwalić. Wspierają one natomiast, wyraźnie realizowany poprzez słowa akt illokucji jednocześnie biorąc udział w wyrażaniu intencji komunikacyjnych nadawcy.

Podobnie poprzez wypowiedzenie z odpowiednią intonacją, przez zaproszonego do studia gościa, słów „*Proszę pana*”, które stanowią reakcję na przypuszczenie jakoby nie pamiętał on piosenki *Zaopiekuj się mną* zespołu *Rezerwat*, realizowany jest akt oburzenia. Taką moc illokucyjną narzuca komunikatowi intonacja, a odpowiednie zachowanie niewerbalne będące w opisywanym przypadku odchyleniem nieznacznie do tyłu głowy, naciągnięciem kącików ust oraz uniesieniem w górę dłoni wspiera i uwypukla intencje komunikacyjne nadawcy.

Wśród gestów towarzyszącym wypowiedziom o czytelnej mocy illokucyjnej można wyróżnić takie, które cechuje łączliwość z danym aktem mowy. Na przykład z realizowanym poprzez słowa aktem pytania często łączy się rozkładanie dłoni, czy odchylanie ich wewnętrznej strony połączone z gestem będącym bitem.

a/. Gospodarz programu zainteresowany planami politycznymi zaproszonej do studia gwiazdy pop mówi „*No, jaka to kariera polityczna, jaka partia?*” jednocześnie rozkładając dłonie.

b/. Gospodarz programu zdziwiony opowieścią zaproszonego gościa pyta „*Ile miał Pan wtedy lat?*” jednocześnie odchylając i ukazując wewnętrzną stronę dłoni spoczywającej na stole.

W niektórych sytuacjach komunikacyjnych o realizowanym akcie decyduje jednak współwystępujący ze słowem gest.

c/. Wypowiedź nawiązuje do przyjazdu znajomej, z którą kontakt werbalny możliwy jest tylko w języku angielskim. Jako, że wypowiadająca poniższe słowa osoba słabo zna język angielski mówi: *porozmawiam sobie z nią po angielsku* i jednocześnie w zaznaczonym miejscu wykonuje gest, będący gestykulacyjnym odpowiednikiem cudzysłowu. Polega on na szybkim, najczęściej dwukrotnym zgięciu palców wskazującego oraz środkowego obu uniesionych dłoni. Sfera werbalna w oderwaniu od zachowania niewerbalnego realizuje akt stwierdzenia. Zachowanie niewerbalne sprawia jednak, że między treścią bezpośrednio wypływającą z wypowiedzenia a intencją zamierzoną przez nadawcę komunikatu pojawia się pewna rozbieżność. Dlatego też sporą nieścisłością byłoby mówienie w tym przypadku, o ironizowaniu jako mocy illokucyjnej wypowiedzenia. Do realizacji aktu ironizowania przyczynia się w dużej mierze gest, dlatego słusznym wydaje się stwierdzenie, że ironizowanie jest mocą illokucyjną komunikatu, na który składa się zarówno słowo jak i gest.

Mrugnięcie okiem (tzw. perskie oko) w trakcie wypowiadanych słów sprawia natomiast, że poprzez dany komunikat realizowany jest akt żartowania. Wypowiedzenie słowa *Angielski* będących reakcją na wypowiedzenie *To był żart* realizuje akt stwierdzenia, jednak współwystępując z równoczesnym mrugnięciem oka intencje komunikatu stają się odmienne.

Wniosek nasuwa się następujący. Moc illokucyjna samego wypowiedzenia, w oderwaniu od sfery niewerbalnej może być skrajnie różna od mocy illokucyjnej komunikatu. Rozbieżność taka może powstać jeśli pod uwagę weźmiemy tylko sferę werbalną, pomijając intencje nadawcy wyrażane także poprzez zachowanie niewerbalne. Potwierdza to kolejny przykład, w którym illokucje komunikatu narzuca słowo oraz właściwie odczytany gest i mimika.

Kiedy zaproszony do studia gość sugeruje, że w jego życiu jest jakaś kobieta, gospodarz programu reaguje słowami „*Panie Ryśku, pan mnie tutaj wpuszcza...*”. Wypowiedzi towarzyszy gest grożenia polegający na poruszaniu dłonią z wysuniętym w górę palcem wskazującym oraz jednocześnie uśmiech. Gest grożenia w kontekście mimiki nabiera żartobliwego charakteru, co jednocześnie sprawia, że poprzez komunikat realizowany jest akt illokucyjny będący żartowaniem.

Nasuwa się w takim razie pytanie zasygnalizowane już we wstępie rozdziału dotyczące możliwości wyrażania tych samych intencji, realizowania tej samej mocy illokucyjnej jaką jest na przykład obrażanie poprzez samo słowo, słowo połączone z zachowaniem niewerbalnym (np. słowo + gest + mimika) lub samo zachowanie niewerbalne. Przytoczone poniżej przykłady wskazywać będą na taką możliwość, jednak należy zaznaczyć, że nie będą one stanowiły dowodu na powszechność takiego zjawiska. Przeszkoda w swobodnym wyrażaniu intencji komunikacyjnych „bez słów” wynika z ograniczonej ilości zachowań silnie skonwencjonalizowanych, których interpretacja nie przysparza problemów.

Akt ironizowania realizowany poprzez samo słowo (z kamienną twarzą), słowo połączone z zachowaniem niewerbalnym oraz zachowanie niewerbalne.

Samo słowo:

Gospodarz programu zwraca się do widzów:

Dla naszych gości w studiu mamy bardzo efektowne rzeczy firmy Smith, która mnie ubiera i dzięki której tak ładnie młodo wyglądam. Ale tu nie należy się śmiać bo i tak się to wytnie.
(wypowiedziane z kamienną twarzą)

Słowo połączone z zachowaniem niewerbalnym.

Osoba wypowiadająca poniższe słowa słabo zna język angielski dlatego wypowiadając słowa: „porozmawiam sobie z nią po angielsku” jednocześnie w zaznaczonym miejscu wykonuje gest polegający na szybkim, najczęściej dwukrotnym zgięciu wyprostowanych palców wskazującego oraz środkowego obu uniesionych dłoni, będący gestykulacyjnym odpowiednikiem cudzysłowu, co nadaje komunikatowi charakter ironiczny.

Zachowanie niewerbalne:

Pobłaźliwy uśmiech będący reakcją na usłyszaną wypowiedź.

Akt obrażania realizowany poprzez samo słowo (z kamienną twarzą), słowo połączone z zachowaniem niewerbalnym oraz zachowanie niewerbalne.

Samo słowo:

Gospodarz programu mówi do zaproszonego gościa:

Ja lubię o tobie mówić „lubię słuchać Piasecznego, lubię słuchać jego piosenek”, ale nie znoszę twojego pseudonimu. Pseudonim 32 – letniego faceta, pseudonim jak z kreskówki. Czy ty się wreszcie wyzbędziesz tego Piaska, fucken Piaska?

Na co zaproszony gość reaguje słowami:

I tutaj powinienem wyjść, bo mnie obrażasz.

Słowo połączone z zachowaniem niewerbalnym

Stwierdzenie: *Pólinteligent* oraz jednoczesne uderzenie dłonią w czoło.

Zachowanie niewerbalne

Pokazanie komuś wysuniętego w górę, wyprostowanego środkowego palca.

V. WNIOSKI

Przytoczone w poniższym artykule przykłady świadczą o możliwości wyrażania intencji komunikacyjnych nadawcy bez słów, poprzez zachowanie niewerbalne, co jednocześnie uzasadnia mówienie w sposób metaforyczny o illokucji zachowań

niewerbalnych intencjonalnych. Zaznaczyć jednak należy, że ze względu na nieliczną grupę skonwencjonalizowanych, nie budzących kłopotów interpretacyjnych zachowań niewerbalnych, mogą one stanowić odpowiedniki aktów mowy tylko w niektórych sytuacjach komunikacyjnych, a tym samym możliwość realizowania aktów illokucyjnych tylko poprzez gest jest ograniczona.

Zachowanie niewerbalne występujące natomiast równolegle ze słowem może wspierać moc illokucyjną wypowiedzi. Często nie należy ono w takim przypadku do zachowań nastawionych na interpretację, pomaga jedynie w uwypukleniu treści wypowiedzianych przez nadawcę, nie stanowiąc jednocześnie czynnika niezbędnego dla prawidłowego odczytania intencji komunikacyjnych.

Zachowanie niewerbalne może również decydować o ostatecznym charakterze komunikatu tzn. być na tyle istotne dla jego odbioru, że interpretacja komunikatu z pominięciem sfery niewerbalnej może wywoływać spore rozbieżności z zamiarami nadawcy. Spostrzeżenie to stanowi kolejny dowód na silne zintegrowanie gestu i słowa, a jednocześnie uzasadnia rozpatrywanie sfery zachowań niewerbalnych przez pryzmat teorii aktów mowy.

Sytuacja ta daje do myślenia, czy w niektórych przypadkach nie powinno mówić się o illokucji komunikatu, a nie illokucji wypowiedzi mylnie przypisując realizację intencji komunikacyjnych nadawcy tylko sferze werbalnej. Tym samym zakres wykładników mocy illokucyjnej powinien zostać rozszerzony o zachowania niewerbalne, jako cechy determinującej moc illokucyjną danego komunikatu.

Mówienie w sposób metaforyczny o illokucji zachowań niewerbalnych może mieć miejsce w przypadku gestów intencjonalnych występujących bez towarzyszenia mowy, które niejako stanowią odpowiedniki niektórych aktów mowy. O akcie mowy można z pewnością mówić w przypadku, gdy jest on realizowany w „próżni gestykulacyjnej” czyli bez jakiegokolwiek udziału zachowań niewerbalnych istotnych dla celu komunikacyjnego, co jest z resztą zjawiskiem rzadkim. W sytuacji integracji słowa i gestu, a w szczególności, gdy gest narzuca odpowiedni odbiór intencji nadawcy, trafnym określeniem byłby akt komunikacji.

Bibliografia

Brocki M. 2000 *Język ciała w ujęciu antropologicznym* Astrum Wrocław

Ekman P. and Friesen W. 1980 *The Repertoire of Nonverbal Behavior* [w:] *Nonverbal Communication, Interaction and Gesture; Selections from Semiotica* (red.) A. Kendon

Gołębiowski M. 1996 *Leksykon kultury amerykańskiej* Wydawnictwo Książkowe Twój Styl

- Jarząbek K. 1994 *Gestykulacja i mimika. Słownik* Śląsk Sp. z o.o.
- Knapp M. L. 2000 *Komunikacja niewerbalna w interakcjach międzyludzkich* Astrum Wrocław
- Kmita J. 1973 *Wykłady z logiki i metodologii nauk dla studentów wydziału humanistycznego Państwowe Wydawnictwo Naukowe* Warszawa
- Kopaliński W. 1990 *Słownik Symboli* Wydawnictwo Wiedza Powszechna Warszawa
- Korolko M. 1998 *Sztuka retoryki. Przewodnik encyklopedyczny* Wiedza Powszechna Warszawa
- Krauss R. M., Chen Y. & Gottesman R. F. 2000 *Lexical gestures and lexical access* [w:] *Language and Gesture* (red.) D. McNeill Cambridge University Press
- McNeill D. 1995 *Hand and Mind* The University of Chicago Press
- Leach E. 1999 *The influence of cultural context in man* [w:] *Non-Verbal Communication* (red.) R. A. Hinde
- Polański K. 1999 *Encyklopedia językoznawstwa ogólnego* Zakład Narodowy imienia Ossolińskich – Wydawnictwo
- Wiertlewski S. 1995 *Pytania bez odpowiedzi* Wydawnictwo Sorus

Jakub Z. Lichański

Uniwersytet Warszawski

Retoryka w Polsce – analiza bibliografii oraz określenie stanu i kierunków badań.

Próba podsumowania

*Staję obu nogami na starej, pewnej ziemi i
w szczęśliwym zdumieniu rozbitka widzę, że się nie chwieje.*

Jan Parandowski, *Dwie wiosny* (1927)

Lit.: Bibliografie: *Bibliografia retoryki i poetyki w Polsce w okresie staropolskim*, opr. K. Korotajowa, B. Fałęcka, W. Korotaj, K. Mroczek, A. Masłowska-Nowak [*Wykaz polskich bibliografii nie opublikowanych*, www.bn.org.pl (dostęp: 2004-05-29)]; H. Cichocka, J.Z. Lichański, *Zarys historii retoryki od początku do upadku cesarstwa bizantyńskiego. Wprowadzenie do retoryki Greków i Rzymian* [R. Volkmann], Warszawa 1995, s. 211-224 (zaw. 373 poz.); J.Z. Lichański, *Supplementum 3: Retoryka w Polsce. Bibliografia*. w: tegoż *Retoryka od renesansu do współczesności – tradycja i innowacja*, Warszawa 2000, s. 238-259 (zaw. ok. 1460 poz.); także J.Z. Lichański, *Bibliografia retoryczna*, maszynopis (zaw. ok. 2000-2200 poz.; aktualizowany na bieżąco). **Opracowania:** J.Z. Lichański, *Stan i potrzeby polskich badań nad retoryką*. w: tegoż, *Retoryka od średniowiecza do baroku – teoria i praktyka*, Warszawa 1992, s. 85-113.

Celem artykułu jest, po bez mała piętnastu latach, próba oceny stanu badań nad retoryką w Polsce, określenie podstawowych pól badawczych oraz, o ile to możliwe, wyznaczenie najważniejszych kierunków przyszłych badań¹. Retoryki nie można już postrzegać tylko jako swoistej „poetyki historycznej”, albo redukować jej zakresu do kwestii bądź stylistycznych, bądź perswazyjnych. Jej zakres jest daleko bogatszy i faktycznie obejmuje zakresy poetyki, teorii literatury, stylistyki, teorii argumentacji, teorii komunikacji, perswazji, oraz takich dziedzin, jak teoria i praktyka negocjacji, debat czy dyskusji. Motto przypomina, iż antyk wielokroć dawał nam w spadku coś, co umożliwiało nam pełniejsze zrozumienie naszego własnego świata, naszej kondycji. W moim przekonaniu *retoryka*, a raczej *téchne rhetoriké*, jest także takim darem obdarzającym korzystającego zeń poczuciem pewności.

¹ Cf. J.Z. Lichański, *Stan i potrzeby polskich badań nad retoryką*, op.cit. Baza danych, jaką autor zgromadził od roku 1992 i jaką stale poszerza jest obecnie jedną z najobszerniejszych; obejmuje nie tylko informację o tekstach, ale także zestawia bibliografię bibliografii retorycznych, w tym – dostępnych w internecie [część z baz internetowych są to bazy komercyjne!]. Powstała w wyniku realizacji grantu nr 5 H01C 060 20 i autor wyraża w tym miejscu podziękowanie Komitetowi Badań Naukowych za możliwość realizacji tego projektu.

0. WPROWADZENIE

Badania nad retoryką, zarówno jako nad nauką historyczną a szczególnie wiedzą teoretyczną, wymagają próby oceny stanu badań dziedziny, a raczej – obu dziedzin¹. Takich prac było kilka; obecna powstała na marginesie innych studiów i jest wynikiem próby określenia tendencji, jakie dominują w Polsce, w badaniach tej dziedziny wiedzy. Zwłaszcza, iż przy obecnych możliwościach korzystania z różnych baz bibliograficznych, dostępnych także w internecie, zadanie takie jest i ułatwione, i tym bardziej konieczne.

Jednakże należy odnotować poważne utrudnienie, którym jest nie tylko brak wykazów prac magisterskich, doktorskich i habilitacyjnych z tej dziedziny, ale także – baz abstraktów w zakresie nauk humanistycznych – oczywiście w Polsce². Częściowo możliwe jest odnotowanie części z nich poprzez analizę baz opracowanych w OPI na potrzeby systemu SYNABA³.

Podane w literaturze cytowanej na początku niniejszego artykułu najważniejsze ze źródeł bibliograficznych zawierają podstawową informację nt zarówno tekstów jak i opracowań w zakresie retoryki. Wskazane bazy bibliograficzne dotyczą wyłącznie poloniców w ścisłym znaczeniu⁴; część opracowań cytowanych w przypisie 2 podaje także wybrane źródła obcojęzyczne⁵.

Próbami określenia miejsca retoryki w badaniach literackich są organizowane w miarę systematycznie, od roku 1996, konferencje pod tytułem: *Retoryka w badaniach literackich*.

¹ Prac o podobnym zakresie w skali światowej było kilka i należy je tu odnotować. Są to: B. W. Horner, wyd., *The Present State of Scholarship in Historical and Contemporary Rhetoric*, Columbia, London 1990; także prace o charakterze podręczników, ale o ambicjach przeglądowych, m.in. J. Kraus, *Rétorika v dějinnách jazykové komunikace*, Praha 1981, oraz tegoż, *Rétorika v evropské kultuře*, Praha 1998; także T.A. Conley, *Rhetoric in the European Tradition*, Chicago, London 1994. Wreszcie wskazać należy wydawany pod redakcją Gerta Uedinga i Waltera Jensa *Historisches Wörterbuch der Rhetorik*, który ukazuje się od 1994 roku [z planowanych ośmiu tomów ukazało się sześć; hasła są tak zbudowane, aby ukazać także stan badań w danym fragmencie teorii, bądź historii retoryki]. Podobnymi przeglądami są także takie antologie jak m.in.: R.L. Johannesen, wyd., *Contemporary Rhetorical Theory. Selected Readings*, Newy York 1971; P. Bizzell, B. Herzberg, wyd., *The Rhetorical Tradition. Readings from Classical Times to the Present*, Boston 1990; R. Graff, A.E. Walzer, J.A. Atwill, wyd., *The Viability of the Rhetorical Tradition*, New York 2004. Por. także bibliografię ogłaszaną na łamach rocznika „Rhetorik”; por. też przypis następny oraz przyp. 24.

² Takie bazy można odnaleźć w internecie; tu wskażę, jako przykłady, tylko dwie: *Carnegie Mellon University, Abstracts*, <http://english.cmu.edu/degrees/> [dostęp: 2004-06-10]; *Articles on Rhetoric*, www.indiana.edu/ [dostęp: 2004-07-31]. Próbę stworzenia w Polsce bazy abstraktów dla nauk humanistycznych [historia i filologia polska] zapoczątkowało Wydawnictwo DiG, por. *Bazy abstraktów*, www.dig.com.pl [dostęp: 2004-08-02].

³ Cf. *Bazy OPI*, www.opi.org.pl [dostęp: 2004-07-14]; jednakże informacje tam podane są dość skąpe.

⁴ Cf. A. Kawecka-Gryczowa, *Nad uzupełnieniami Bibliografii Polskiej Estreichera*. w: *Z problemów bibliografii*, Warszawa 1970, s. 195-219 [Prace Instytutu Bibliograficznego, nr 16].

⁵ Poza podaną w przyp. 2 literaturą, por. także: H. Cichocka, J.Z. Lichański, *Historia retoryki od początków do upadku cesarstwa bizantyńskiego*, Warszawa 1995², s. 211-224; J.Z. Lichański, *Supplementum IV*. w: tegoż, *Retoryka od renesansu do współczesności*, op.cit., s. 238-259. Bibliografie podane także w: Ch. Perelman, *Imperium retoryki. Retoryka i argumentacja*, tł. M. Chomicz, red. R. Kleszcz, Warszawa 2002, s. 182-195 [tylko bibliografia obcojęzyczna i tylko do roku ok. 1980]; H. Lausberg, *Retoryka literacka. Podstawy wiedzy o literaturze*, tł. A. Gorzkowski, Bydgoszcz 2002, s. 633-660 [tylko oryginalna bibliografia do wyd. niemieckiego z 1990 r.].

Zostały zorganizowane dotąd trzy takie konferencje w latach 1996, 2001, 2004; czwarta, planowana na rok przyszły, będzie poświęcona zagadnieniom argumentacji¹. Próba określenia miejsca retoryki we współczesnych badaniach a także praktyce była zorganizowana w roku 1999, w Krakowie, konferencja pod tytułem: *Retoryka dziś – teoria i praktyka*; jej wyniki zostały ogłoszone drukiem². Niejako poza formułami konferencji został opublikowany tom, który przynosi próbę określenia sytuacji w zakresie edukacji retorycznej w Polsce³.

Zorganizowana w listopadzie 2003 roku w Krakowie konferencja pod tytułem: *Intersemiotyczność. Literatura wobec innych sztuk (i odwrotnie)*; miała także, w niewielkim jednak zakresie, pokazać związki retoryki z współczesnymi badaniami literackimi, w tym – intersemiotycznymi.

Próbą podsumowania badań nad retoryką w Polsce po roku 1945 była zorganizowana w Pobierowie w maju 2004 roku przez Zakład Literatury Staropolskiej i Oświeceniowej Uniwersytetu Szczecińskiego konferencja *Od Kallimacha do Lausberga czyli Rozwój retoryki w Polsce w latach 1945-2002*. Jednym z jej celów było właśnie określenie i stanu badań w tej dziedzinie wiedzy, i określenie kierunków jej rozwoju⁴.

Dodam też, iż pojawianie się kwartalnika *Forum Rhetoricae*, którego pierwszy numer winien ukazać się do września 2004 roku, stanie się wreszcie autentycznie miejscem dyskusji o problemach zarówno historii, jak i teorii retoryki, a także praktycznych problemów związanych i z jej nauczaniem, jak i stosowaniem w życiu publicznym.

Podstawowym odniesieniem dla niniejszego opracowania jest podobna praca, jaką zrobiłem w roku 1992 i do niej będę się też wielokrotnie odwoływał⁵. Jeśli chodzi o bibliograficzne, to wskazuję głównie na bibliografię opublikowaną jako *Supplementum III* w mojej książce *Retoryka od renesansu do współczesności* (Warszawa 2000)⁶.

¹ Cf. *Retoryka i badania literackie*, red. J.Z. Lichański, Warszawa 1997; *Uwieść słowem czyli retoryka stosowana*, red. J.Z. Lichański, Warszawa 2003 [*Retoryka w badaniach literackich*, II]; materiały z trzeciej ukażą się sukcesywnie na łamach *Forum Rhetoricae*, a informacja o czwartej konferencji w: *Aktualności*, www.lichanski.pl [dostęp: 2004-07-14]. Zwracam uwagę, iż od IV konferencji ulegnie zmianie jej formuła – rozważania dotyczące problemów retoryki będą omawiane w lutym, a kwestie dotyczące problematyki literatury i kultury popularnej – w maju.

² Cf. W. Przyczyna, R. Przybylska, red., *Retoryka dziś – teoria i praktyka*, Kraków 2001.

³ Cf. J.Z. Lichański, E. Lewandowska-Tarasiuk, red., *Nauczanie retoryki w teorii i praktyce*, Warszawa 2003.

⁴ Ważki był referat Marka Skwary, *Tematy i zagadnienia, które pomijano. Refleksje nad polską retoryką*, który był próbą podsumowania polskiego dorobku w zakresie badań tej dziedziny wiedzy. Ponieważ materiały mają być opublikowane – tekst ten stanie się zapewne istotnym odniesieniem do stanu badań.

⁵ We wstępie do przywoływanego studium *Supplementum III* omawiam także, w skrócie, problem historii bibliografii retoryki w Polsce poczynając od pracy Tadeusza Dziekońskiego oraz wskazuję na opracowania, których zawartości bibliograficznej nie rozpisywałem, por. Aneks. Przytaczam ten wstęp w całości, bowiem zawiera on kwestie wciąż, jak sądzę, ważne i aktualne.

⁶ Bibliografia ta jest kontynuowana, ale jej publikacja, w najbliższych latach, nie jest przewidziana. Być może, iż aktualny przegląd nowości w zakresie retoryki będzie publikowany na łamach wspomnianego pisma.

1. HISTORIA RETORYKI W POLSCE

W tym zakresie niewiele uległo zmianie od roku 1992; prace Karola Mecherzyńskiego oraz Wilhelma Bruchnalskiego wciąż pozostają podstawowymi opracowaniami z zakresu historii retoryki w Polsce. Do nich można dołączyć tylko trzy opracowania Jakuba Z. Lichańskiego¹; stanowią one wprowadzenie do nowoczesnej historii retoryki w Polsce przynosząc zarówno informacje o nowych tekstach, jak i próby nowego spojrzenia na dzieje retoryki w Polsce. Warto także wskazać hasła w tomie czwartym *Historisches Wörterbuch der Rhetorik*, a także opracowania Marii Barłowskiej, Ryszarda Magrysia, Teresy Zaniewskiej czy wreszcie hasła poświęcone retoryce w kolejnych tomach serii *Słownik literatury polskiej*².

1.1. TEKSTY

Jak pisałem w roku 1992: „[...] edytorstwo źródeł faktycznie nie istnieje [...]”; smutna ta konstatacja nie uległa zmianie. Publikacje różnorodnych źródeł przygotowane przez Mieczysława Brożka a także Elżbietę Sarnowską-Temeriusz i Jerzego Mańkowskiego, Teresę Michałowską, czy wreszcie Teresą Kostkiewiczową i Janusza Golińskiego nie wiele w tej sytuacji zmieniło³. Nie chodzi bowiem o publikacje, z całym szacunkiem dla redaktorów tych wydań, jednak o charakterze popularno-naukowym, ale autentyczne wydania tekstów źródłowych, polskich bądź z ziemiami I Rzeczypospolitej (że o epokach późniejszych nie wspomnę) związanych⁴.

1.2. ŹRÓDŁA RĘKOPIŚMIENNE I DRUKOWANE DO KOŃCA XVIII W.

¹ Cf. J.Z. Lichański, *Retoryka od renesansu do współczesności*, op.cit.; tegoż, *Retoryka od średniowiecza do baroku*, op.cit.; tegoż, *Retoryka w Polsce. Studia...*, Warszawa 2003.

² Cf. J.Z. Lichański, *Humanismus und Rhetorik. Osteuropa*. w: *Historisches Wörterbuch der Rhetorik*, Tübingen 1998, t. 4, kol. 32-37; tegoż *Klassizismus, Klassik und Rhetorik. Osteuropa*. w: tamże, t. 4, kol. 1055-1060; M. Barłowska, „Na swady sarmackiej placu”. *O kulturze oratorskiej wieku XVII*, Kielce 2001; R. Magryś, *Retoryka polska w dobie Oświecenia*, Rzeszów 1998; T. Zaniewska, *Retoryka szkolna. Polskie tradycje i doświadczenia dziewiętnastowieczne*, Białystok 1991; B. Otwinowska, *Retoryka*. w: *Słownik literatury staropolskiej*, Wrocław 1991; tejże *Retoryka*. w: *Słownik literatury polskiego oświecenia*, Wrocław 1977 i nn; H. Cieślakowa, *Retoryka*. w: *Słownik literatury polskiej w XIX wieku*, Wrocław 1991; D.C. Maleszyński, *Retoryka w badaniach literackich*. w: *Słownik literatury polskiej XX wieku*, Wrocław 1992 [nie wspominam tu haseł pokrewnych, np. kaznodziejstwo, oratorstwo, styl, wymowa, itp.].

³ Cf. M. Brożek, wyd., *Źródła do średniowiecznej teorii wykładu literatury*, Warszawa 1989; E. Sarnowska-Temeriusz, J. Mańkowski, wyd., *Poetyka okresu renesansu*, Wrocław 1982 [BN II. 205]; T. Michałowska, M. Cytowska, wyd., *Źródła wiedzy teoretycznoliterackiej w Polsce. Średniowieczne – Renesans – Barok*, Warszawa 1999; T. Kostkiewiczowa, J. Goliński, wyd., *Europejskie źródła myśli estetyczno-literackiej polskiego oświecenia: antologia...1674-1819*, Warszawa 1997. także S. Stabryła, wyd., *Rzymska krytyka i teoria literatury*, Wrocław 1983 [BN II. 207]. Publikacja tekstu autorstwa zapewne Jana Wierusa, *Assertiones Rhetoricae*, 1577 [por. w: J.Z. Lichański, *Retoryka od renesansu do współczesności*, op.cit., s. 53-61], acz interesująca, nie przynosi jednak oryginalnego tekstu łacińskiego.

⁴ Nowe wydanie dzieła ks. Stanisława Papczyńskiego, *Prodromus Reginae Artium* (1663), por. też, wyd. Casimirus Krzyżanowski MIC, Varsaviae 2001, wiele tu nie zmieniło.

Wykazy źródeł są w chwili obecnej dość kompletne; co ważniejsze – część z nich można znaleźć w dostępnych w internecie bazach bibliograficznych [głównie w bazach Biblioteki Narodowej, ale także w bazach Biblioteki PAN w Kórniku].

1.2.1. RĘKOPISY

W roku 1992 podzieliłem zbiory rękopisów na kilka grup; stanowiły je:

- rękopisy zawierające teksty wykładów z retoryki prowadzonych w różnych szkołach na terenie dawnej Rzeczypospolitej;
- odpisy antycznych i późniejszych traktatów retorycznych;
- komentarze do dzieł autorów klasycznych i późniejszych;
- zbiory o charakterze praktycznych poradników;

W dwu pracach piszącego te słowa opublikowane wcześniej informacje o źródłach rękopiśmiennych dotyczących spuścizn związanych z konkretnymi szkołami a także uczonymi działającymi na terenie I Rzeczypospolitej oraz na tychże terenach w XIX czy początku XX wieku zostały tylko uporządkowane. Sporadycznie są odnotowywane także źródła dotyczące innych ośrodków¹. Ich pełniejsza analiza wydaje się praca konieczną do wykonania, ale dla zespołu badaczy.

1.2.2. STARE DRUKI

Tradycyjnie dzielimy je na inkunabuły oraz druki XVI-XVIII wieku. W chwili obecnej mamy najpełniejszą bibliografię inkunabułów retorycznych dostępnych w Polsce; warto dodać, iż istnieje podobna bibliografia o zasięgu ogólnoswiatowym².

Jeśli chodzi o stare druki, to obok wciąż nieocenionej pracy Adama Skury, mamy także dostępne w internecie dwie bazy, które pośrednio ułatwiają dotarcie do części starych druków z zakresu retoryki i poetyki. Powstała także światowa bibliografia starych druków z tegoż zakresu³.

Problemy, jakie wiążą się z takimi pracami, dotyczą kwestii szerokości tematycznej takiej bibliografii; chodzi o to, czy odnotowujemy np. wyłącznie wydania klasycznych retorów, komentarze do nich, rozprawy dotyczące poszczególnych zagadnień teorii retoryki, ale czy także

¹ Cf. J.Z. Lichański, *Retoryka od renesansu do współczesności*, op.cit., s. 269-270; tegoż *Retoryka w Polsce. Studia...*, op.cit., s. 109-112.

² Cf. J.J. Murphy, M. Davies, *Rhetorical Incunabula: A Short-Title Catalogue of Texts Printed to the Year 1500*, „Rhetorica. A Journal of the History of Rhetoric”, vol. 15, 1997, nr 4.

³ Cf. A. Skura, *Katalog druków XV-XVIII wieku z zakresu poetyki i retoryki*, Wrocław 1984; J.J. Murphy, L.D. Green, red., *Renaissance Rhetoric Short Title Catalogue: 1460-1700*, Burlington 2003 (jest to pełniejsza wersja katalogu przygotowanego przez Jamesa J. Murphy'ego i opublikowanego w 1981 roku). Bazy dostępne w internecie są umiejscowione w Bibliotece Narodowej.

– analizy retoryczne, dysertacje, itp. Analiza baz dostępnych w internecie, a założonych w Bibliotece Narodowej w Warszawie, dobrze te problemy uświadamia.

2. BADANIA NAD RETORYKĄ ANTYCZNĄ

W tym zakresie prace skupiają się na kilku problemach. Są to:

- dzieje retoryki, w tym antyczna refleksja nad językiem;
- prace na temat poszczególnych retorów;
- problematyka związana z okresem późnego Cesarstwa oraz wczesnego chrześcijaństwa;
- analiza poszczególnych zagadnień, jak: epistolografia, problematyka części mowy, w tym prooemium, period, styl, gatunki literackie, rytmika prozy, nauczanie retoryki, a także – kwestie psychologii, wreszcie – prace z zakresu praktycznego wykorzystania retoryki w dydaktyce szkolnej.

Do tego zestawu dość dobrze przeanalizowanego można jeszcze dodać prace dotyczące takich zagadnień, jak m.in. mimesis, a także nowe studia poświęcone Platonowi i jego związkom z retoryką, nowe wydania mów oraz nowoczesną monografię Lizjasza, czy tomy zbiorowe omawiające zagadnienia m.in. retoryki antycznej¹. Odnotować należy także wydanie *Dzieł wszystkich* Arystotelesa a także nowoczesną *Historię literatury rzymskiej*.

3. BADANIA NAD RETORYKĄ W POLSCE

Prace te podzieliłem w 1992 roku na następujące grupy:

- retoryka jako element studiów z zakresu historii nauki, filozofii, logiki, edukacji;
- retoryka w poszczególnych epokach;
- studia nt poszczególnych retorów bądź ich dzieł;

¹ Cf. E. Wolicka, *Mimetyka – poetyka - retoryka*, Lublin 1986; K. Tuszyńska-Maciejewska, *Platon a retoryka*, Poznań 1996; R. Turasiewicz, *Życie i twórczość Lizjasza*, Kraków 1999; także tomy *Literatura rzymska* (1990-1994) opracowane przez Marię Cytowską, Hannę Szelest i Krystynę Rychlewską [tom opracowany przez Kazimierza Kumanieckiego ukazał się w roku 1977], tomy zbiorowe: *Retoryka antyczna i jej dziedzictwo*, Warszawa 1996, oraz J. Styka, wyd., *Studies in Ancient Literary Theory and Criticism*, Kraków 2000 (Classica Carcoviensia V). *Dzieła wszystkie* Arystotelesa w opracowaniu Henryka Podbielskiego ukazały się w siedmiu tomach, w Warszawie, w Wydawnictwie PWN, w latach 1990-2001 [głównie chodzi o tom 6, który zawiera m.in. *Retorykę*, *Poetykę*, oraz *Retorykę dla Aleksandra*. W tej grupie studiów należy zapewne umieścić prace poświęcone retoryce bizantyńskiej, m.in. studia Heleny Cichockiej z podstawowym studium *Teoria retoryki bizantyńskiej*, Warszawa 1994 oraz teże *Mimesis i retoryka w traktatach Dionizjusza z Halikarnasu a tradycja bizantyńska*, Warszawa 2004 czy Thomasa Conleya m.in. *Byzantine Culture In Renaissance and Baroque Poland*, Warsaw 1993.

- problemy poszczególnych zagadnień teorii retoryki, takich jak: problematyka periodu i składni, retoryka i/a publicystyka, problemy stylistyczne, retoryka i/a formalny kształt dokumentów oficjalnych,
- retoryka a historiografia;
- retoryka a/i kaznodziejstwo;
- recepcja retoryk zachodnioeuropejskich w Polsce;
- techniki przemawiania;
- związki retoryki, wymowy i stylistyki;
- retoryka a/i problemy komunikacji językowej, teorii argumentacji, dziennikarstwa, propagandy;

Do tych prac można obecnie dodać prace z zakresu związków retoryki i reklamy, a także praktycznego zastosowania retoryki do analiz dzieł literackich.

Warto wskazać także pracę, której celem była próba oceny stanu badań w zakresie tematu: *retoryka w instytucjach polskiego życia społecznego po roku 1945*¹. Autor wskazał tam na następujące kwestie, jakie wynikają z oceny stanu badań:

Jak wynika z przeglądu stanu badań najlepiej czy raczej najpełniej wyglądają badania poświęcone retoryce w Kościele, oraz ...w szkole. Analiza języka dyskursu politycznego, w tym parlamentarnego, sądowego, a także w szeroko pojętej sferze biznesu (lepiej byłoby określić – gospodarki) nie przedstawia się najlepiej; prace analityczne w tym zakresie właściwie są w stadium zaczątkowym. Brak jest analiz negocjacji np. prowadzonych w trakcie łączenia firm (np. Ożarów i TeleFonika) czy w trakcie sporów zbiorowych pracowników z pracodawcami (np. interesująca byłaby analiza ostatnich negocjacji pomiędzy NFZ, lekarzami z tzw. porozumienia zielonogórskiego oraz Ministrem Zdrowia). Opis retorycznych aspektów takich negocjacji pozwoliłyby na zrozumienie dlaczego częstokroć dojście obu stron do *consensusu* jest trudne, bądź wręcz nie jest możliwe.

Wnioski pokrywają się zatem z wcześniejszymi; zarazem wskazują na podstawowe trudności, z jakimi przychodzi się borykać gdy mówimy o zastosowaniu narzędzi retoryki w badaniach konkretnych zagadnień. Nasze doświadczenia są niewielkie i zmuszeni jesteśmy adaptować doświadczenia obce, które jednak wyrastają z nieco innej tradycji, np. szkolnej edukacji retorycznej.

¹ Cf. J.Z. Lichański, *Retoryka w instytucjach polskiego życia społecznego po roku 1945*, [tu: przegląd stanu badań od 1992 roku; w druku].

W ten sposób określiłem kolejne pole badań – analizę porównawczą wykorzystania retoryki w edukacji szkolnej w różnych krajach UE a w Polsce. Istniejące podręczniki oraz programy stanowią dobry punkt wyjścia do takiej pracy.

4. WNIOSKI

W roku 1992 wskazywałem na konieczność przeprowadzenia prac w następujących dziedzinach:

i/ bibliografia, ii/ edytorstwo, iii/ historia retoryki w Polsce, iv/ recepcja retoryk antycznych w Polsce, v/ podręczniki retoryki.

Do tych kwestii dodać trzeba jeszcze:

i/ wprowadzenie retoryki do edukacji zarówno na poziomie szkoły średniej, jak i szkolnictwa wyższego, ii/ wprowadzenie retoryki do permanentnej edukacji tych wszystkich, dla których słowo jest „narzędziem pracy”, a więc nauczycieli, dziennikarzy, biznesmenów, polityków, ale i urzędników.

Generalnie wskazywałem w roku 1992 na rozstrzelenie prac, na brak prac dotyczących związków retoryki z problematyką tzw. komunikacji masowej, zastosowania retoryki w dydaktyce szkolnej. Częściowo braki te zostały wyrównane, ale wciąż jest to „kropla w morzu”. Prowadzenie systematycznych badań w tym zakresie oraz wprowadzenie retoryki do edukacji zarówno instytucjonalnej, jak i permanentnej jest szalenie potrzebne.

Także w zakresie podręczników retoryki można mówić wręcz o bogactwie, acz poziom ich jest różny. Wskazać jednak należy próbę analizy tych kwestii w co najmniej dwu opracowaniach¹. Najnowszy podręcznik jest w przygotowaniu i zapewne powinien się ukazać na przełomie 2004 i 2005 roku; być może zmieni nieco obecną sytuację w tym zakresie i określi pewne standardy w zakresie przygotowywania tego typu opracowań.

Warto wreszcie odnotować fakt zwiększania się tłumaczeń prac z zakresu retoryki. Wśród nich na uwagę zasługują studia Chaima Perelmana, Richarda E. Volkmana czy Heinricha Lausberga. Także – m.in. studia Aarona Kibedi Varga, Gerta Uedinga czy badaczy amerykańskich spod znaku *rhetorical criticism* a także – najnowszych prac głównie amerykańskich².

Na tym tle warto zapytać o sens prac wtórnych, tylko referujących niewielki wycinek współczesnych badań retorycznych. Jako prace informujące o pewnych zjawiskach – zapewne

¹ Cf. *Uwieść słowem czyli retoryka stosowana*, op.cit.; *Nauczanie retoryki w teorii i praktyce*, op.cit.

² Część z tych prac nie jest jeszcze opublikowana, bowiem powstały jako tłumaczenia robocze w ramach prowadzonych przeze mnie zajęć seminaryjnych.

mają wartość właśnie informacyjną; niestety, stwarzają jednocześnie złudzenie, iż badania te nadają ton najnowszej refleksji nad retoryką. Ponieważ prace te uparcie nie chcą dostrzec innych sposobów opisywania retoryki – ich wartość poznawcza jest niewielka.

Jest to tym bardziej przykre, iż po pierwsze – pozwalam sobie także zwrócić uwagę, iż obecnie dotarcie do ogólnych wykazów bibliograficznych prac z zakresu retoryki nie przedstawia większych trudności¹; dotarcie do samych tekstów jest już kwestią inną. I to jest kwestia druga – oto część tych tekstów jest także w internecie, a sięgnięcie po nie jest problemem.

Pozostaje zatem otwartą kwestia, którą zasygnalizowałem w tekście *Myślenie o retoryce* opublikowanym w tomie *Retoryka w Polsce* (2003) oraz w internecie². Jest to zagadnienie, jak rozumieć dziś retorykę oraz jakie jest jej miejsce w systemie nauk. Skracając wywód powiem, iż retoryka winna wrócić na zajmowane ongiś naczelne miejsce w obrębie tzw. *scientia sermocinalis*, nie dlatego, iż tak mi lubo, ale dlatego że poetyka czy teoria literatury, nie mówiąc już o krytyce literackiej właśnie z retoryki wyrosły i z niej czerpały podstawowe pojęcia oraz zasady. Powrót do retoryki, to powrót do jasno określonych zasad oraz kryteriów badań – nie tylko literatury czy dzieł sztuki – ale także naszej działalności językowej. Badań, które określają nie tylko teoretyczno-formalny aspekt tychże dzieł, ale i konsekwencje etyczno-moralne naszych wyborów – wydawałoby się – czysto „technicznych”. *Retoryka bowiem* – jak powiedział Kenneth Burke – *jest związana z państwem Babel po jego upadku*.

5. ANEKS

Wstęp do: *RETORYKA W POLSCE: Bibliografia* [publikacja wersji wcześniejszej – Warszawa 2000].

Niniejsza bibliografia jest rozszerzoną i całkowicie zmienioną wersją prac: *Polskie badania nad retoryką. Stan i potrzeby*. W: *Z dziejów polskiej nauki o literaturze*. Red. H. Markiewicz, G. Matuszek. Kraków 1987, t. I, s. 37–60 (*Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Jagiellońskiego. DCCXIV. Prace Historyczno-literackie z. 63*), rozdziału IV *Stan i potrzeby polskich badań nad retoryką*: Lichański [18], oraz *Polskie badania nad retoryką. Stan i potrzeby*, Warszawa 1992. Zestawienie nie rości sobie pretensji do zupełności; zamierzeniem

¹ Jedynym problemem może być tylko selekcja materiałów, jakie znajdują się w internecie! Na zapytanie: *rhetoric, bibliography*, wyszukiwarka Google podaje 141.000 odpowiedzi! [dostęp: 2004-07-17].

² Cf. J.Z. Lichański, *Wstęp czyli Myślenie o retoryce*. w: tegoż, *Retoryka w Polsce. Studia ...*, op.cit., s. 5-19; także tegoż, *Myślenie o retoryce*, www.lichanski.pl [dostęp: 2004-07-06].

autora było dokonanie prymarnej rejestracji materiałów, ułatwienie dalszych poszukiwań, określenie wstępne głównych kierunków i potrzeb badawczych.

Bibliografia dzieli się na trzy grupy: pierwsza obejmuje teksty rękopiśmienne, druga — stare druki, trzecia — opracowania. Część 1 podaje wyłącznie teksty z zakresu retoryki. Wykaz rękopisów, ze względu na istnienie drukowanych katalogów, ograniczony został do podania sygnatur oraz bardzo skróconych tytułów. Zwracam także uwagę na pracę E.J. Polaka (Polak [1]), która rejestruje rękopisy z zakresu epistolografii; niniejszy wykaz nie powtarza opisów z tegoż katalogu. Wykaz inkunabułów z tego zakresu przechowywanych w zbiorach polskich obejmuje numer katalogu oraz bardzo skrócony opis katalogowy z: *Incunabula quae in bibliothecis Poloniae asservantur*, red. A.Kawecka-Gryczowa, opr. M. Bohonos, E.Szanodorowska, M. Spadowski, t.1-3, Wrocław 1970, 1993. Jeśli chodzi o stare druki, to należy odnotować pracę: A. Skura, *Katalog druków XV–XVIII w. z zakresu poetyki i retoryki*, Wrocław 1984, której opisów także nie powtarzam w niniejszej pracy [katalog Skury prawie nie notuje poloniców].

Część 2 zawiera prace pochodzące z XIX i XX wieku będące opracowaniami na temat — szeroko rozumianej — retoryki oraz teksty, które są podręcznikami obejmującymi całą teorię retoryki, bądź jej fragmenty, np. tzw. prozaikę, deklamatorykę. Do opracowań włączone zostały także teksty, które dość marginalnie dotyczą teorii retorycznej; zdaniem autora są jednak ważne, bowiem częstokroć omawiają niezwykle istotne zagadnienia z zakresu np. dawnej teorii literatury (takim przykładem może tu być praca Ingarden [1]).

Dodajmy, iż pierwsze wykazy literatury z zakresu retoryki podali Tadeusz Dziekoński, Karol Mecherzyński i Wilhelm Bruchnalski. Niniejszy rejestr nie powtarza większości pozycji, które są odnotowane w tych pracach [przede wszystkim chodzi o zbiory mów, kazań, itp.]; nie obejmuje on ponadto pozycji, które zostały już wymienione w następujących pracach: Teresa Michałowska, *Staropolska teoria genologiczna*, Wrocław 1974, s. 157–191; Zbigniew Rynduch, *Nauka o stylach w retorykach polskich XVII wieku*, Gdańsk 1967, s. 121–123; Eugenia Ulčinaite, *Teoria retoryczna w Polsce i na Litwie w XVII wieku*, Wrocław 1984, s. 177–199; Lidia Winniczuk, *Epistolografia*, Warszawa 1953.

Przegląd literatury z zakresu kaznodziejstwa, por. M. Brzozowski, *Teoria kaznodziejstwa*. W: *Dzieje teologii katolickiej w Polsce*, t. 2, cz. 1, Lublin 1975, s. 424–427 oraz tegoż *Teoria kaznodziejstwa /cz. II/*. W: *Dzieje teologii katolickiej w Polsce*, t. 3, cz. 2, Lublin 1977; J. Wolny, *Z dziejów katechezy oraz tegoż Kaznodziejstwo*. W: *Dzieje teologii katolickiej*, t. 1, Lublin 1974, s. 273–307.

Należy także pamiętać o bibliografii, która jest złożona głównie z wydruków komputerowych z różnych stron www [bibliografia ta jest w dyspozycji autora]. Zawiera i stare druki, i druki współczesne; także polonica i literaturę obcojęzyczną. UWAGA – zawiera także wykaz bibliografii retorycznych [od 1986 r.].

Ostatnia aktualizacja bibliografii – 2004-08-02.

Tłumaczenia / Interpretationis

Janice R. Walker

Georgia Southern University

Ponowne odkrycie retoryki: klasyczny kanon w dobie komputerów¹

Nowy podręcznik *Coretext* zawiera cytaty z pracy Rogera Parkera *Looking Good in Print*, który, gdy zaczniemy analizować retoryczną koncepcję pisania hipertekstowego, podsuwa ważne spostrzeżenie: „projektowanie graficzne powinno zapewnić twoim czytelnikom „mapę drogową”, która poprowadzi ich do celu” (za: Hairston et al., 268). Podręcznik zawiera również parę rozwiązań dla tych, którzy piszą on-line. Inny, także nowy podręcznik, oferuje znacznie mniej informacji, skupiając się tylko na takich elementach, jak: „spacja, margines, rodzaj i rozmiar czcionki, jakość druku” (Lunsford, Connors, 248). W książce *Writing Space: The Computer, Hypertext, and the History of Writing* Jay Dawid Bolter powiedział:

Zaczęliśmy używać procesora i elektronicznych metod fotoskładu, żeby polepszyć produkcję drukowanych książek i napisanych na maszynie dokumentów. Jednak stało się jasne, iż komputery dostarczają nowych możliwości pisarskich i potrzebują innych standardów niż te, które były do tej pory [...]. Prawdziwie elektroniczne pisanie nie jest ograniczone do tekstu werbalnego: elementami „piszącymi” mogą być słowa, ale i obrazy, dźwięki a nawet wyreżyserowana akcja, którą komputer ma zaprezentować (Bolter, 3, 26).

Pięć części klasycznego kanonu [retoryki] – inwencja (inventio), uporządkowanie (dispositio), pamięć (memoria), wymowa (actio) i styl (elocutio)² – są nieustannym przedmiotem dyskusji w dziejach retoryki, szczególnie gdy przechodzimy od fazy oralnej do „technologii” pisma, a następnie – druku. Richard Whatley powiedział: „Wynalezienie druku poprzez rozwinięcie sfery działalności pisarza, przyczyniło się do ekspansji pojęć, dla których znaczenie miało, aby mówiły same” (ibid., 831). Teraz, kiedy znowu zaczynamy się uczyć, jak pisać przy pomocy nowych środków, przemierzając drogę od mówienia do literatury

¹ Cf. Janice R. Walker, University of South Florida, *Reinventing Rhetoric: The Classical Canon in the Computer Age*, www.cas.usf.edu/english/walker/papers/rhetoric.html [dostęp: 2004-06-10]. Obecnie autorka jest pracownikiem Department of Writing and Linguistics w Georgia Southern University w Statesboro, USA. Wszelkie uzupełnienia, dodatkowe przypisy pochodzą od tłumaczy. Tekst publikowany za zgodą i wiedzą autorki; Redakcja wyraża podziękowania Autorce za łaskawą zgodę na tłumaczenie oraz publikację tekstu.

² W oryginale angielskim są użyte terminy: Invention, Arrangement, Memory, Delivery, Style; dlatego nie wprowadzam powszechnie przyjętych w Polsce zlatynizowanych pojęć, a zachowuję formy zbliżone do przyjętych przez autorkę. Zwłaszcza, iż momentami wydaje się, że swoista wieloznaczność pojęć jest świadoma.

(raczej – piśmienności)¹, a następnie – komputeryzacji (postliteratury, albo do czegokolwiek chcielibyśmy dążyć), musimy ponownie poznać definicje retoryki i zastanowić się, jak zastosować dawne terminy/pojęcia w warunkach stworzonych przez nowe, elektroniczne techniki pisania.

1. Inwencja (inventio)

Ramus utrzymywał, że inwencja przynależy do sfery filozofii, a nie retoryki. Było to możliwe jednak tylko do momentu, gdy szczególnie współcześnie, znów zaczęliśmy cenić indywidualność a nie cechy wspólne (np. w dziele sztuki); uprzywilejowano ponownie inwencję a zmniejszono rolę imitacji (Crowley, 41). Inwencja obejmuje to, co określamy mianem „commonplaces” albo *topoi*, idee i argumenty, które mogą być przywoływane bez końca w formie wsparcia dla dowodzenia, co umożliwia retorowi /mówcy odwołanie się do wiedzy audytorium / publiczności, a ściślej mówiąc – wiedzy wspólnej dla mówcy i odbiorców. Współcześnie inwencja (możemy ją rozumieć także jako kreatywność)² jest rozważana w sposób indywidualny a nasze prawo autorskie odzwierciedla ten pogląd; to jednostka „posiada” a raczej „jest w posiadaniu” własności intelektualnej. Jednak strona WWW jest zapisem elektronicznym i przestrzenią publikacji / rozpowszechniania, która nadaje się do współdziałania i gdzie możliwości posłużenia się konstrukcjami hipertekstowymi przy pomocy linków powodują, iż słowa autora nie są już dłużej własnością jakiegoś odrębnego podmiotu³. Martha Woodmansee i Peter Jaszi w *Law of Texts: Copyright in Academy* proponują, żebyśmy rozważyli wyłączenie praw autorskich w przestrzeni elektronicznej. Czy wracamy zatem do wspólnego poglądu na inwencję, jako udział w wiedzy zgromadzonej w bazach danych, gdzie idee są swobodnie zebrane, a namnażanie się nowych idei czy wynalazków może wyrastać naturalnie z wiedzy już istniejącej? Kiedy przejdziemy do społeczności piszącej on-line w sieci globalnej nasze zachodnie uwagi co do naśladowania (plagiatu) i posiadania własności intelektualnej staną pod znakiem zapytania.

Wielu z nas jest zagubionych i nie wie, jak postępować ze studentami posiadającymi odmienne tradycje kulturowe, gdzie wiedza jest postrzegana jako własność publiczna, a zatem nie może być swobodnie włączona do naszych, zachodnich zapatrywań na te kwestie.

¹ W oryginale jest – literacy; na język polski pojęcie to zostało przetłumaczone jako – piśmienność, por. W.J. Ong, *Oralność i piśmienność. Słowo poddane technologii*, tł. J. Japola, Lublin 1992.

² W tym fragmencie autorka dość wyraźnie posługuje się szerszym znaczeniem pojęcia *inventio* i rozumie je m.in. jako kreatywność; uwaga w nawiasie – od tłumaczy.

³ Kwestia ta jest nieco bardziej złożona niż przedstawia autorka i cytowani przez nią badacze, por. J. Barta, R. Markiewicz, *Internet a prawo*, Kraków 1998; R. Skubisz, red., *Internet. Problemy prawne*, Lublin 1999; R. Skubisz, red., *Internet 2000: prawo – ekonomia - kultura*, Lublin 2000; T. Zasepa, R. Chmura, red., *Internet i nowe technologie – ku społeczeństwu przyszłości*, Częstochowa 2003.

Musimy ponownie rozważyć zarówno naszą definicję inwencji i nasze reguły kompozycji, gdy zastanawiamy się, jak pisać i jak uczyć pisania w erze globalizacji i społeczeństwa informacyjnego.

2. Uporządkowanie (dispositio)

Tak długo, jak istnieje klasyczna retoryka, uporządkowanie (dispositio) jest ważne podczas układania argumentów dla osiągnięcia efektywnej kolejności. Arystoteles podzielił kompozycje dowolnego tekstu na cztery części: „wstęp, przedstawienie sprawy, dowodzenie, epilog” (Bizzell, Herzberg, 5). Może jednak nadszedł czas, gdy winniśmy przemyśleć naszą koncepcję uporządkowania, jako prostego podziału liniowego, gdy oczekujemy, iż na początku będzie początek, a potem prosta kontynuacja aż do końca tekstu. Co się jednak dzieje, kiedy praca nie ma jednoznacznie wydzielonych części? Jak zaaranżujemy połączenie pomiędzy pomysłami i argumentami, gdy nie wiemy, w którym miejscu czytelnik może zacząć, lub zakończyć czytać tekst? Nasz pogląd na kompozycję tekstu staje się problematyczny, kiedy rozważamy dodanie grafiki, dźwięku, albo filmu video jako części dowodzenia. Jak połączyć te wszystkie elementy, żeby uzyskać jak najlepszy efekt?

Oczywiście, należy się zastanowić, czy użycie tych elementów z innymi elementami typograficznymi – różne rodzaje czcionki, kolory, ramki, etc. – ma zwrócić uwagę czytelnika na ważne a inaczej nie zaznaczone punkty. Jednak za częste użycie tych elementów może raczej rozproszyć czytelnika niż skoncentrować jego uwagę na przekonujących argumentach. Jak powiedział Bolter:

Stateczny szereg linearnego tekstu staje się wyjątkiem zamiast regułą [...] Najgorsze jest to, że wydrukowana strona często wydaje się wyczerpana – jakby chciała przekonać samą siebie o własnej wartości rozpustnym eksponowaniem kolorów i formy. Najlepsze jest to, że druk przewiduje nową, wizualną formę retoryki, jaką jest elektroniczne pisanie, gdzie słowa są wizją a ponumerowane elementy z łatwością zapełniają pojedyncze przestrzenie (81).

Hipertekstowa natura dokumentu na stronie WWW dodaje kolejny stopień komplikacji. Czytelnicy podążają za linkami, które prowadzą do kolejnych linków, itd. My, jako pisarze, nie wiemy dokładnie, jaki tekst czyta czytelnik. Oczywiście, możemy przetworzyć linki tak, aby zapewnić, iż napisaliśmy tradycyjny, liniowy dokument (np. wklejając linki do przestrzeni pisania elektronicznego), ale natura czytania w tych przestrzeniach elektronicznych sprawia, że większość z nas czyta ten sam gęsty tekst, do którego

przywykliśmy na drukowanej stronie. Bez linków i znaków graficznych, animacji i pustych przestrzeni nasza praca mogłaby się stać anachroniczna. Jak ciężko jest nadążyć za czytelnikiem przyszłości; współczesne hiperteksty są dla większości z nas bardzo poważnym wyzwaniem.

3. Pamięć (memoria)

Kiedy przenieśliśmy się do ery druku, pamięć i sposób wygłaszania mowy straciły na znaczeniu w wykładzie retoryki, także współczesnym. Wiele nowszych książek poświęconych problematyce kompozycji kwestie związane ze sposobem wygłaszania mowy pozostawia do rozstrzygnięcia na zajęciach specjalistycznych (np. na wydziałach tym się zajmujących), albo ogranicza się do uwag dotyczących np. czonek, bądź podobnych elementów, które można znaleźć w tekście¹. Pamięć została, można powiedzieć, dobrze zapomniana; z kilkoma, godnymi uwagi, wyjątkami. Winifried Bryan Horner powiedziała:

Dzisiaj pamięć, jako fenomen kulturalny zachowany w naszych bazach danych, w naszej mówionej historii, w naszych umysłach, powinna być ponownie zbadana. Jaki wpływ ma ten rodzaj wspólnej pamięci na inwencję, współczesna literatura i naukę o kompozycji? Jaki wpływ będzie miał na biblioteki, książki, dzienniki, na tradycyjny magazyn informacji? Ostatecznie, jaki rodzaj wpływu będzie to miało na naszą epistemologię i procesy myślowe? Kiedy patrzymy na sposób wygłaszania mowy w wieku elektroniki, musimy postawić pytanie, jaki wpływ będą miały ekrany i windowsy, tak różne przecież od znanych, pocziwych, zadrukowanych stron, na nasz proces myślowy? (XI)

W przeciwieństwie do tradycyjnie drukowanych stron, wielkość dokumentów na stronach WWW jest mierzona w bajtach, aby określić, ile miejsca zabierze dokument w pamięci komputera albo na dyskietce [czy dysku CD – dop. tł.]. Większość z nas wykorzystuje do przechowywania danych przestrzeń na naszych ograniczonych twardych dyskach. Uniwersyteckie serwery działają na granicy wytrzymałości, gdy coraz więcej osób publikuje on-line. Awarie komputerów mogą spowodować, iż ważne dokumenty zostaną utracone. W *Fajdroście* Platona, władca Egiptu narzeka, iż wynalezienie pisma

¹ Ten fragment nie jest w pełni jasny; wydaje się, iż autorce chodzi o fakt, że współcześnie (okres ten należy zapewne datować od okresu między obu wojnami światowymi) kwestie dotyczące zapamiętywania oraz wygłaszania nie są włączone do wykładu retoryki, ani nie są rozważane na zajęciach poświęconych problemom kompozycji dowolnych tekstów, w tym i literackich.

[...] będzie prowadzić do pogorszenia pamięci tych, którzy nauczyli się ją wykorzystywać, bo nie będą jej ćwiczyć. Ich zaufanie do pisania wytworzone przez zewnętrzne czynniki, które nie są tychże ludzi integralną częścią, zniechęca ich do używania pamięci (za Bolter, 110).

To dziwnie przypomina współczesną skargę na to, iż zaufanie do elektronicznej pojemności (pamięci komputera) a nie do druku, jedni mogą uważać za stratę naszego publicznego magazynu informacji, naszej wspólnej bazy wiedzy albo nawet – pamięci. Staramy się znaleźć sposoby, aby zapewnić trwałość tekstom, musimy jednak pamiętać, iż zasoby naszej pamięci (osobniczej) są też limitowane. Jednakże, gdy patrzymy na sposoby przechowywania tekstów elektronicznych i udostępniania ich na stronach WWW, być może przemieszczamy się w kierunku nowej wspólnotowej koncepcji pamięci.

4. Wymowa (actio)

Referat Laury J. Gurak¹ na konferencji *College Composition and Communication* (CCCC) w Milwaukee *Ożywienie pięciu kanonów retoryki: dostarczenie wirtualnej rozprawy w czasie realnym* postawił kwestię, jak ciało jest „przepisywane” w wirtualną kompozycję w przestrzeni MOO², gdzie cechy charakterystyczne ciała pozostają w interakcji z tekstem „posadowionym” w wirtualnej rzeczywistości. Możliwe jest użycie poszczególnych komend, aby zaprojektować język ciała, mimikę twarzy (Kiwi uśmiecha się, Kiwi klaszcze). Nie elementy werbalne są ważną częścią aktu komunikacji; Gilbert Austin bardzo drobiazgowo przedstawił system pokazujący ruchy ręki, ramienia, całego ciała, głowy, aby wyrazić, wzmocnić emocjonalny kontekst tekstu. Elementy werbalne nie okazały się zatem najważniejszą częścią aktu komunikacji. Ci, którzy uważają, iż dystans edukacyjny, jaki wywołał internet – jego przejawem jest brak korzyści płynących z kontaktu „twarzą w twarz” – nie zdolają pojąć, że internet jest siecią, ale nie komputerów podłączonych do siebie za pomocą kabli i satelitów, ale siecią ludzi, którzy nie tylko dzielą się słowami, ale emocjami i gestami.

Rękopisy z zapiskami Austina bardzo łatwo można przekonwertować na „skrypt” komputerowy, jako sekwencje komend. Jeżeli ktokolwiek próbował nowych gier w

¹ Obecnie dziekan Department of Rhetoric w University of Minnesota; autorka pracy *Cyberliteracy*, Yale Univ. Press, 2001.

² MOO = rodzaj środowiska Multi-User Dungeon (MUD) czyli systemu, w którym użytkownicy mogą samodzielnie tworzyć postacie i wirtualne światy za pomocą wyrafinowanego języka programowania obiektowego, por. B. Pfaffenberger, *Słownik terminów komputerowych*, tł. zbiorowe, Warszawa 1999, s. 174; sam MUD to forma rzeczywistości wirtualnej dostępnej dla użytkowników sieci, którzy mogą współdziałać ze sobą w czasie rzeczywistym, por. tamże s. 177; także tegoż, *Computer Dictionary*, wyd. 10, Indianapolis 2003, s. 242 [Webster's New World].

rzeczywistości wirtualnej, może zaświadczyć, iż interfejs WWW stał się bardziej wyszukany dzięki lepszej grafice, elementom audio czy video. Granica między prawdziwym a wirtualnym życiem może bardzo szybko stać się niewidoczna. Niedawno NCTE wysłało e-maile z wirtualnymi replikami „prawdziwego życia” strony internetowej. Sposób wyrażania się może jeszcze raz stać się częścią naszej pracy retorycznej (rhetorical work), którą wykonujemy. Chyba, iż zdefiniujemy sposób wyrażania się biorąc pod uwagę gesty ciała w warunkach prędkości, z jaką czytelnik odbiera jakąś stronę WWW. Kiedy jednak bierzemy pod uwagę sposób wyrażania się w świecie on-line, musimy także wziąć pod uwagę sposoby wyrażania, protokoły, dyski, które będą niezbędne do przeglądania i czytania zbiorów, bądź innych elementów świata on-line; pamiętajmy, iż np. różne przeglądarki mogą mieć wpływ na prezentację arcydzieła.

5. Styl (elocutio)

Michał Bachtin dzieli język na trzy części – zawartość tematyczną, styl i strukturę kompozycji, w której wszystkie trzy są „nierozłącznie powiązane z całą wypowiedzią” i „że każdy styl jest nierozłącznie spokrewniony z wypowiedzią i jej typowymi formami; są to gatunki mowy” (Bachtin, 945, 947). Myślę, iż Bachtin zgodziłby się z tym, że formy pisanía elektronicznego są nowymi „gatunkami mowy” i dlatego wymagają nowego stylu pisanía; tak jak nam przypomina:

Przeniesienie stylu z jednego gatunku do drugiego nie tylko zmienia sposób w jaki styl „brzmi”, pod warunkiem, że nowy gatunek nie jest związany z pierwszym, ale również narusza bądź odnawia ów pierwszy gatunek (949).

Wielu z nas próbuje obecnie przenieść styl gatunku przystosowanego do druku – styl linearny, dyskursywny – do gatunku pisanía stosowanego dla stron WWW (Long). I wielu z nas ciągle pisze i uczy pisać w nowym, elektronicznym stylu, używając metod tradycyjnych. A mamy unikalną szansę, żeby nadać kształt nowemu sposobowi pisanía, nowemu gatunkowi w chwili, gdy jest formowany. Istotne jest, byśmy zaczęli zastanawiać się, co rozumiemy przez styl w pisaníu elektronicznym i jak to może – albo i nie – pasować do naszych wcześniejszych idei.

Bachtin mówi, że; „każda wypowiedź jest ogniwnem w bardzo złożonym i zorganizowanym łańcuchu innych wypowiedzi” (951). Brzmi to tak, jakby żeglował (surfing the Web) po stronach. Oczywiście – każde pisanie jest częścią nieustannej konwersacji, z granicami

wypowiedzi wyznaczonymi przez „zmiany w łańcuchu mówiących przedmiotów” (951). Hipertekstowe pisanie jednak może nie mieć początku ani końca, niemniej obu nie określają pisarze. A zatem, nawet teraz, ogniwa w łańcuchu wypowiedzi mogą być widoczne, lecz ograniczenia – nie. W efekcie możemy, już dziś, mówić o tekście, który ma wielu autorów bądź przynajmniej powstał w wyniku współpracy kilku osób. Najdziwniejsze zaś jest, iż temat / przedmiot (subject) może zostać zmieniony, w każdym momencie, przez każdego z autorów lub czytelników. Razem z wynalezieniem druku pierwsza książka próbowała bardziej udawać ręcznie robiony, wytworny rękopis kopiowany przez mnichów, niż nowy gatunek o unikalnym stylu; podobnie stało się i z komputerem, najczęściej przecież używanym jak droga maszyna do pisania, która posiada możliwość „niewidzialnego” poprawiania błędów. Nie dostrzeżono początkowo nowych możliwości; pisanie na WWW było przecież częstokroć dopasowywaniem naszego wcześniejszego sposobu / stylu pisania do nowych możliwości technicznych. Musimy jednak pamiętać o tym, iż zmiany przychodzą z czasem. Podczas tworzenia stron WWW dla studenckiego projektu, studenci prawie jednym głosem pytali: „Mogę to wydrukować?” A iluż z nas, w pośpiechu, dokumenty ze stron WWW, drukuje i czyta w sposób tradycyjny; cóż dorośliśmy i uczyliśmy się w świecie zdominowanym przez drukowane, liniowe słowo.

6. Po „późnym wieku druku”

Artykuł w „Kairos: dzienniku dla nauczycieli w środowisku WWW”¹ zawierał animowane pliki gif.², efekty dźwiękowe, a nawet MOO z automatycznym skryptem – komendami programu, które reagują na „trigger”³ i „czytają” w dzienniku, lub kopii, w „rozmowie z” MOO. Przesuwanie obrazu na ekranie odbywało się poza kontrolą użytkownika – lub raczej pod kontrolą autora-jako-programującego. Zależnie od oprogramowania, czytelnik może bądź nie, „przewijać” dziennik, gdy opuścił lub zapomniał znaczenia słów. Czytelnik może też dodawać komentarz do danego „miejsca” (strony? rozdziału?) poprzez wpisanie komendy URL⁴, a to stanie się automatycznie hipertekstowym linkiem w tekście, albo można wpisać

¹ Cf. *Kairos: A Journal for Teachers in Webbed Writing Environments*, <http://english.ttu.edu/kairos/> [dostęp: 2004-07-17].

² .gif = plik grafiki rastrowej, por. J. Szaniawski, *Duży słownik informatyczny angielsko-polski*, Warszawa 2003³, s. 468.

³ Trigger – wyzwalacz, uruchamiać: ale – procedura wyzwalana (w relacyjnych systemach zarządzania bazami danych – czynność lub szereg czynności realizowanych automatycznie przy spełnieniu zadanych warunków), por. J. Szaniawski, *Duży słownik informatyczny angielsko-polski*, Warszawa 1998², s. 371.

⁴ URL – jednolity lokalizator zasobów (do identyfikacji pliku w internecie przez określenie nazwy pliku, adresu serwera, struktury katalogów zawierających plik), por. *ibid.*, s. 380.

się do grupy dyskusyjnej, którą będzie połączona z tym „miejscem”. A zatem – czytelnik może dołączyć się do tekstu.

Wspominane pismo publikuje dwie wersje artykułów: jedna archiwalną, statyczną i drugą „wersję żyjącą” – jak ja nazywa redakcja „Kairos”. Ta druga może być w każdej chwili zmieniona. Czytelnik nie ma gwarancji, że to, co przeczyta dzisiaj, będzie na stronie jutro. Dla tekstów takich, jak mój, autor ma nadzieję, iż ten tekst właśnie nie zostanie taki sam. Zmieni się jego część, a potem – zgodnie z regułami retoryki – część autorska.

Bolter nazywa to „późnym wiekiem druku” i mówi:

To, co stracimy, to nie literatura sama w sobie, ale literatura drukowana. Technologia elektroniczna oferuje nam nowy rodzaj książek i nowe sposoby, żeby pisać i czytać. Podłączenie do komputera sprawi, że pisanie będzie bardziej elastyczne, ale również zagrożona zostanie definicja dobrego pisania i dokładnego czytania, wcześniej wspierana przez druk (2).

Ci, którzy są teoretykami w dziedzinie wiedzy o komputerach i wiedzy o pisaniu winni zacząć patrzeć poza typograficzne elementy pisania i dostrzec hipertekstowy link jako symbol i ideę, a także takie elementy, jak piktogramy (hieroglyphic elements) i ikony, zbiory dźwiękowe (muzyczne) i zbiory video; może pojawią się też zbiory imitujące smak, zapach, dotyk. Jest możliwe, iż wkrótce powstaną „teksty” oddziaływujące ze sztuczną inteligencją (artificial intelligence), tak jak mamy już gry komputerowe, które uczą i same mogą zmienić swoje zachowanie w stosunku do czytelnika tak, aby zaspokoić jego pragnienia.

Dopiero zaczynamy sobie wyobrażać „płynny tekst” (fluid text), tekst bez początku i końca, bez granic między czytelnikiem a pisarzem, z współpracującą (collaborative) „przestrzenią pisania”, która będzie zdolna zanegować nasze zainteresowanie autorską kontrolę powstającego tekstu. Poeci metafizyczni, gdy słowo drukowane raczkowało jeszcze jako nowe medium, które rządziło się własnymi prawami, znali wartość komunikowania w sposób, który wykraczał poza zakazy wynikające z ograniczeń narzuconych ręcznym pisaniem czy oralnym dyskutowaniem – posługiwali się elementami obrazowymi w komunikacji, by uzyskać lepszy, pełniejszy efekt znaczeniowy (to sprawiało, m.in., iż można było „cedzić” słowa)¹. Teraz znowu stoimy na początku nowej ery literatury. Jak będziemy „pisać” w tej nowej przestrzeni? Jak będziemy uczyć studentów i siebie pisania w tym nowym medium?

¹ Być może autorka ma na myśli tzw. emblematy, por. J. Pelc, *Słowo i obraz: na pograniczu literatury i sztuk plastycznych*, Kraków 2002 [tu, w rozdziale I: *Emblematyka oraz ikonologia*, s. 9-55, omówione najnowsze badania w tym zakresie, a także przedstawione problemy, na jakie wskazała Janice R. Walker]; por. też M.C. Sloane, *The Visual in Metaphysical Poetry*, Atlantic Highlands, NJ 1981.

Jak będziemy klasyfikować pisanie on-line, aby „wpasować” nowy gatunek do istniejących kategorii zmieniających się dla celów urzędów i promocji?

Pięć części retorycznego kanonu – inwencja (inventio), uporządkowanie (dispositio), pamięć (memoria), wymowa (actio) i styl (elocutio) – są, być może niezbędne, aby zastanowić się nad tym, jak powinniśmy przenieść idee retoryczne w wiek XXI i poza niego. Literatura, jak wiemy, przeszła wiele zmian w swej historii – od oralności, do pisma i druku – a obecnie do czegoś, czego jeszcze nie umiemy nazwać. Oczywiście, przejście do klasy, w której nie będzie przyborów do pisania, nie nastąpi w ciągu jednej nocy, ale – czy nam się to podoba czy też nie – musimy myśleć o tym, jak komputery wpłyną na retorykę, na naukę o kompozycji i sposób jej nauczania, a wreszcie i na samą literaturę.

Bibliografia

Austin, Gilbert. *Chironomia*. w: *The Rhetorical Tradition: Readings from Classical Times to the Present*. Ed. Patricia Bizzell, Bruce Herzberg. Boston: Bedford, 1990, s. 739-745.

Bachtin, Michaił. *The Problem of Speech Genres*. Tłum. Vern W. McGee. w: *ibid.*, s. 944-963.

Bizzell, Patricia, Bruce Herzberg, wyd., *The Rhetorical Tradition: Readings from Classical Times to the Present*. Boston: Bedford, 1990

Bolter, Jay Dawid. *Writing Space: The Computer, Hypertext, and the History of Writing*. Hillsdale, NJ: Erlbaum, 1991

Crowley, Sharon. *Modern Rhetoric and memory*. w: *Rhetorical Memory and Delivery: Classical Concepts for Contemporary Composition and Communication*. Wyd. John Frederick Reynolds. Hillsdale, NJ: Erlbaum, 1993, s. 31-44.

Gurak, Laura J. *Reviving Rhetoric's Fifth Canon: Delivery in Real-Time Virtual Discourse*. w: Conference on College Composition and Communication, Milwaukee, WI, Mar. 1996

Hairston, Maxine, John J. Ruszkiewicz, Daniel E. Seward. *Coretext: A Handbook for Writers*. New York: Longman, 1997

Horner, Winifred Bryan. *Introduction do: Rhetorical Memory and Delivery: Classical Concepts for Contemporary Composition and Communication*. Wyd. John Frederick Reynolds. Hillsdale, NJ: Erlbaum, 1993, s. IX-XII.

Long, Richard. *Information and Discourse Linking on Web Pages*. w: Conference on College Composition and Communication, Milwaukee, WI, Mar. 1996

Lunsford, Andrea, Robert Connors. *The Everyday Writer: A Brief Reference*. New York: St. Martin's Press, 1997

Whately, Richard. *Elements of Rhetoric*. w: *The Rhetorical Tradition: Readings from Classical Times to the Present*. Ed. Patricia Bizzell, Bruce Herzberg. Boston: Bedford, 1990, s. 831-858.

Woodmansee, Martha, Peter Jaszi. *The Law of Texts: Copyright in the Academy*, "College English", 57 (1995), s. 769-787.

Tłumaczenie: Anna Durka, Jakub Z. Lichański
Warszawa, 2004-07-17

Aktualności / Recentiores

II Konkurs Debat Oksfordzkich

Dorota Oleszczak

II WARSZAWSKI KONKURS DEBAT OKSFORDZKICH

W roku szkolnym 2003/2004 odbył się po raz drugi Konkurs Debat Oksfordzkich, organizowany przez Prywatne Żeńskie Liceum im. Cecylii Plater-Zyberkówny przy współudziale Centrum Edukacji Obywatelskiej, Stowarzyszenia „Szkoła Liderów” i Polskiego Towarzystwa Retorycznego. Pomysłodawcą konkursu był nauczyciel historii i WOSu w liceum im. C. Plater-Zyberkówny, Aleksander Pawlicki. Z jego inicjatywy urzeczywistniono ideę organizowania debaty wg zasad przyjętych w systemie popperowskim (ściśły podział ról w drużynach, dokładnie sprecyzowana punktacja za każdą umiejętność indywidualną i drużynową, wyraźna teza i antyteza, limit czasu, w finale - możliwość oceny przez publiczność).

Konkurs miał cztery etapy, zgłosiły się do niego dwadzieścia dwie pięcioosobowe drużyny z liceów warszawskich. Pierwszy etap odbył się 10 marca, a finał 4 czerwca 2004. Finalistami zostały drużyny następujących szkół:

I miejsce – liceum im. C. Plater-Zyberkówny

II miejsce – liceum im. H. Kołłątaja

III miejsce – ex aequo liceum im. A. Fredry i liceum im. M. Kopernika

Udział Polskiego Towarzystwa Retorycznego w organizacji konkursu polegał zarówno na pracy przy wypracowaniu regulaminu oceny (w tym zakresie Towarzystwo reprezentowali prof. dr hab. Jakub Lichański i mgr Dorota Oleszczak), jak i na obecności przedstawiciela Towarzystwa w jury na każdym etapie. Członkami jury byli mgr A. Kruszyńska, prof. dr hab. J. Lichański, dr M. Pietrzak i dr M. Załęska. Poziom zawodników w opinii jurorów był wysoki, a zainteresowanie wśród młodzieży i nauczycieli duże.

UWAGI JURORÓW I OBSERWATORÓW

Błędy:

- niedochowanie obranej konwencji stylistycznej – mieszanie stylu potocznego i wysokiego;
- powtarzanie tej samej myśli – jednego argumentu;
- brak analizy tematu wystąpienia – niesprecyzowanie pola swoich wywodów, brak ograniczenia zakresu argumentacji;
- niedopasowanie tekstu do okazji i publiczności: czasem fragmenty zbyt trudne, „naukowe”, pokazujące wyrażnie, że nie napisał ich wygłaszający;
- nieumiejętna interakcja – odpowiedzi na pytania czasem nie na temat, czasem ignorowanie (zadanych) pytań i powrót do swojej przemowy;
- ignorowanie zakresu (sposobu definicji) tematu przez drużynę przeciwną – sytuacja, kiedy jedna drużyna określiła temat i mówi, czego będzie się trzymać, a druga porusza zagadnienia z zupełnie innych dziedzin.

Ogłoszenia / Nuntii

IV Konferencja Retoryczna – RETORYKA I ARGUMENTACJA

INFORMACJA O IV KONFERENCJI **Z CYKLU – BADANIA NAD RETORYKĄ – HISTORIA, TEORIA, PRAKTYKA**

RETORYKA I PROBLEMY ARGUMENTACJI

Szanowni Państwo!

Po raz czwarty już zawiadamiam Państwa o przygotowaniach do kolejnej konferencji poświęconej problematyce retoryki, którą planujemy na luty 2005 roku. Planowany termin to 18-19 lutego bądź 25-26 lutego; miejsce to Sala Balowa Pałacu Tyszkiewiczów/Potockich, Uniwersytet Warszawski [wejście od ul. Krakowskie Przedmieście 38 lub z wewnętrznego dziedzińca UW]

Tematyka IV konferencji będzie dotyczyć kwestii argumentacji i retoryki, bądź – argumentacji w retoryce; bardzo mile będą przyjęte referaty dotyczące analiz różnego rodzaju tekstów – właśnie w perspektywie użytej w nich argumentacji, czy szerzej – użytych w nich technik argumentacyjnych.

Problematyka jest skoncentrowana wokół trzech grup zagadnień: I/ Problemy filozoficzne [m.in. dyskusja z poglądami Ch. Perelmana]; II/ Problemy historii retoryki [m.in. zagadnienia argumentacji w historii retoryki greckiej]; III/ Problemy praktyczne [m.in. analiza tekstów artystycznych z uwzględnieniem schematów argumentacyjnych].

Organizatorzy przypominają, iż – jak w latach ubiegłych – nie mogą zapewnić ani zakwaterowania, ani wyżywienia, ani zwrotu kosztów podróży. Możemy natomiast, po otrzymaniu informacji od Państwa, zarezerwować dla Państwa miejsca albo w hotelu UW, albo w hotelu ZLP. Nie obowiązuje natomiast wpisowe. Zgłoszenia proszę, jak zawsze, przysyłać e-mailem na adres: postmaster@lichanscy.atomnet.pl

Informację nt konferencji otrzymacie Państwo e-mailem oraz zobaczycie na stronie: www.lichański.sdv.pl - ewentualnie na stronie www.ilp.uw.edu.pl/pracownia.

Prof. Jakub Z. Lichański
Kierownik Pracowni & Przewodniczący PTR

Spotkania w ramach PTR oraz Wykłady na UW

Informuję, iż w roku bieżącym odbywają się dwa wykłady w Instytucie Literatury Polskiej Uniwersytetu Warszawskiego, które proszę traktować jako spotkania zarówno Pracowni, jak i Sekcji Badań Retoryki Polskiego Towarzystwa Retorycznego.

Terminy spotkań w I i II semestrze roku akademickiego 2004/2005:

Poniedziałek, godz. 15.00-16.30, s. 17

W I semestrze omawiamy problemy historii i teorii retoryki od początku do tzw. przełomu romantycznego.

W II semestrze omawiamy problemy retoryki współczesnej,

Zajęcia połączone są z lekturą i analiza tekstów retorów klasycznych i współczesnych, a także – z pracami własnymi słuchaczy. W miarę możliwości, część zajęć, będą prowadzić zaproszeni goście.

Szczegóły w sylabusach ogłoszonych na stronie www, por. www.lichanski.pl

Autorzy numeru

Mgr Ewa Jarmołowicz, Instytut Językoznawstwa, Uniwersytet im. Adama Mickiewicza, Poznań

Dr Violetta Julkowska, Instytut Historii, Uniwersytet im. Adama Mickiewicza, Poznań

Prof. dr hab. Jakub Z. Lichański, Pracownia Badań Historii i Teorii Retoryki, Instytut Literatury Polskiej, Uniwersytet Warszawski, Warszawa

Dr Marcin Maciejewski, Katedra Glottodydaktyki i Translatoryki, Uniwersytet im. Adama Mickiewicza, Poznań

Mgr Dorota Oleszczak, Instytut Filologii Klasycznej oraz Pracownia Badań Historii i Teorii Retoryki, Uniwersytet Warszawski, Warszawa

Dr Małgorzata Pietrzak, Instytut Bibliotekoznawstwa i Informacji Naukowej, Uniwersytet Warszawski, Warszawa

Prof. Dr Janice Walker, Department of Writing and Linguistics, Georgia Southern University, Statesboro, USA

Dr Maria Załęska, Instytut Italianistyki, Uniwersytet Warszawski, Warszawa

Editorial/Ad Lectorem

Dear Readers!

You are holding the first issue of the first Polish periodical devoted to the subject of rhetoric in the widest understanding of the term and to the phenomenon that is sometimes referred to as *rhetoric culture*. It is published by Warsaw University's Research Facility in History and Theory of Rhetoric, which also offers classes in rhetoric, debating meetings and publishes books devoted to this subject matter. We welcome everybody who wishes to write about rhetoric and who finds this topic close to their hearts.

In *Articles/Dissertationes* section we present dissertations concerning all topics relating to rhetoric. In the current issue we submit part of materials originating from the third conference of the series *Rhetoric in literature studies* [21-22 February 2004, Warsaw University] and an article attempting to assess the present stage of research on rhetoric in Poland.

Translations/Interpretationis section, to which your contributions will be greatly welcome, will include translations of either the newest works on the subject or older but less known papers which nevertheless raise important issues concerning rhetoric. This issue brings an article by Prof. Janice R. Walker of Georgia Southern University (Satesboro, USA).

In *New Publications, reviews/Librorum existimationes* section we will try to inform you of the newest academic literature or important academic (sometimes cultural) events relating to rhetoric culture in general.

In *Current News/Recentiora* section we will give information concerning important events, conferences, meetings and lectures also relating to rhetoric culture in general. In the current issue, I would like to draw your attention to the announcement about the fourth rhetoric conference *Rhetoric and argumentation* and a declamation contest. I would like you to pay attention to the report on the 2nd Oxford Discussions Competition.

Finally, *Advertisements/Nuntii* section will incorporate remaining information including letters to and from editors.

We would like to inform you in advance that every third issue of a given year would include a short report on the Facility's activities concerning both substantive actions and financial issues. As an exception, this year the report will be published in the second issue.

We expect your collaboration as authors and promoters of the idea of the return to rhetoric: classical rhetoric, Aristotle's *téchne rhetoriké* and Plato's notion of *kalokagathia*.